„FASZYSTA, SZMATA, ZŁODZIEJ". TAK LUDZIE TUSKA OKREŚLALI TRUMPA

NIEMCY JUŻ RZĄDZĄ ODRĄ. POLSKA MA WYKONYWAĆ ICH „ZALECENIA"

GROCHMALSKI: ZAMACH, KTÓRY PRZEBUDZIŁ AMERYKĘ

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

GAZETAPOLSKA.PL

CENA 9,90 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #30 (1613) 24/07/2024

BODNAR KONTRA GIERTYCH

Wojna Adama Bodnara z Romanem Giertychem z podjazdowej zamienia się w otwartą. Kompromitacja prokuratury w sprawie posła Marcina Romanowskiego stała się pretekstem do ataku Giertycha na ministra sprawiedliwości. Wcześniej rozwścieczył go wniosek lubelskiej prokuratury o przedłużenie śledztwa, w którym jest podejrzanym, do 16 stycznia 2025 roku. Ubocznym efektem tej wojny jest to, że panowie przestali kryć, iż nie chcą sprawiedliwości, tylko „rozwalenia PiS". I nawet prorządowym mediom nie wypada już udawać, że jest inaczej.

OKŁADKA: KRZYSZTOF L-K, FOT. MACIEJ ZIENKIEWICZ, AREK MARKOWICZ/FORUM

ISSN 1230-4581

9 771230 458404 30

NUMER W SPRZEDAŻY DO 30.07.2024

WŁĄCZ TRYB CZYTANIA

LETNIE RABATY NA PRENUMERATY!

„GAZETA POLSKA” TANIEJ NA WAKACJE!

-25% e-wydanie

Przy zamówieniu podaj kod: „**LetnieRabaty**”, a zniżka naliczy się sama.

-10% prenumerata papierowa

ZAMÓW PRENUMERATĘ NA **WWW.PRENUMERATA.SWSMEDIA.PL**

*REGULAMIN PROMOCJI ZNAJDUJE SIĘ NA STRONIE PRENUMERATA.SWSMEDIA.PL / SZCZEGÓŁY: 605 900 002

Odwiedź **gdziekupic.swsmedia.pl** i znajdź najbliższy **punkt sprzedaży!**

ZESKANUJ!

eprasa.pl 8982021240

FELIETON { WRÓG LUDU }

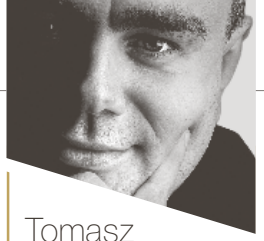

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

TANIA ROPA, TRUMP I KLIMAT

Najnowszy raport IGGAW – to taka instytucja, która bada emisję gazów cieplarnianych – ocenia, że wojna na Ukrainie wygenerowała emisję 175 mln ton gazów cieplarnianych. Oprócz tego pulę emisji gwałtownie zwiększyła wojna związana z atakiem Hamasu na Izrael. Wojny odpowiadają w tej chwili za emisję 25 proc. wszystkich gazów cieplarnianych. Dla porównania Unia Europejska emituje ich tylko 9 proc. Gdyby nawet w UE zlikwidować wszystkie elektrownie na paliwa kopalne, z gazem włącznie, zakazać innych samochodów niż elektryczne, wyrżnąć krowy, a najlepiej przestać oddychać, to i tak ograniczenie emisji gazów cieplarnianych byłoby mniejsze niż po paru miesiącach wojny na Ukrainie. Pomijam wszelkie inne zanieczyszczenia przyrody związane z konfliktem zbrojnym. Rosja po raz pierwszy w historii dostała nawet rachunek za reparacje klimatyczne: 32 mld dolarów. Oczywiście niczego nie zamierza płacić.

Jak Państwo pewnie wiedzą, nie jestem wielkim entuzjastą tezy, że to człowiek przyczynia się do globalnego ocieplenia. Bywało ono dużo większe, kiedy biegały tu głównie dinozaury (poza oczywiście niewielką liczbą człekopodobnych, które na życzenie Ewy Kopacz pojawiły się, by zapolować na te wielkie stworzenia).

Ale przez chwilę uznam, że wytwarzanie przez człowieka CO_2 to najważniejszy problem na świecie. Jak go najskuteczniej zlikwidować? Najszybciej wraz z likwidacją człowieka. Ten wariant, ze względu na mój skrajny egoizm, odpada. Chcę sobie jeszcze pożyć i poemitować różne gazy, w tym cieplarniane.

Wariant drugi to skończyć z wojnami. To wprawdzie nie jest do końca możliwe, ale da się je znacząco ograniczyć. Jak? Zabrać kasę tym, którzy je rozpętują. Kto ostatnio zaczyna wojny? Rosja i Iran. Czasem też niektóre państwa arabskie. A skąd mają pieniądze? Ze sprzedaży ropy i gazu. Sankcje trochę ograniczyły ilościową sprzedaż tych surowców, ale na ceny pozytywnie nie wpływają. Za czasów pierwszej prezydentury Donalda Trumpa Iran skłonny był do ustępstw, bo nie miał pieniędzy. Teraz zarobił setki miliardów dolarów. Putin oczywiście został zachęcony do ataku na Ukrainę przez Bidena jego niezgulstwem w Afganistanie i głupotą w sprawie Nord Stream, ale jeszcze bardziej kremlowskiemu watażce pomogła polityka klimatyczna Waszyngtonu, która winduje ceny ropy i gazu.

Trump obiecał skończyć z tym szaleństwem, co rzuci Putina na kolana i przyhamuje radykalnych muzułmanów. A wtedy emisja dwutlenku węgla naprawdę spadnie. Czy to będzie oznaczać koniec przemysłu „elektryków"? Wręcz przeciwnie – będą produkowane takie, które rzeczywiście mogą konkurować ze spalinowymi. A jak ktoś chce poprawiać ich pozycję na rynku, może przecież je dotować. Będzie miał za co. Droga ropa to niszczenie ekonomiczne zachodniego świata, wojny i emisja CO_2. Tania, jak widać, odwrotnie. Łatwo sprawdzić. **GP**

PS

1. Przypominam, że część kolporterów nadal odmawia sprzedaży „Gazety Polskiej". Zakupy róbmy wyłącznie tam, gdzie „GP" można kupić.

2. Ruszyła Fundacja Telewizji Republika. Wszystkie podawane na naszych stronach konta są aktualne, a Fundacja TR to na razie uzupełnienie oferty wsparcia dla naszych mediów. Druczek dostępny na str. 3.

Rafał **Zawistowski**

eprasa.pl 8982021240

W numerze

KRAJ

6 Bodnar kontra Giertych
Piotr Lisiewicz

10 Niemcy już rządzą Odrą
Jacek Liziniewicz

12 200 tysięcy ofiar cynizmu koalicji 13 grudnia
Grzegorz Broński

16 Lewica skłócona i spychana
Hubert Kowalski

18 Faszysta, szmata, złodziej. Tak ludzie Tuska określali Trumpa
Grzegorz Wierzchołowski

PUBLICYSTYKA

32 Trump mesjaszem „bidoków". Co się dzieje w USA
Krzysztof Wołodźko

34 Trump ośmieszył media Platformy
Dawid Wildstein

36 Zamach, który przebudził Amerykę
Piotr Grochmalski

ŚWIAT

40 Trump odrodzony
Maciej Kożuszek

SPORT

48 Biało-Czerwoni do boju!
Leszek Galarowicz

GOSPODARKA

52 Budżet na gigantycznym minusie
Maciej Pawlak

HISTORIA

62 Wojna o przyszłość Europy
Tomasz Panfil

KULTURA

66 Rosyjscy pisarze wyklęci
Łukasz Czarnecki

ŚRODOWISKO

70 Królowie sezonu
Jacek Liziniewicz

Śląski układ Borysa Budki
Piotr Nisztor

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
9 Marcin Wolski
9 Tomasz Łysiak
15 Witold Gadowski
21 Jacek Liziniewicz
21 Krzysztof Karnkowski
25 Dawid Wildstein
25 Ryszard Czarnecki
29 Joanna Lichocka
30 W INTERNETACH
47 ROSJA ABSURDEM STOI
58 OBRONNOŚĆ
56 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
65 Tadeusz M. Płużański
65 Józef Wieczorek
74 PODRÓŻE
76 KULINARIA

77 NAUKA
78 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
81 Katarzyna Gójska

Wraca afera korupcyjna Sławomira Nowaka. Dla Tuska „złote dziecko" PO było więźniem politycznym
Grzegorz Wszołek

Gruzja zrywa z Zachodem
Antoni Rybczyński

Ktoś umarł w Białym Domu?
Tomasz Łysiak

eprasa.pl 8982021240

REPUBLIKA

Republika jest dziś jedyną telewizją w Polsce zdolną przeciwstawić się propagandzie prorządowych mediów. Niestety ogromna część Polaków nie ma możliwości oglądania naszej stacji. Dostępność telewizji Republika na MUX8 kanał 51 jest realną szansą na dotarcie do nich z niezależnym od władzy przekazem informacyjnym. Dlatego wsparcie Republiki to dziś nie tylko wzmocnienie ulubionej stacji, ale przede wszystkim wsparcie wolności słowa w naszym kraju. Razem- widzowie i dziennikarze- zbudujmy telewizję, która będzie dostępna w każdym polskim domu, by prawdziwie polskie informacje mogły dotrzeć do wszystkich.

Oglądaj Republikę na MUX8 kanał 51

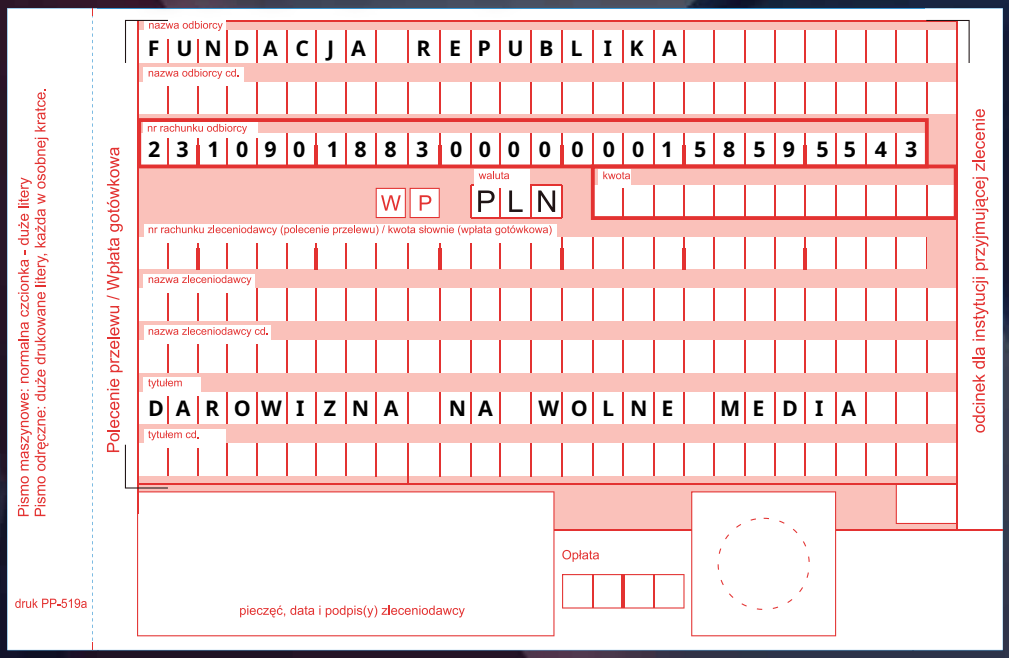

ABY PRAWIDŁOWO WYPEŁNIĆ DRUK PRZELEWU, POSTĘPUJ ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ PONIŻEJ:

Nazwa odbiorcy: FUNDACJA REPUBLIKA

Numer rachunku odbiorcy: 23 1090 1883 0000 0001 5859 5543

Następnie wpisz: KWOTĘ, KTÓRĄ CHCESZ PRZELAĆ

W tytule przelewu wpisz: DAROWIZNA NA WOLNE MEDIA

WSPIERAJ WOLNE MEDIA!

Wszystkie dotychczasowe konta i sposoby wspierania telewizji Republika, które były podawane w naszych mediach, pozostają aktualne.

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

Telewizję Republika oglądać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz w lokalnych multipleksach naziemnych MUX w: Katowicach, Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, Legnicy, Głogowie, na Śląsku i w części woj. opolskiego i małopolskiego. Aktualna lista MUX dostępna jest na serwisie www.tvrepublika.pl – gdzie także obejrzysz TV Republika na żywo. Wszystkie programy znajdziesz na kanale YouTube: @Telewizja_Republika.

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Ciekawy wywiad z Luisem de la Fuente, trenerem Hiszpanii, mistrza Europy w piłce nożnej: – Czy masz jakieś przesądy przed meczami ? – Nie. – Ale zawsze wykonujesz znak krzyża. – Ależ to nie przesąd, to wiara.

Filip Chajzer, były prowadzący „Dzień Dobry TVN", postanowił zająć się w życiu czymś choć trochę mniej kompromitującym niż występowanie w TVN i ogłosił, że będzie walczył w Fame MMA. W czasie konferencji prasowej reklamującej walkę powiedział: „Czy boję się tej walki? Odpowiem ci, że nie, bo przy całym szacunku do tego chłopaka naprzeciwko mnie walka z nim to trochę jak paproch. Byłem ćpunem, waliłem kokę hardcorowo. W najtrudniejszym momencie co sześć minut, taki był interwał". Oczywiście podziwiam redaktora Filipa, że robił to tak rzadko. Gdybym ja miał prowadzić program w TVN, musiałbym walić kokę co minutę.

Filmik z manifestacji z Poznania z okrzykiem skierowanym do Tuska: „Eins, zwei, drei! Uciekaj!", ma – gdy piszę te słowa – prawie 300 tys. odsłon. No to już wiadomo, co będziemy skandować w karnawałowym tłumie, który ostatecznie dobije władzę bandy 13 grudnia. Tylko to słowo „uciekaj!" wydaje mi się odrobinę za łagodne. Muszę zadzwonić do Marty Lempart, może ona ma jakiś pomysł, jakim wyrazem je zastąpić.

„PSL nie boi się ani biskupów, ani lewaków" – oświadczył Władysław Kosiniak-Kamysz. Ale ruskich się boi jak cholera i plecak ewakuacyjny ma spakowany.

Liderowi PSL odpowiedział Adrian Zandberg: „Władysławie, używasz stalinowskiej obelgi, używanej do walenia w przeciwników dyktatury. Potem »lewaków« tropił beton PZPR, bijąc w Kuronia czy w podziemną PPS. Obelgi warto dobierać rozważnie. Zwłaszcza będąc spadkobiercą ZSL-u". Słowo „lewak" weszło na trwałe do obiegu i prawdopodobnie nie da się już nic z tym zrobić, choć rzeczywiście jest ono źródłem niesprawiedliwych ocen, bo lewakiem w potocznym znaczeniu może

„PSL nie boi się ani biskupów, ani lewaków" – oświadczył Władysław Kosiniak-Kamysz. Ale ruskich się boi jak cholera i plecak ewakuacyjny ma spakowany.

Byłem ćpunem, waliłem kokę hardcorowo. W najtrudniejszym momencie co sześć minut, taki był interwał

Filip Chajzer o czasach, gdy pracował w TVN

eprasa.pl 8982021240

być zarówno przedstawiciel uwłaszczonej komunistycznej nomenklatury, jak i wielkomiejski, opływający w dotacje działacz LGBT, ale także obrońca praw pracowników, lokatorów, bezdomnych itp. No i to jest niesprawiedliwe wobec tego ostatniego. Problem w tym, że sam Zandberg zaciera ten podział, współpracując z postkomunistycznym oligarchą Czarzastym.

Wróciłem właśnie trochę pogryziony przez robale z Głównego Szlaku Beskidzkiego, kiedy przeczytałem, że Katarzyna Kasia opublikowała w „Newsweeku" tekst zatytułowany „Lepiej patrzeć na góry niż na Janusza Kowalskiego". No dobra, a co jeśli Janusz Kowalski pójdzie w góry?

Polska zawodniczka przyłapana na dopingu nie pojedzie na igrzyska olimpijskie! – taki news przemknął przez media. Chodziło o kajakarkę Dorotę Borowską z klubu Posnania, u której wykryto niedozwolone środki. A któż to jest prezesem Posnanii? Senator Waldemar Witkowski z Lewicy. Znany z stosowania „niedozwolonych środków" w polityce: w państwie niedemokratycznym przez 14 lat był członkiem partii terroryzującej cały kraj, o nazwie PZPR. Z nadania tego lobby została bossem od spółdzielni mieszkaniowych. Gdy Borowska trafiła do Posnanii, radość z tego faktu wyrażał 70-letni dziś trener Ireneusz Pracharczyk, będący także biznesmenem, którego firma „Olimpijczyk-bis" wygrywała często przetargi na dostawy sprzętu sportowego.

FOT. WIKIPEDIA

Napisawszy powyższe, zacząłem szukać, co mówił w ostatnich latach Witkowski, i znalazłem w jego wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" takie oto wyznania na temat Unii Pracy, w której działał: „Ryszard Bugaj, nasz pierwszy przewodniczący, kontestował proces transformacji. Nie znosił SLD, a na Aleksandra Kwaśniewskiego… Nie było mowy, żebyśmy poparli Kwaśniewskiego, choć spora grupa działaczy, tych wywodzących się z PZPR, nie miałaby nic przeciwko temu. Tu znowu kłania się głupia polityka Ryszarda Bugaja… Dowiedział się, że zasiadałem w radzie nadzorczej Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji »Polisa« i że mam pakiety akcji tej firmy. Skreślił mnie z listy kandydatów Unii Pracy do Sejmu. Miałem wrażenie, że on nie ufa ludziom, którym się powiodło w biznesie, bo w jego mniemaniu albo byli nieuczciwi, albo korzystali z układów. Pod pewnym względem był takim samym idealistą jak Jarosław Kaczyński. Nie przywiązywał wagi do dóbr materialnych ani do zarabiania pieniędzy, chodził w tej samej sztruksowej marynarce". Ależ to stek bluzgów! A słowa: „był takim samym idealistą jak Jarosław Kaczyński", to wręcz mowa nienawiści! A jak Państwo myślą, czy gdyby Ryszard Bugaj był prezesem Posnanii, to u Doroty Borowskiej wykryto by niedozwolone środki?

Chyba będę miał nową robotę! Na portalu Krytyki Politycznej znalazłem ogłoszenie: „Zatrudnimy kierowniczkę_ka ośrodka badawczego Krytyki Politycznej na zastępstwo. Szukamy sprawnego_ej menedżera_ki, który_a lubi zaglądać pod podszewkę rzeczywistości i chętnie podejmuje wyzwania. W Krytyce pracujemy razem, dzielimy się zadaniami i wspieramy w trudnościach… Chcemy wiedzieć, rozumieć i inspirować do zmiany świata na równiejszy, sprawiedliwszy, przyjaźniejszy ludziom i innym gatunkom". Muszę się zgłosić szybko, żeby mnie nie uprzedził Jarosław Kaczyński. No bo nikt rozsądny nie zaprzeczy, że za jego czasów Polska stała się sprawiedliwsza i przyjaźniejsza ludziom, a także przyjazna innym gatunkom, jak na ten przykład kot.

Przypomniał mi się teraz wpis w niniejszej rubryce, który poświęciłem w pandemii naszej zmarłej niedawno koleżance Kai Bogomilskiej: „Kaja Bogomilska, nasza koleżanka redakcyjna (od początków »Gazety Polskiej«), na której świetnych reportażach się wychowywałem, w czasie trwania ostatnich protestów napotkała nie najmłodszą sąsiadkę z dzielnicy. Ta podzieliła się nią refleksją na temat pandemicznych obostrzeń i ogłosiła z wielkim przekonaniem: »Wszystko zamykają, a sklepów zoologicznych jakoś nie zamknęli. Na pewno po to, żeby kot Kaczyńskiego miał co jeść!«. Jak tu stanąć na wysokości zdania, podjąć rękawicę i bronić Naczelnika? »Nawet gdyby zamknęli sklepy, to nie byłoby tak źle, ja też mam koty, tobym się z nim karmą podzieliła« – oświadczyła Kaja dumnie i z błyskiem w oku, pozostawiając sąsiadkę osłupiałą z oburzenia". Wieczny odpoczynek! **GP**

Mirosław **Andrzejewski**

{ RODZINA WACIAKÓW }

eprasa.pl 8982021240

FOTEL MINISTRA

Roman Giertych przekreślił swoje szanse na stanowisko ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego, które chciałby zająć, gdy Adam Bodnar odejdzie do instytucji UE.

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO „GP"
albicla.com/PiotrLisiewicz

BODNAR *KONTRA* GIERTYCH

POBILI SIĘ O TO, KTO BĘDZIE REPRESJONOWAŁ PIS

eprasa.pl 8982021240

Wojna Adama Bodnara z Romanem Giertychem z podjazdowej zamienia się w otwartą. Kompromitacja prokuratury w sprawie posła Marcina Romanowskiego stała się pretekstem do ataku Giertycha na ministra sprawiedliwości. Wcześniej rozwścieczył go wniosek lubelskiej prokuratury o przedłużenie śledztwa, w którym jest podejrzanym, do 16 stycznia 2025 roku. – Giertych swój zespół ds. rozliczania PiS traktuje jako rzucony mu ochłap, zamiast funkcji prokuratora generalnego. Jego celem stało się udowadnianie, że jest skuteczniejszy od Bodnara. Tyle że w obozie rządzącym uznano, że aresztowanie „po bandzie" polityków PiS było powodem porażki w wyborach samorządowych i nie opłaca się tego robić przed europejskimi – mówi nasz informator. Ubocznym efektem tej wojny jest to, że politycy opozycji przestali kryć, iż nie chcą sprawiedliwości, tylko „rozwalenia PiS". I nawet prorządowym mediom trudno już udawać, że jest inaczej.

Posłuchaliśmy argumentów obu stron tej bratobójczej wojny. Dla zwolenników Giertycha Bodnar jest nieudacznikiem. Dla zwolenników Bodnara Giertych jest człowiekiem powiązanym z Watykanem, który – jak kolportują – nie głosował w sprawie aborcji, by nie urazić swojego wpływowego stryja, i tym samym stracił prawo do obejmowania jakichkolwiek ministerialnych stanowisk.

Giertych udaje, że atakuje PiS, a chodzi o Bodnara

Jak mówi nasz rozmówca z prokuratury, nikt nie ma tam wątpliwości, że obecne ataki Giertycha na PiS są faktycznie atakami na Bodnara, mającymi dowodzić, że za słabo PiS represjonuje.

– Giertych nadal ma status podejrzanego, a to, jak się zachowuje, kwestionując go i nie stawiając się na przesłuchania, jest pożałowania godne. Teraz zaczął atakować pana ministra w sposób otwarty – mówi prokurator.

Przypomnijmy, że zarzuty wobec Giertycha dotyczą działania na szkodę spółki Polnord i przywłaszczenia mienia wielkiej wartości w kwocie ponad 72 mln zł, działania na szkodę spółki Polnord i wyrządzenia tej spółce szkody w wysokości 4,5 mln zł pod pozorem umowy na reprezentowanie tej spółki przez kancelarię prawną w postępowaniu przed Naczelnym Sądem Administracyjnym oraz prania brudnych pieniędzy w kwocie około 5,2 mln zł. Lubelska prokuratura, już za czasów Bodnara, nie umorzyła tego śledztwa, lecz zawnioskowała o jego przedłużenie do 16 stycznia 2025 roku.

Na to, że ataki Giertycha na pisowców są w rzeczywistości atakami na Bodnara, wskazuje zabawna wymiana wpisów na portalu X, w której Giertych udawał, że atakuje „pisowców" w prokuraturze: „Prokuratura musi zostać całkowicie oczyszczona. W Prokuraturze Krajowej zostawiono 90 proc. prokuratorów Ziobry. W prokuraturach regionalnych jest podobnie. Potem są tego efekty. Dość cackania się!" – napisał Giertych.

„Panie Mecenasie, ale to byli prokuratorzy awansowani i specjalnie wybrani do zespołu przez Adama Bodnara. No chyba, że prokurator Korneluk to »ziobrysta«, ale nie wydaje mi się" – odpisał mu Bartosz Lewandowski, pełnomocnik Marcina Romanowskiego.

Według naszych informatorów celem Giertycha jest teraz poszerzenie własnych wpływów w prokuraturze. Związana jest z nim m.in. prokurator Ewa Wrzosek.

Po innym z wpisów Giertych zreflektował się, że z nienawiści do Bodnara wpisał się w… pisowską narrację. „Przez setki godzin pracowaliśmy nad sprawą FS. Od miesięcy czekaliśmy na wnioski o uchylenie immunitetów, które prok. Korneluk zapowiadał od marca. Dziś główny podejrzany wychodzi na wolność, bo PK zapomniała złożyć wniosek o uchylenie immunitetu do RE. Kompromitacja PK" – napisał.

Zgodnie z krążącą bardzo szeroko teorią Roman Giertych mógł spokojnie przeczekać we Włoszech rządy PiS i unikać prokuratury – a to dzięki wpływom stryja z Watykanu.

Tym samym przyznał bez żadnych wątpliwości rację… pisowcom, że Romanowskiego chroni immunitet. Po jakimś czasie zaczął się z tego tłumaczyć: „I żeby było jasne. Sprawa tego immunitetu jest bardzo złożona i profesorowie prawa wypowiadali się dzisiaj różnie. Nie wykluczam, że sąd II instancji zmieni decyzję sądu rejonowego. Bez względu jednak na to, należało złożyć wniosek do RE. Prokuratura uniknęłaby kompromitacji".

Chodzi o rozwalanie PiS

Politykiem, który przekroczył Rubikon i ogłosił, o co naprawdę chodzi w działaniu prokuratury, okazał się Michał Kamiński, co dziwi o tyle, że w czasach, gdy działał w PiS, uważany był za zdolnego PR-owca. Działania prokuratury w sprawie posła Romanowskiego określił jako niezdarnie przeprowadzone i skandaliczne: „Ekipa pana ministra sprawiedliwości Adama Bodnara wykryła – i słusznie – korzystając w dużym stopniu z dowodów zgromadzonych przez zespół Giertycha i samego Giertycha, wyruszyła na wojnę z pisowską mafią. Niestety (…) PiS, jak Polska długa i szeroka, rży ze śmiechu z powodu głupoty jakichś ludzi po naszej stronie".

Obecny senator Trzeciej Drogi wystąpił w obronie Giertycha: „Dlaczego wyrzu-

FOT. TOMASZ JĘDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA, TOMASZ ADAMKOWICZ/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 8982021240

caliście Giertycha? Bo Giertych ma złe poglądy w sprawie aborcji, odwrotnie niż Adam Bodnar, który ma świetne, lewicowe poglądy w sprawie aborcji. I cała jego ekipa jest świetna, lewicowa, tęczowa i czerwona".

Z kolei w TVN24 mówił: „My mieliśmy być świetnie przygotowani do rozwalania PiS-u i mieliśmy wyczyścić PiS, a okazuje się, że jesteśmy źle przygotowani, a przez to, że mamy kadry niewyczyszczone, to nasze błędy są rozdymane do niebotycznych rozmiarów".

Na uwagę, że państwo i prokuratura nie są od „rozwalania PiS-u", Kamiński odpowiedział nieco speszony: „Od rozwalania tej ekipy, która Polską rządziła i nakradła się, i robiła takie rzeczy, w wyniku których dzisiaj 11 zarzutów wiceministrowi sprawiedliwości zostaje postawionych".

Święty Giertych pracuje charytatywnie

Jak podkreślają nasi rozmówcy, by dowiedzieć się, jak wygląda przekaz Giertycha w wersji „hard", trzeba prześledzić cokolwiek brukowe wywody Jana Pińskiego, kanału na YouTubie Okiem Wiejskiego oraz witryny Wieści24.

„Dziś, szanowni Państwo, opowiemy o tym, jak rusza teraz, obecnie, operacja »dopaść Giertycha, zniszczyć Giertycha«, który stanowi największe, śmiertelne zagrożenie dla PiS-u. (…) Giertycha się boją najbardziej. Po drugie, Giertycha nie da się zastraszyć. Giertycha nie da się przekupić. On po prostu będzie jak ten pies gończy za Ziobrą, za Kaczyńskim, za Romanowskim" – mówi Piński.

„Dziś powiemy Państwu, jak Roman Giertych aresztuje Kaczyńskiego, albo jak Kaczyński panikuje w obawie przed tym, co robi Roman Giertych" – rozpoczyna inną z pogadanek.

Giertych jawi się tam niemal jako święty, który „pracuje charytatywnie, nie pobiera wynagrodzenia jako poseł, robi to tak naprawdę tak, jak powinna wyglądać służba publiczna".

Z kolei Wieści24 piszą smutno: „Największym przegranym wypuszczenia Romanowskiego z więzienia jest nasz kraj (…) w społeczeństwie dojrzewa przekonanie, że żaden pisowski przestępca nie będzie skutecznie ukarany".

Nikt w prokuraturze nie ma tam wątpliwości, że obecne ataki Giertycha na PiS są faktycznie atakami na Bodnara, mającymi dowodzić, że za słabo PiS represjonuje.

„Dożywocie dla Kaczyńskiego"

Tymczasem nasi informatorzy mówią, że w koalicji 13 grudnia nie ma jednolitego stanowiska w kwestii represji wobec PiS. Jak mówi jeden z naszych rozmówców, uznano tam, że aresztowanie „po bandzie" polityków PiS było powodem porażki w wyborach samorządowych i nie opłaca się tego robić przed europejskimi. Z kolei hardcorowe pomysły Giertycha, by zamykać wszystkich łącznie z Kaczyńskim i Dudą, są gwarancją porażki. Wystarczy przeczytać tytuły u Pińskiego, na przykład: „Na ile pójdzie siedzieć Duda" czy „Dożywocie dla Kaczyńskiego", by zrozumieć, o co chodzi.

Giertych jest nieskuteczny, gdyż skonfliktował się też mocno z niektórymi prorządowymi mediami, w tym Wirtualną Polską, której zarzucił, że jej dziennikarze pisali pozytywne artykuły o rządzie PiS, bo dostali reklamy z Funduszu Sprawiedliwości. Gdy Giertych złożył w tej sprawie w maju interpelację do Bodnara i ogłosił ją na portalu X, ten odpowiedział mu w TVN24: „Ja się tylko zastanawiam, dlaczego pan poseł, pan mecenas apeluje do mnie za pomocą Twittera". Z kolei 10 lipca Bodnar mówił w neoTVP Info: „Myślę, że główna różnica między mną a Romanem Giertychem jest taka, że może napisać wszystko i nie brać za to odpowiedzialności".

Jak mówią przeciwnicy Giertycha, nie głosując w sprawie aborcji, przekreślił on ostatecznie swoje szanse na stanowisko ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego. Rozpuszczają oni plotkę, że Giertych nie zagłosował w sprawie aborcji, bo mu zabronił stryj z Watykanu, czyli dominikanin Wojciech Giertych, teolog Domu Papieskiego i członek Papieskiego Komitetu ds. Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych.

Zgodnie z krążącą bardzo szeroko teorią, Giertych mógł spokojnie przeczekać we Włoszech rządy PiS i unikać prokuratury – a to dzięki wpływom stryja. I chce, by tak było również w przyszłości, dlatego nie mógł poprzeć proaborcyjnych przepisów. A to oznacza, że… nie wierzy w trwałe pokonanie PiS. – Ostatecznym celem Giertycha jest „skeszować się" (od ang. słowa „cash" – przyp. aut.) i być rentierem, a nie pakować się w kłopoty – twierdzi nasz rozmówca.

Lewica poprze tropiciela „parchów"?

Dla Lewicy poparcie Giertycha zamiast Bodnara nie jest możliwe także z racji rodowodów obu polityków. Gdy młody Adam Bodnar był publicystą pisma „Nigdy Więcej" i działaczem stowarzyszenia o tej samej nazwie, na jego łamach ukazywała się już tzw. brunatna księga, zawierająca opis przestępstw i aktów dyskryminacji popełnianych przez neofaszystów i skrajną prawicę. Nazwisko Giertych w brunatnej księdze pojawia się aż 69 razy. Bodnar tak zachwalał niedawno podobne działania „Nigdy Więcej": „Jest ta latarnia, która świeci, która zawsze przygotowuje raporty, brunatną księgę".

Przypomnijmy, że Giertych był wówczas najpierw liderem Młodzieży Wszechpolskiej, a potem Ligi Polskich Rodzin. To kolega Bodnara Rafał Pankowski ujawnił na łamach „Nigdy Więcej", że Giertych w piśmie „Wszechpolak" w 1988 roku pisał: „Zostaniecie, dranie, rozliczeni co do grosza. Nie będzie to akt zemsty, ale sprawiedliwości. Już pięćdziesiąt lat nasza Ojczyzna dźwiga na swoim grzbiecie takie parchy jak wy. Przyjdzie jednak chwila, gdy Naród zrozumie, kto na nim żeruje".

Nikt nie miał wątpliwości, że chodzi o Żydów. Jako jeszcze radykalniejszy nacjonalista zaczynał kolega Giertycha Michał Kamiński, działacz Narodowego Odrodzenia Polski (NOP). **GP**

eprasa.pl 8982021240

FELIETON

{ WRZUTKA }

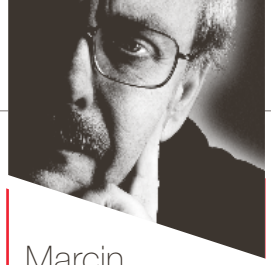

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

O TRUMPIE, KTÓRY SIĘ KULOM NIE KŁANIAŁ

Filmy i literatura popularna coraz bardziej przypominają samosprawdzające się przepowiednie. To w nich, a nie w wymęczonych gniotach pożal się Boże „noblistów" możemy szukać prawdy o czasach obecnych, przykładem głośna „Civil War". Film, mający być ostrzeżeniem przed Trumpem, brzmi dziś bardziej fałszywie i złowieszczo niż kiedykolwiek. O zamachowcach na amerykańskich prezydentów można powiedzieć trzy rzeczy – zawsze wedle oficjalnego śledztwa działali sami i zawsze nosili trójczłonowe imię i nazwisko – Thomas Mathew Crooks nie różni się pod tym względem od poprzedników, takich jak John Wilkes Booth (ten od Lincolna) czy Lee Harvey Oswald (zabójca Kennedy'ego). Na temat skutków indywidualnego terroru panuje opinia, że rzadko zmieniają one bieg historii. Zabójstwo Lincolna nie uratowało Południa przed ostateczną klęską, podobnie jak zabójca Cezara – Marek Juniusz Brutus nie ocalił Republiki, a tylko przyspieszył jej agonię. Oczywiście zoologiczni przeciwnicy republikanów już teraz snują dyrdymały na temat ustawki. Sęk w tym, że nie ma na świecie strzelca, który mógłby odstrzelić ucho mówcy, nie trafiając w głowę. Ale kto chce wierzyć, będzie wierzył. Bardziej przerażające są sondaże, które pokazują niemały odsetek ludzi w Stanach, uważających, że przelew krwi w walce politycznej może być uzasadniony! Przerażające. Mogłoby się wydawać, że żyjemy w świecie oswojonym, poprawnym do obrzydliwości, w którym zwykłe podrywanie kobiety ociera się o zbrodnię, a kontrowersyjna wypowiedź (zwłaszcza w Europie) może być penalizowana. Przywódcy są teflonowi, jakiekolwiek wyraziste poglądy posiadają już tylko starcy, a masy mają w głowach papkę ubitą na gęsto. Jak świat długi i szeroki zimne wojny domowe już trwają. W Stanach, we Francji, gdzie pogłębia się anarchia, a konflikt prawa z lewem wydaje się nieuchronny, i niestety w Polsce. Wystarczy tylko jakaś inicjująca detonacja… Obym się mylił. **GP**

Na temat skutków indywidualnego terroru panuje opinia, że rzadko zmieniają one bieg historii.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

SZWABSKI WESTERN

W jednym z najlepszych westernów w historii, w „Dzikiej bandzie" Sama Peckinpaha, finałem jest „jatka" kręcona w zwolnionym tempie. Walą karabiny maszynowe, konie z kwikiem padają na ziemię, a kowboje i bandyci wzajemnie się wybijają, strzelając z koltów i winchesterów. Western, oparty często na motywie zemsty, nierzadko potrafi kończyć się właśnie taką jatką. I tak zapewne pragnęli przedstawić wyborcom kwestię „rozliczania PiS" ludzie Tuska. On sam miał być „szeryfem", a reszta bodnarowców – jego przybocznymi. W komiksowej scenerii rozprawy ze „złymi" mieli oni masowo wsadzać do więzień i „rozliczać". Jednym z najmocniej napędzających zemstę był Roman Giertych – nie wiadomo tylko, czy bardziej obsadzano go w roli wierzchowca, czy szybkostrzelnego „Lucky Romka". Niestety, oczekiwany „western" okazał się jakąś marną podróbą. Niezamierzoną komedią. Jak kręcone za komuny niemieckie filmy o kowbojach, w których Winnetou krzyczał „Hände hoch!" do bladych twarzy. Szwabski western nabrał cech parodii szczególnie w sprawie Marcina Romanowskiego. Olanie immunitetu Zgromadzenia Rady Europy to numer tak gruby, że aż niewiarygodny. Prawnik Sadurski grzmiał w studio TVN, że ośmieszyć się mieli adwokaci zatrzymanego wiceministra, a ośmieszył się on sam. W każdym razie jest to dość dobry finał owego „szwabskiego westernu". I to taki, że widz się nawet nie spodziewa nagłego zwrotu akcji – oto po stronie „bandy" staje sąd i demokratyczne organy. A „szeryf" i jego ludzie? Ha! Okazuje się, że to oni sami są „dziką bandą"… Ten kto rozlepia „list gończy", udaje świętoszka, lecz sam czyni rzeczy, za które można hop, siup wpaść do miasteczkowego aresztu. A strojący się w piórka „obrońcy prawa" szeryf okazuje się szefem okrutnej szajki łotrzyków. W sumie dobry scenariusz na niemiecką komedię… **GP**

Prawnik Sadurski grzmiał w studio TVN, że ośmieszyć się mieli adwokaci zatrzymanego wiceministra, a ośmieszył się on sam.

eprasa.pl 8982021240

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

NIEMCY JUŻ RZĄDZĄ ODRĄ

POLSKA MA WYKONYWAĆ ICH „ZALECENIA"

Kilka tygodni po konsultacjach polsko-niemieckich rząd przygotował nową ustawę dotyczącą Odry. Likwiduje ona 71 z 76 zaplanowanych inwestycji w rzekę Odrę. Teraz wzdłuż drugiej co do wielkości rzeki w Polsce mają powstać mokradła, a większa część infrastruktury zostanie rozebrana. To oznacza wprost realizację postulatów rządu niemieckiego, a przy okazji uderza w żeglowność Odry, bezpieczeństwo mieszkańców dorzecza i pomysł rozwoju portów Szczecin-Świnoujście.

Stworzenie dzikich rzek to idée fixe zachodniego świata i tamtejszych aktywistów ekologicznych. Pomysł, aby przywrócić stan, w którym rzeki płyną sobie swobodnie, meandrują i wylewają, ma być kluczowy dla ochrony bioróżnorodności. Marzenia przekładają się na konkretne dokumenty. W rozporządzeniu o odtwarzaniu przyrody Unia Europejska zobowiązała się, że w najbliższych latach 25 tys. km rzek wspólnoty uzyska swobodny spływ, bez całej infrastruktury. To oczywiście zła wiadomość dla naszych zachodnich sąsiadów, którzy mają jedną z najbardziej rozwiniętych sieci transportu śródlądowego. Dysponują również dużo dalej posuniętą inżynierią hydrotechniczną. Moc zainstalowana niemieckiej hydroenergetyki wynosi 4,94 GW, gdy w Polsce jest to nieco ponad 900 MW. Dlatego też od kilku lat starają się narzucić Polsce koncepcję, w ramach której niemiecko-polskim wkładem w unijne wizje ma być Odra.

Odra kołem ratunkowym, ale dla kogo?

Problem jest jednak taki, że sytuacja Polski jest diametralnie inna, a wymieniona rzeka stanowi jedną z niewielu, która jest zagospodarowana. Dodatkowo pomysł niemiecki jest stosunkowo świeży, a nadal obowiązują umowy z Niemcami, które zostały podpisane w 2015 roku i które oznaczają, że polskie inwestycje są całkowicie legalne. Są tego świadomi sami Niemcy. „Czy polsko-niemieckie porozumienie w sprawie poszerzenia Odry z 2015 r. rzeczywiście może być realizowane w niezmienionej formie? Zarówno w Polsce, jak i w Niemczech musi zatem zostać wyjaśnione w obliczu ogromnej katastrofy ekologicznej. Ministerstwo wielokrotnie podnosiło tę kwestię zarówno ze stroną polską, jak i z Federalnym Ministerstwem Transportu" – czytamy na stronach niemieckiego ministerstwa środowiska. Tam też możemy się dowiedzieć, że władze niemieckie ściśle współpracują z Polakami. „Odra jest cennym kołem ratunkowym dla Niemiec i Polski – rzeką, która jest w dużej mierze naturalna i pełni ważne funkcje ekologiczne. Skutki katastrofy ekologicznej mogą w dłuższej perspektywie zaszkodzić rzece, zwłaszcza jeśli ekosystem Odry nie będzie w stanie się wystarczająco odbudować. Tym ważniejsze jest, aby za wszelką cenę unikać dalszych negatywnych wpływów na ten ważny ekosystem. W tym celu federalna minister środowiska Steffi Lemke jest w kontakcie ze swoją polską odpowiedniczką Pauliną Hennig-Kloską. Pod-

eprasa.pl 8982021240

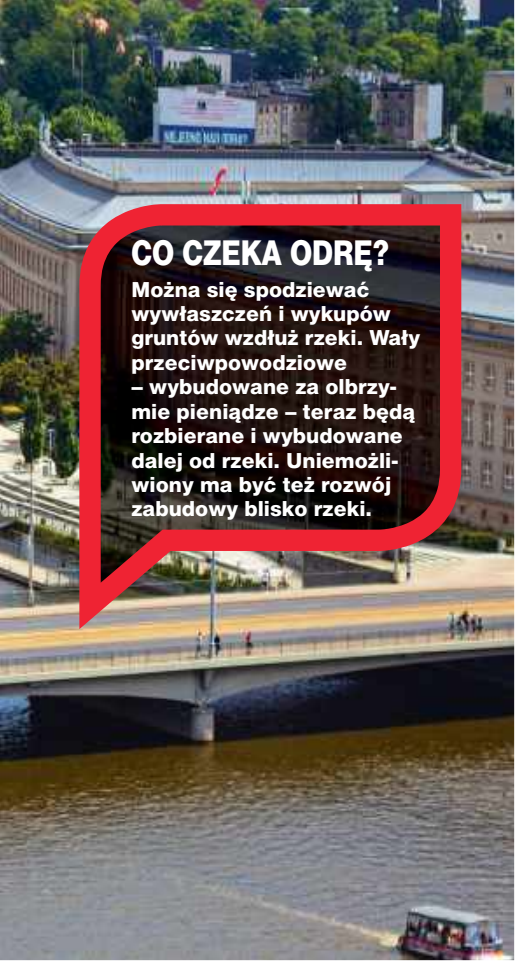

CO CZEKA ODRĘ?

Można się spodziewać wywłaszczeń i wykupów gruntów wzdłuż rzeki. Wały przeciwpowodziowe – wybudowane za olbrzymie pieniądze – teraz będą rozbierane i wybudowane dalej od rzeki. Uniemożliwiony ma być też rozwój zabudowy blisko rzeki.

czas 16. polsko-niemieckich konsultacji międzyrządowych 2 lipca 2024 r. uzgodniono ściślejszą współpracę na rzecz ochrony Odry" – czytamy.

Niemcy chwalą nowy rząd

Już w czasach rządów Prawa i Sprawiedliwości Niemcy próbowali tę sprawę stawiać w ten sposób. Takie sugestie pojawiły się podczas pierwszego spotkania Steffi Lemke z polską minister Anną Moskwą. Wtedy jednak strona polska wskazywała na umowę z 2015 roku i zachowywała się asertywnie, podnosząc argument o ochronie przeciwpowodziowej. Wychodziliśmy też z założenia, że retencja wody poprzez budowę zbiorników z jednej strony pozwoli nam skuteczniej walczyć z suszą, a z drugiej – umożliwi zarządzanie zasobami wodnymi tak, aby nie powtórzyła się katastrofa z 2022 roku. Zdaniem badaczy dla zakwitu złotych alg kluczowe są – oprócz zasolenia – również inne czynniki, czyli m.in. ilość wody i przepływ. Tej dyskusji jednak ani w UE, ani w Niemczech nie chcieli rozumieć. Dochodziło do kuriozalnych sytuacji. – Takie plany są w Komisji przygotowywane i niestety większość pomysłów unijnych w zakresie gospodarki wodnej nie uwzględnia ani wyzwania suszy, ani powodzi. Niestety, na przykład w Niemczech jest opór przeciwko pracom przeciwpowodziowym na Odrze, uleganie tej presji uniemożliwiłoby nam chronienie obywateli po obu stronach granicy. Pamiętam dyskusję w Komisji Europejskiej o Kotlinie Kłodzkiej. W jej trakcie urzędniczka – nota bene Polka – gdy przedstawialiśmy plany budowy zbiornika retencyjnego, zadała nam pytanie, czy badaliśmy warianty alternatywne. A tam przecież mieszkają rdzenni mieszkańcy, a teren jest zalewowy. Więc o jaką alternatywę chodziło urzędniczce? Wysiedlenia? Pani stwierdziła, że mieszka tam za mało ludzi, żeby można było tak niszczyć ekosystem. Taka była argumentacja – mówiła „GP" Anna Moskwa. Tak więc nie ma wątpliwości – aby zrealizować swoje cele, urzędnicy UE nie zawahają się uderzenia w ludzi. Wszystko wskazuje również na to, że rząd niemiecki znalazł w Polsce posłusznego wykonawcę poleceń. Zauważyła to europoseł Hannah Neumann. – W stosunkach polsko-niemieckich rzeczywiście pojawiła się nowa dynamika. Jestem naprawdę zadowolona. Po sześcioletniej przerwie we wtorek ponownie odbędą się polsko-niemieckie konsultacje rządowe, co jest kolejnym ważnym sygnałem nowego początku – mówiła pod koniec czerwca polityk. Porozumienie z 2015 roku nazywa „przestarzałym" i twierdzi, że trzeba wstrzymać wszelkie działania na rzece.

Kosztem mieszkańców

W tym kierunku zdaje się iść polski rząd. Nie dość, że nie rezygnuje z powołania nowego Parku Narodowego w Dolinie Dolnej Odry, to jeszcze przedstawił plany ustawowe co do Odry. Mają one w większości cofnąć to, co przyjął rząd Prawa i Sprawiedliwości. Pochwalił się tym Przemysław Koperski na posiedzeniu parlamentarnego zespołu ds. Odry. „Chcę państwu powiedzieć, że to jest pierwszy krok. (…) Otwierający te zmiany przepisów, a nie wersję ostateczną. Chcielibyśmy, by te działania były dalej prowadzone i żeby były głębsze. Ten pierwszy krok musimy zrobić. Mam nadzieję, że Państwo się pozytywnie do niego ustosunkują" – mówił niedawno Koperski. Z zapowiedzianych w poprzedniej ustawie 76 inwestycji ma pozostać jedynie 5. Ustawa zmienia za to katalog działań, które mają być finansowane. Obecnie – co przyznawali posłowie na komisji – trwają targi z Ministerstwem Finansów. Podczas posiedzenia poinformowano, że mimo iż inwestycje zmniejszono o 96 proc., to finansowanie ma pozostać na tym samym poziomie. Na co mają iść pieniądze? Na wymyślone na nowo inwestycje, najwięcej na niszczenie tego, co już istnieje. 4,5 mld zł ma iść na usuwanie powierzchniowych przeszkód wynikających z działalności człowieka, nasadzenie drzew i krzewów w linii brzegowej, kształtowanie roślinności, odtwarzanie rzędnych nacieków. Przewidziano także likwidację i przebudowę umocnień brzegów, zastąpienie umocnień brzegów przez umocnienia na granicy wyznaczonego koryta rzeki, odtwarzanie mokradeł przez zwiększanie ich uwilgotnienia... „Katalog tych czynności jest dosyć szeroki. Środki finansowe, które są zapisane w pierwotnej wersji projektu, mogą być wykorzystane w tym celu" – mówił wiceminister Koperski. Nie było ani słowa o zabezpieczeniu przeciwpowodziowym ani o zbiornikach retencyjnych, Dzisiaj można spodziewać się więc wszystkiego. Z pewnością odtwarzanie mokradeł będzie wiązało się z ingerencją w tereny użytkowane rolniczo. Jakich działań mogą oczekiwać mieszkańcy tych terenów? Można o tym przeczytać w Strategii Ochrony Mokradeł na lata 2022–2032. Przede wszystkim można się spodziewać wywłaszczeń i wykupów gruntów wzdłuż rzeki. Wały przeciwpowodziowe – wybudowane za olbrzymie pieniądze – teraz będą rozbierane i wybudowane dalej od rzeki. Uniemożliwiony ma być też rozwój zabudowy blisko rzeki. Najbardziej mogą się obawiać ci, którzy sąsiadują z terenami należącymi do państwa. Twórcy strategii chcą zacząć zalewanie ziemi od terenów państwowych. Co ciekawe, takie obszary rolnicze będą musiały być najpierw zubożone, czyli ma z nich zniknąć wierzchnia warstwa nawożonych i żyznych gleb.

Na razie ustawa nie weszła jednak pod obrady. Można się spodziewać, że stanie się to dopiero po wakacjach. **GP**

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 8982021240

IMPAS
Przy braku publikacji wyroku, mimo że na jego podstawie emeryci uzyskują uprawnienia, to nie mogą ich zrealizować, bo nie ma ku temu podstawy prawnej.

200 TYSIĘCY OFIAR CYNIZMU KOALICJI 13 GRUDNIA

GIERKI WOKÓŁ WYROKÓW TK UDERZAJĄ W EMERYTÓW

200 tysięcy emerytów od lat czeka na zmianę przepisów (wprowadzonych przez rząd PO-PSL), które mocno uderzyły ich po kieszeni. Trybunał Konstytucyjny wydał niedawno wyrok, który dał im szansę na wyższe świadczenia, jak i odzyskanie niesłusznie odebranych pieniędzy. Niestety, znów rządzi Donald Tusk z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a koalicja 13 grudnia blokuje publikowanie wyroków TK. Dlatego ci sami emeryci po raz drugi otrzymali cios od tej samej ekipy.

Grzegorz
Broński
albicla.com/GrzegorzBronski

Eksperci stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski" zwracają uwagę na konsekwencje powstałej sytuacji. Nie tylko rujnujące (znowu!) autorytet wymiaru sprawiedliwości, ale fatalne przede wszystkim dla emerytów, którzy po raz kolejny zostają pokrzywdzeni wskutek politycznych rozgrywek. – Wyrok Trybunału Konstytucyjnego jest bardzo ważny dla setek tysięcy Polaków. Dla uboższej części społeczeństwa, emerytów, których sytuacja materialna mogłaby się znacząco poprawić – tłumaczy „Gazecie Polskiej" sędzia Kamila Borszowska-Moszowska z Sądu Okręgowego w Świdnicy. – Dałby podstawę, aby Zakład Ubezpieczeń Społecznych wznowił postępowanie i na nowo przeliczył emerytury osób będących w grupie, której dotyczyło orzeczenie TK. Niestety, to pozostało w teorii, bo przez brak publikacji wyroku w praktyce niewiele się zmieniło.

eprasa.pl 8982021240

Wyrok, który miał naprawić krzywdy

Gdy w styczniu 2013 roku wchodziła w życie „reforma" ówczesnego rządu PO-PSL przedłużająca wiek emerytalny, w ustawie znalazł się przepis dodatkowo uderzający w dużą grupę Polaków. Chodziło o osoby, które przed tą datą przeszły na wcześniejszą emeryturę – ekipa Tuska zdecydowała, że będą dostawać niższe świadczenia po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego, pomniejszone o kwotę wcześniej otrzymywaną.

Przez długie lata emeryci bezskutecznie dopominali się o naprawienie krzywdy. W końcu jednak pojawiła się szansa, bo 4 czerwca Trybunał Konstytucyjny (sprawa SK 140/20) wydał korzystny dla nich wyrok.

„Trybunał uznał, że w rozpoznawanej sprawie doszło do naruszenia zasady zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa" – podkreślono w komunikacie. „Ubezpieczeni, którzy zdecydowali się na korzystanie z wcześniejszej emerytury, nie mieli – w momencie podejmowania tej decyzji na podstawie obowiązującego wówczas stanu prawnego – świadomości co do skutków prawnych, jakie może ona wywoływać w sferze ich przyszłych uprawnień z tytułu emerytury powszechnej".

Niestety, emeryci, których zapewne ucieszyło takie brzmienie wyroku TK, muszą się czuć podwójnie rozczarowani, bo koalicja 13 grudnia dotychczas nie opublikowała orzeczenia. A to ma bardzo poważne konsekwencje.

„Z uwagi na doniosłość przedmiotowego wyroku dla prawie 200 000 obywateli i ich rodzin, zwlekanie z publikacją stanowi rażące lekceważenie porządku prawnego i ignorancję interesu emerytów, których świadczenia emerytalne często nie pozwalają na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych" – stwierdzono w uchwale stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski".

Ilu orzeczeń nie opublikowano?

Jak ustaliła „Gazeta Polska", Rządowe Centrum Legislacji nie opublikowało w Dzienniku Ustaw lub Monitorze Polskim ośmiu wyroków Trybunału Konstytucyjnego wydanych w tym roku. Chociaż polskie prawo jest jednoznaczne – orzeczenia TK podlegają niezwłocznemu ogłoszeniu.

„Rządowe Centrum Legislacji nie poinformowało Trybunału Konstytucyjnego, jakie są powody zwłoki w publikowaniu orzeczeń" – potwierdził „GP" dr Bartosz Skwara, dyrektor Biura Służby Prawnej TK.

Na początku lipca prezes Trybunału zwróciła uwagę szefowi RCL na problem i przypomniała o obowiązku niezwłocznej realizacji zarządzeń prezesa TK o ogłoszeniu wyroków TK – niektóre nie są bowiem publikowane od miesięcy. Sytuacja się jednak nie zmieniła.

Rządowe Centrum Legislacji nie opublikowało w Dzienniku Ustaw lub Monitorze Polskim ośmiu wyroków Trybunału Konstytucyjnego wydanych w tym roku. Chociaż polskie prawo jest jednoznaczne – orzeczenia TK podlegają niezwłocznemu ogłoszeniu.

Ta sama ekipa znowu ich krzywdzi

Jak już wspomnieliśmy, przepis zakwestionowany przez Trybunał został wprowadzony, gdy rządziła koalicja PO-PSL. Finalnie dotknął 200 tysięcy osób (dane ZUS). – Poniekąd była to kara za to, że ktoś skorzystał ze swojego uprawnienia – stwierdziła sędzia Borszowska-Moszowska. – Podkreślić warto, że dotyczyło to ludzi, którzy przez wiele lat pracowali m.in. w szczególnych warunkach, bardziej byli narażeni na ryzyko utraty zdrowia, a tym samym wcześniejszego przerwania pracy.

I dowiedzieli się, że ich emerytura będzie niższa.

– Ustawodawca – wprowadzając przepis 1 stycznia 2013 r. – powiedział im: wasz problem, żeście skorzystali z tego uprawnienia, teraz musicie za to zapłacić. I nagle obniżył im emerytury – te wynikające z wieku powszechnego, o to, co pobrali w ramach „wcześniejszej". A przecież gdyby o tym wiedzieli, mogliby podjąć inną decyzję. Dlatego Trybunał Konstytucyjny powiedział o naruszeniu zasady pewności prawa i zaufania obywatela do państwa" – tłumaczy ekspertka stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski".

Natomiast europoseł Marlena Maląg zwraca uwagę na dzielenie Polaków przez obecnie rządzących. – Podejście koalicji 13 grudnia do wyroku Trybunału Konstytucyjnego, jak w soczewce pokazuje hipokryzję obecnej większości sejmowej, oraz to, jak bardzo lekceważą Polaków. Słyszeliśmy w ostatnich dniach o tym, że rząd chce przekazać 3 miliardy złotych na emerytury dla byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa – mówi „GP" była minister rodziny i polityki społecznej, która podkreśla, że ani TK, ani inny organ nie zobowiązał do tego ruchu rządzących. – Jednocześnie polscy emeryci nie mogą doczekać się wyroku, który likwiduje dyskryminację osób przechodzących na wcześniejszą emeryturę. W mojej opinii, rządzący robią wszystko, aby środki na emerytury nie trafiły do Polaków. Nie ma jednocześnie problemu, a wręcz wspiera to, żeby dostali je esbecy – dodaje.

Nie dostaną, co im się należy

Co by zmieniła publikacja wyroku TK? Emeryci mogliby składać do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wnioski o wznowienie postępowania, a ZUS musiałby ponownie przeliczyć należne im świadczenia. I byłyby one po prostu znacznie wyższe – przeciętnie około tysiąca złotych każdego miesiąca. Mało tego. ZUS na podjęcie decyzji miałby 30 dni, więc najprawdopodobniej już następna emerytura po złożeniu wniosku byłaby podwyższona. Poza tym takim osobom należałoby się swoiste „wyrównanie".

– Każda z tych osób otrzymałaby dodatkowo około 64 tysięcy zł. Nie tylko z punktu

FOT. MACIEJ ŁUCZNIEWSKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 8982021240

widzenia emeryta, ale w ich przypadku szczególnie, to ogromna kwota – podkreśla sędzia Borszowska-Moszowska.

I tu może tkwić sedno problemu. Jak mówi „Gazecie Polskiej" jeden ze specjalistów, z szacunkowych wyliczeń wynika, że w tej sprawie chodzi o blisko 23 mld zł. A w jakim stanie jest gospodarka pod rządami koalicji 13 grudnia, obserwujemy na co dzień…

Wyrok TK znany, ale sytuacja bez zmian

Wyrok TK jest wprawdzie publicznie znany, ale przez widzimisię rządzącej ekipy sytuacja 200 tys. emerytów nie zmieniła się ani o jotę, bo orzeczenie dotychczas nie zostało opublikowane, czyli w obrocie prawnym nie istnieje.

– W momencie, kiedy Trybunał stwierdza niezgodność z Konstytucją jakiegoś przepisu, w tym przypadku chodzi o Ustawę o emeryturach i rentach, to fizycznie nadal jest on w ustawie, ale na podstawie wyroku TK – opublikowanego! – przyjmuje się, że on nie wiąże. I ZUS mógłby wznowić postępowania, a w konsekwencji wydać decyzję – wyjaśnia sędzia ze stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski". – Przy braku publikacji wyroku, mimo że na jego podstawie emeryci uzyskują uprawnienia, to nie mogą ich zrealizować, bo nie ma ku temu podstawy prawnej. Dopóki orzeczenie nie jest opublikowane, to tak naprawdę go nie ma.

Co w tej sytuacji mogą zrobić emeryci? Niestety, niewiele. Wysłanie wniosku do ZUS zapewne skończy się decyzją odmową. W sądzie też niewiele wskórają.

– Bo wiedza o istnieniu wyroku TK niczego nie zmienia. Nie można go stosować, póki nie jest opublikowany – wyjaśnia sędzia Borszowska-Moszowska.

Dr Skwara podkreśla inny aspekt: „Już z chwilą publicznego ogłoszenia w sali rozpraw wyroku przez Trybunał Konstytucyjny przepisy uznane za niekonstytucyjne utraciły domniemanie zgodności z Konstytucją. Sposób rozpoznania wniosków o wznowienie postępowania należy do sądów powszechnych, niemniej dotychczasowa linia orzecznicza TK prowadzi do konkluzji, że utrata domniemania zgodności przepisu ustawy z Konstytucją skutkuje brakiem związania sądu niekonstytucyjnym przepisem ustawy. Zgodnie natomiast z art. 190 ust. 3 zdanie pierwsze, orzeczenie TK zasadniczo wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w dzienniku urzędowym".

Eksperci, w którymi rozmawiała „GP", nie ukrywają zdumienia, że w tak wrażliwej społecznie kwestii górę biorą motywy czysto polityczne.

– Materia sprawy dotyczy bowiem zwykłych zjadaczy chleba, którzy przez lata pracowali najczęściej w trudnych warunkach – słyszymy. – Pozostaje im czekać, aż rządzący zmienią zdanie i wyrok zostanie opublikowany. Nie wiadomo jednak, kiedy to nastąpi, a emeryci mają prawo czuć się oszukani. Po raz kolejny.

Minister Agnieszka Dziemianowicz-Bąk jak na razie nie przedstawiła żadnych propozycji rozwiązania problemu. **GP**

Poniżej wzór – przygotowany przez stowarzyszenie „PdP" – wniosku, który emeryci mogą składać do ZUS, demonstrując w ten sposób rządzącym skalę problemu, jaką wywołuje brak publikacji wyroku TK.

……

miejscowość, data

……..

imię i nazwisko

……

……

adres zamieszkania

……..

numer Pesel

Odział w …….

Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Wniosek o wznowienie postępowania w przedmiocie obliczenia wysokości emerytury

W związku z treścią Wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 4 czerwca 2024 r. w sprawie SK 140/20 na podstawie art.114 ustawy o emeryturach i rentach z dnia 17 grudnia 1998r o Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz. U, 2023 .1251 tj.) wnoszę o:

- ponowne przeliczenie należnego mi świadczenia emerytalnego, bez obniżenia podstawy wymiaru emerytury o sumę wcześniej pobranych prze ze mnie świadczeń w ramach tzw. wcześniejszej emerytury.

Zgodnie ze wskazanym wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, przepis art25 ust.1 b ustawy o emeryturach i rentach z FUS jest niezgodny z art., 67 ust.1 Konstytucji, narusza zasadę zaufania obywatela do Państwa i stanowionego przez państwo prawa, i jako taki nie może stanowić podstawy prawnej obliczenia podstawy wymiaru, przysługującej mi emerytury po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego. W oparciu o powyższe wnoszę o wznowienie postępowania i ponowne przeliczenie mojej emerytury.

……

podpis wnioskodawcy

eprasa.pl 8982021240

GAZETA POLSKA

Witold
Gadowski

Rusko śmierdząca szopka

Przyznam, że jestem zaskoczony. Myślałem, że odgrywka Donalda Tuska będzie przebiegała w sztafażu wyszukanych formułek, owszem, w całkowitej zgniliźnie moralnej, ale jednak w otoczeniu napuszonego pustosłowia „Europejczyków"... A tu idzie granda za grandą, działanie na chama popędzane wschodnim terrorem.

Piszę „wschodnim", bo przecież nie tylko przypominają mi się karesy Tuska z Putinem na sopockim molo, ale także putinowskie wzorce. Przypomnijcie sobie chociażby casus prokuratora Skuratowa. Tyle na niego szukano, aż wreszcie znaleziono pretekst do usunięcia go z przestrzeni publicznej. Niech się cieszy, że przeżył, bo Niemcow, Politkowska i Nawalny już takiego szczęścia nie mieli.

Wschodnia szkoła prawa – oparta jeszcze na carskich ukazach – polega na tym, że to władza wyznacza, kto jest winny i jak powinien być ukarany, a dopiero potem dorabia się do tego całą – z natury bełkotliwą – otoczkę prawną. To turanizm w czystej postaci i tak jak opisywał go genialny Feliks Koneczny. Turanizm połączony z bizantynizmem to już prawdziwa hybryda – dokładnie opisuje, czym dziś staje się tuskizm. Właściwie Tusk mógłby być nieślubnym dzieckiem myślenia skompromitowanej, acz ciągle znajdującej się w siodle Frau von der Leyen i samego kremlowskiego gnoma Putina. Jego system łączy w sobie bowiem bizantynizm prusacki – znów tak jak trafnie opisywał go Koneczny – i turanizm w wersji 2.0 prezentowany dziś przez Putina, ale także innych postsowieckich satrapów władających swoimi republikami. Tusk, z natury tchórz i kunktator, lubi przy tym ukryć się za którymś ze swoich dworaków.

W ten oto – nieco przydługi – sposób przygotowuję opis sprawy Marcina Romanowskiego. Jej mechanika jest iście kremlowska, z domieszką prusackiej zaciekłości i nieliczenia się z obowiązującym prawem. Tusk musiał widowiskowo dopaść jakąś ofiarę z wrogiego obozu politycznego, wybrał więc na cel stosunkowo słabą i pozbawioną przywództwa Suwerenną Polskę (dawniej Solidarną). Ma ochotę rozszarpać jej twórcę Zbigniewa Ziobro – sęk jednak w tym, że Ziobro jest poważnie chory (a atakowanie chorego nie uchodzi w Polsce za chwalebne i to nawet wśród dewotów tuskizmu) i na dodatek nie ma żadnych dowodów na to, że popełnił jakiekolwiek sprzeczne z prawem kroki. Trzeba więc dopaść tego, kto może być łatwiejszym celem i po jego „politycznym trupie" dojść do byłego ministra sprawiedliwości. Jeśli nawet Romanowski chroniony jest immunitetem poselskim, to przecież kukłowaty Hołownia natychmiast tę przeszkodę zlikwiduje. Co innego, gdy poważne zarzuty dotyczą senatora Grodzkiego, Gawłowskiego… Wtedy obowiązuje „doktryna Neumanna" i takich przestępców się po prostu nie rusza. Tak więc na cel został wzięty Romanowski i usłużne kauzyperdy w prokuraturze zaczęły wyszukiwać powód, dla którego można go widowiskowo upokorzyć i pokazać głodnej gawiedzi stosowne scenki. Zapał i pośpiech spieszonych tuskowych adwokacin nie wziął jednak pod uwagę faktu, że Romanowskiego może chronić jeszcze immunitet europejski, wynikający z jego działalności w UE. Wydawało się, że przecież komu jak komu, ale Tuskowi europejskie immunitety nie będą w niczym przeszkadzały. Ale okazało się, że nawet w tej mocno nadwątlonej przez marksizm maszynie prawnej UE nie da się zastosować putinizmu in statu nascendi. Trzeba jednak zachować pozory, którymi tuskiści nie męczyli sobie niewyszukanych umysłów. Wyszedł blamaż i skandal… i to na międzynarodowej arenie. Tusk po raz kolejny okazał się nieudolnym pachołkiem Brukseli. Otrzymał też pewnie informacje, że nie tędy droga, bo wtedy może skompromitować się cały projekt. Słowem – po wprowadzonej właśnie europejskiej procedurze kontroli polskiego zadłużenia jest to kolejny prztyczek w rozbisurmaniony – polską bezkarnością – nos Donalda Tuska. Oczywiście teraz nastąpi spektakl pokazujący, że dobry car nie wiedział, co knują niedorzeczni urzędnicy. Nieznajomość prawa szkodzi, i to nie wynajętym kauzyperdom ani nawet ministrowi Adamowi Bodnarowi, który jest autorytetem prawnym jedynie dla najbardziej rozparzonych aktywistów lewicy, tylko właśnie samemu dyrygentowi tej hałastry – czyli Donaldowi Tuskowi. Przy okazji na jaw wychodzą szczegóły „prokuratorskiej strategii", która była obliczona na to, że Romanowski tak przestraszy się spektakularnych działań kremloprokuratorów, że nie wytrzyma psychicznie i przyzna się do wszystkiego, a szczególnie do tego, czego nigdy nie popełnił. Tu szkoła prawa sprzymierzona z Tuskiem ma znakomite rodzinne wzorce sięgające jeszcze czasów, gdy Katowice zwane były Stalinogrodem. Otaczające Tuska „autorytety" znakomicie pojmują nauki prokuratora Andrieja Wyszyńskiego, wszak zarówno tatusiowie panów Sznepfa, Cimoszewicza i Kwaśniewskiego, jak też ojciec pani Holland mieli świetne, i to praktyczne doświadczenia z taką właśnie „prawną procedurą". Romanowski miał płakać i wygłaszać oświadczenia, a nie skutecznie się bronić od pomówień. Tu scenariusz nie dopasował się do rzeczywistości i cała wschodnio zalatująca szopka zwaliła się ze śmierdzącym jękiem pod nogi premiera Donalda. **GP**

eprasa.pl 8982021240

Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

LEWICA SKŁÓCONA I SPYCHANA

JAK EKIPA TUSKA PRÓBUJE WYKORZYSTAĆ KOALICJANTA

Lewica weszła do rządu Donalda Tuska, ale została pozbawiona kompetencji w niektórych sprawach szczególnie dla niej ważnych, m.in. polityki senioralnej. Wobec porażek w środowisku lewicowym już toczą się rozważania na temat wyborów prezydenckich i uniknięcia marginalizacji ugrupowania. Jednocześnie odrębną pozycję próbuje tworzyć partia Razem. – Nie ma jednej lewicy, tylko jest kilka lewic, które mają różne poglądy – mówi Marek Balt, były europoseł.

Po upadku projektu dotyczącego dekryminalizacji aborcji politycy Lewicy są mocno zawiedzeni. Wicemarszałek Senatu Magdalena Biejat zapowiedziała, że projekty w tej sprawie będą składane do skutku. „Nie damy spokoju kolegom z PSL-u, dopóki nie stwierdzą, że bardziej opłaca im się przyjąć tę ustawę, niż cały czas musieć się z nami – brzydko mówiąc – użerać. A będą musieli się z nami użerać" – powiedziała Biejat na konferencji prasowej. „Będziemy dalej walczyć o to, żeby dekryminalizacja aborcji w wersji minimum, a w wersji maksimum legalizacja – doszła do skutku" – obiecała. Do tej pory jednak Lewica postępowała łagodnie wobec koalicjantów, zwłaszcza gdy rosło napięcie wewnątrz koalicji, które mogło jej zagrozić.

Upadek projektu aborcyjnego nie podoba się też lewicującej części Koalicji Obywatelskiej, ale to nie koniec. Jak mówi w rozmowie z „Gazetą Polską" były członek PO, który chce zachować anonimowość, Lewica miała świadomość, że projekt może upaść, ale wyszła z inicjatywą, żeby podgrzewać temat. – Inaczej nie funkcjonują. Muszą mówić ciągle o aborcji i LGBT, bo boją się, że inaczej tematy zabierze KO i w dalszej perspektywie wchłonie ich partię – mówi nasz rozmówca. Ocenia, że PO wróci do tematu, ale w taki sposób i w takim momencie, by kwestia aborcji była sukcesem politycznym PO.

Seniorzy dla PO

Jest więcej lewicowych pomysłów, które PO chce przejąć, jednocześnie zmieniając

eprasa.pl 8982021240

KANDYDAT NA PREZYDENTA

Wybory prezydenckie będą problemem, ponieważ może być kilku kandydatów ze strony lewicowej. Mogą pojawić się kandydaci niezwiązani ani z Nową Lewicą, ani z partią Razem.

FOT. JULIA ZABRODZKA/FORUM

je po swojemu. Od początku działania tego rządu Lewica została pozbawiona części spraw, którymi tradycyjnie się interesowała, na przykład polityki senioralnej. Zgodnie z rozporządzeniem premiera z końca zeszłego roku, zadania z zakresu polityki senioralnej, leżące dotąd w gestii ministra rodziny, pracy i polityki społecznej, są realizowane przez ministra ds. polityki senioralnej, którego urząd obsługuje kancelaria premiera. Ministrem została Marzena Okła-Drewnowicz z PO. Natomiast funkcję ministra rodziny, pracy i polityki społecznej pełni Agnieszka Dziemianowicz-Bąk z Lewicy. Co istotne, jedną z ważnych obietnic tego rządu jest wprowadzenie bonu senioralnego, czyli dodatkowego wsparcia finansowego na opiekę nad seniorami, z którego mają skorzystać ich bliscy. Obecnie trwają konsultacje dotyczące tego projektu. Jak zwraca uwagę w rozmowie z nami polityk ze środowiska lewicowego, który chce zachować anonimowość, ewentualne wprowadzenie tego projektu w życie będzie postrzegane jako sukces PO. – To pomysł Platformy na pozyskanie starszych wyborców – mówi nasz rozmówca.

Funkcjonowanie Lewicy komplikuje m.in. postawa partii Razem, która od początku zgłaszała uwagi do koalicji.

Gra wokół kandydata na prezydenta

Jak ocenia w rozmowie z „GP" Marek Balt, były europoseł Lewicy, pozycja Lewicy w koalicji nie jest zbyt silna. – Ale liczę na to, że uda się pewne rzeczy domówić z koalicjantami. Są niestety problemy wewnętrzne, niespójność w klubie. To muszą rozwiązać partnerzy, którzy tworzą Lewicę w parlamencie. Ta sytuacja jest trudna i może być nierozwiązywalna – tłumaczy. Polityk ocenia, że funkcjonowanie Lewicy komplikuje m.in. postawa partii Razem, która od początku zgłaszała uwagi do koalicji. – Ta niespójność pokazuje słabość, jest problemem wizerunkowym i programowym. To świadczy, że nie ma jednej lewicy, tylko jest kilka lewic, które mają różne poglądy – podkreśla Marek Balt.

Jak mówi były europoseł, sytuacja Lewicy nie jest jasna także w kontekście zbliżających się wyborów prezydenckich. – Myślę, że Lewica nie ma żadnej koncepcji. Wybory prezydenckie będą problemem, ponieważ może być kilku kandydatów ze strony lewicowej. Mogą pojawić się kandydaci niezwiązani ani z Nową Lewicą, ani z partią Razem, ponieważ nie jest tajemnicą, że wewnątrz Nowej Lewicy też są poważne podziały – mówi. Balt nie wyklucza, że innego kandydata może chcieć frakcja dawnego SLD.

Nadzieje Lewicy rozpalił niezły wynik Magdaleny Biejat w wyborach na prezydenta Warszawy (15,8 proc.). Lewicowcy uznali, że to dobry prognostyk, a liderzy głośno mówili o tym, że jeżeli Biejat będzie zainteresowana, to zostanie kandydatką w wyborach prezydenckich w 2025 roku. Jednocześnie w lewicowym środowisku pojawiły się głosy, według których należałoby pójść za ciosem w stolicy. Rozważane jest więc poparcie ze strony Lewicy dla Rafała Trzaskowskiego, ponieważ jego ewentualne zwycięstwo w wyborach prezydenckich oznaczałoby, że konieczne byłyby nowe wybory w Warszawie, które stanowiłyby szansę dla Biejat. W praktyce do jej zwycięstwa byłoby potrzebne przyzwolenie PO, co wydaje się mało prawdopodobne. – Stolica to mnóstwo kasy, duży samorząd, spółeczki, przetargi... Dlaczego PO miałaby to odpuścić? – zastanawia się były członek PO.

Długie trwanie po Czarzastym

Z kolei partia Razem od dawna przekonuje, że dystansuje się od działań obecnego rządu. Jednocześnie do rządzącej koalicji ciągle próbuje ją wciągnąć Nowa Lewica. Jak słyszymy od wspomnianego polityka ze środowiska lewicowego, Zandberg gra na długie trwanie po stronie lewicowej po Włodzimierzu Czarzastym i po starym SLD. Razem chcą przetrwać jako jedyni słuszni lewicowcy, ale do tego potrzebują odrębności. Jednak ostatnio Razem uległo atmosferze wytworzonej przez mainstreamowe środowiska lewicowo-liberalne. Niedawno koalicja rządząca była w szoku z powodu działań Pauliny Matysiak, posłanki partii Razem, która nawiązała współpracę z Marcinem Horałą z PiS, współtworząc ruch społeczny „Tak dla Rozwoju", który ma zajmować się m.in. tematyką CPK. Z tego powodu na Matysiak wylała się fala hejtu ze strony środowisk rządzącej koalicji. Sama posłanka nie ugięła się pod naporem krytyki i zapewniła, że nadal ma lewicowe poglądy, ale według niej są sprawy o charakterze strategicznym dla państwa, które należy realizować ponad podziałami. Ostatecznie Razem podjęła jednak decyzję o zawieszeniu Matysiak. **GP**

eprasa.pl 8982021240

SERIA INWEKTYW

Republikańskiego polityka z błotem mieszali: Donald Tusk, Małgorzata Kidawa-Błońska, Tomasz Siemoniak, Bogdan Klich, wyznaczany właśnie na ambasadora w... USA, czy Piotr Pytel, szef SKW.

BRAK WYOBRAŹNI POLITYCZNEJ

FASZYSTA, SZMATA, ZŁODZIEJ. TAK LUDZIE TUSKA OKREŚLALI TRUMPA

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 8982021240

Po serii katastrofalnych wpadek Joego Bidena i nieudanym zamachu na Donalda Trumpa ten ostatni jest coraz bliżej zwycięstwa w nadchodzących wyborach prezydenckich w USA. Jak w ostatnich latach ludzie związani z PO określali potencjalnego przywódcę mocarstwa, które jest naszym największym sojusznikiem? Mianem... złodzieja, oszusta, faszysty i szmaty, a do tego człowieka groźnego i niezrównoważonego, będącego na usługach Rosji.

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

Kandyduję, aby zostać prezydentem całej Ameryki, a nie połowy Ameryki, ponieważ zwycięstwo połowy Ameryki nie oznacza zwycięstwa państwa – mówił podczas konwencji wyborczej w Milwaukee Donald Trump.

Najnowsze sondaże pokazują, że w ostatnich tygodniach jego szanse na pokonanie Joego Bidena znacznie wzrosły, bardzo prawdopodobne więc, że to właśnie od obecnego kandydata Partii Republikańskiej będzie zależało bezpieczeństwo militarne Polski. Jak w ostatnich latach – prezentując, delikatnie mówiąc, całkowity brak wyobraźni politycznej – określali Trumpa premier Donald Tusk i jego środowisko?

„Protofaszysta, którego trzeba ukarać”

Po zamachu na Donalda Trumpa 13 lipca wyjątkowo złowrogiego wymiaru nabrała fotografia, która swego czasu obiegła media społecznościowe i którą Tusk zamieścił potem w swojej książce pt. „Szczerze”. Widać na nim obecnego premiera RP (a wówczas przewodniczącego Rady Europejskiej) stojącego za Donaldem Trumpem i przykładającego mu do pleców palce ułożone w kształt lufy pistoletu.

Gest ten, który Donald Tusk próbował potem obrócić w żart, jest niestety symptomatyczny dla środowiska lidera PO, który w 2021 roku pisał na Twitterze: „Wszędzie jest jakiś Trump, więc każdy z nas musi bronić Kapitolu”.

W lutym 2024 roku szef kancelarii premiera Tuska Jan Grabiec atakował Donalda Trumpa jako „kandydata, który ma jak najgorsze plany, jeśli chodzi o poziom bezpieczeństwa Polski”.

Donalda Trumpa obrażał także obecny szef MSZ Radosław Sikorski. W 2020 roku oznajmił w mediach społecznościowych, że „Trump osłabia Zachód jako całość”. Przestrzegał również, iż „Trump to nie republikanin, lecz szarlatan”, który popycha USA „w kierunku regularnej wojny domowej”. W styczniu 2021 roku Sikorski pisał na Facebooku: „Dla protofaszystów, jak Trump czy Kaczyński, wybory lub wyroki są ważne tylko wtedy, gdy idą po ich myśli”. A kilka miesięcy później na Twitterze groził: „Trump zrobił z amerykańskim konserwatyzmem dokładnie to, co PiS zrobił z polskim – wyjałowił intelektualnie, sprowadził do prymitywnego nacjonalizmu i skompromitował teoriami spiskowymi. Oby polscy wyznawcy Trumpa skończyli tak jak on”.

Styczeń 2023 roku, Sikorski na Twitterze: „Psychoprawicowy rokosz nie udał się dwa lata temu w USA, nie udaje się teraz w Brazylii i nie uda się w Polsce. Puczyści – Trump, Bolsonaro i ewentualni polscy naśladowcy – powinni być przykładnie ukarani”. W marcu 2023 roku polityk, który był jednym z głównych autorów i wykonawców resetu z putinowską Rosją, tak pisał o (być może) przyszłym prezydencie USA: „Teraz rozumiem, dlaczego Putin i Trump tak się lubią”.

Swoje w sprawie Trumpa dołożył też niedawno Arkadiusz Myrcha, obecnie wiceminister sprawiedliwości. 31 maja 2024 roku w serwisie X stwierdził: „Poczucie bezkarności – mit założycielski wszystkich politycznych populistów, oszustów i złodziei #Trump #PiS”.

„Bardzo groźny człowiek”

Równie bezmyślne uwagi i inwektywy pod adresem Trumpa kierował Bogdan Klich, którego koalicja rządząca wyznaczyła na... quasi-ambasadora RP w Stanach Zjednoczonych. Polityk ten pisał na Twitterze w czerwcu 2022 roku: „Zeznania przed Kongresem o tym, że Trump chciał dołączyć do rebeliantów okupujących Kapitol, przerażają, ale nie zaskakują. Pamiętajmy, że to przyjaźń z tym niezrównoważonym i nieszanującym demokracji politykiem miała być według PiS gwarantem bezpieczeństwa Polski”.

To najbardziej znana wypowiedź Bogdana Klicha na temat Trumpa, ale jak sprawdziliśmy – niejedyna. W 2021 roku Klich oskarżał na Twitterze: „Prezydentura D. Trumpa kończy się haniebnymi zamieszkami na Kapitolu. Wychwalany pod niebiosa przez polityków PiS Trump zostawia Amerykę podzieloną jak nigdy od czasów wojny secesyjnej. Takie skutki przynoszą rządy populistów, którzy mają tylko jedną obsesję – władzę”.

Kilkanaście miesięcy temu (luty 2023 roku) polityk PO nazwał kandydata Partii Republikańskiej „echem propagandy Rosji” – co jest o tyle zabawne, że to za rządów Klicha w Ministerstwie Obrony Narodowej powstał „Komunikat dotyczący współpracy między Siłami Zbrojnymi Rzeczypospolitej Polskiej a Siłami Zbrojnymi Federacji Rosyjskiej”, zakładający wspólne z rosyjską armią planowanie, prowadzenie i obserwację ćwiczeń oraz szkoleń wojsk i dowództw, a także pol-

eprasa.pl 8982021240

„8 czerwca 2018. Kolejny dzień szczytu G7 w Kanadzie. Nasz fotograf namówił mnie, żebym zaaranżował jakąś nietypową scenę z drugim Donaldem. Więc zaaranżowałem" – napisał w swojej książce Tusk.

sko-rosyjskie „operacje wspierania pokoju i reagowania kryzysowego".

Przyszłego (być może) prezydenta USA mieszała też z błotem Małgorzata Kidawa-Błońska, obecna marszałek Senatu RP. W 2021 roku przestrzegała na Twitterze: „To niewyobrażalne, co dzieje się teraz na Kapitolu. Trump tak bardzo nie może pogodzić się z porażką i niespełnionymi ambicjami, że gotowy jest podpalić swoją ojczyznę. Bardzo groźny człowiek, który chwyta się najgorszych metod, narażając innych ludzi". Jak również: „Tego, co mówi dziś Trump, nie da się spokojnie słuchać. Człowiek owładnięty manią wszechobecnego spisku. Przegrał i wciąż szokuje. Bardzo to wszystko groźne".

Pytel: „Trump to rosyjska szmata"

Jeszcze bardziej bezrozumne były wpisy Tomasza Siemoniaka, który jest dziś szefem MSWiA oraz koordynatorem służb specjalnych. „Prezydent Trump jest wspierany przez Rosję i podejmuje działania w interesie Rosji" – podkreślał w 2020 roku, w innym poście dodając, że amerykański polityk „szedł na rękę Rosji".

Dwa lata później w mediach społecznościowych skarżył się, że „Trump wychwala Putina"; w innym poście oceniał: „Im mniej w polityce Zachodu wpływu takich polityków jak Trump, Le Pen i Salvini, tym bezpieczniej dla Polski, Europy i świata".

W styczniu 2023 roku Siemoniak stwierdzał wprost, że Trump stoi po stronie Rosji i że jest prorosyjskim politykiem.

Przypomnijmy tu, że w 2011 roku w Moskwie Siemoniakowi (wówczas wiceministrowi spraw wewnętrznych) odczytano list Putina, w którym padały takie oto słowa: „Cieszy, że międzyregionalne więzy rosyjsko-polskie się rozwijają, wzbogacają się o nowe idee i wspólne projekty, wciągają w swoją orbitę dziesiątki tysięcy obywateli obu krajów. Ta współpraca odgrywa zauważalną rolę w umacnianiu ducha zaufania i wzajemnego zrozumienia między naszymi narodami i pod wieloma względami nadaje pozytywną dynamikę współpracy".

To jednak nic w porównaniu z tym, jak o Trumpie wypowiadał się architekt współpracy z rosyjską FSB Piotr Pytel, uczestnik wódczanej biesiady z kagiebistami w Kadynach. Dziś Pytel jest wiceszefem SKW – służby niezmiernie ważnej z punktu widzenia współpracy militarnej ze Stanami Zjednoczonymi. Ale w 2021 roku pułkownik ogłaszał w mediach społecznościowych: „No more Trump, Make America Nice Again [tłum.: nigdy więcej Trumpa, niech Ameryka znów będzie fajna]". Rok później zarzucał Trumpowi, że ten „kontaktuje się z GRU kanałem publicznych wypowiedzi". Człowiek, który pozował do zdjęć w sowieckiej czapce, nazywał też syna Trumpa „przedstawicielem gatunku ruskich onuc w kowbojkach".

Wreszcie w marcu 2022 roku Pytel pisał na Twitterze: „Apelem do Putina Trump dowodzi, że jest szmatą. Kontakt ze szmatą bywa przykrą koniecznością. Ale kim jest ktoś, kto wchodzi szmacie w d... – z przekonaniem i uśmiechem, do dzisiaj? Do stawiania takich filozoficznych pytań zmusza nas prezydent RP i PiS". **GP**

FOT. PORTAL X

eprasa.pl 8982021240

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

MIŁOŚĆ ROŚNIE WOKÓŁ NAS

Rząd Donalda Tuska rządzi krajem już 7 miesięcy. Zgodnie z przewidywaniami, z tygodnia na tydzień jest coraz gorzej. Większość sejmowa okazuje się teoretyczna. Koalicjanci nie mogą już na siebie patrzeć, a symbolem może być chociażby to, że Koalicja Obywatelska z Lewicą cieszą się, że PSL-owcom wybijają szyby w oknach. Nie. Nie doprowadzi to do tego, że ludowcy wskoczą w objęcia PiS-u, jednak procesy erozyjne już są widoczne i sieją spustoszenie. Widać wyraźnie, że w kolejnych wyborach PSL nie będzie już traktowany jak koalicjant Tuska, ale przynajmniej na razie – jako partia, która zawiodła oczekiwania milionów lewaków. Oczywiście to melodia przyszłości. Chociaż już nie tak odległej. Za chwilę jednak wszystkie partie koalicyjne będą się ścigać o fotel prezydenta. I też nikt na razie nie wie, jaką karczemną awanturą się to skończy. Animozje rosną. Może część osób już bardziej nienawidzi współkoalicjantów niż PiS-u. Nie sposób nie zauważyć, jak politycy poszczególnych partii wsadzają siebie nawzajem na miny. To osłabia ducha. Po pierwszych zachwytach zaczynają też być widoczne wady i bezmyślność. Oto na przykład Ministerstwo Sportu – w którym rządzi pięciu facetów – zajmuje się ustawą o parytetach w centralach związków sportowych. To materiał na mema. Trener pilatesu poucza leśników o zajmowaniu się lasem. Prokuratura pełna fachowców nie umiała skutecznie zatrzymać posła Suwerennej Polski. Blamaż goni blamaż. Rozsądni wyborcy zaczynają już rozumieć. Nadzieja na zmianę zawiodła już w pierwszych miesiącach. Polska wbrew zaklęciom nie stała się bardziej uśmiechnięta. Raczej szczerzy się z miną wariata. **GP**

Polska wbrew zaklęciom nie stała się bardziej uśmiechnięta.

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

IMPREZA NA GRANICY

W czasach strasznego, ponurego reżimu pani Barbara Kurdej-Szatan dała upust swych emocjom, które sąd uznał później za uzasadnione. Zwyzywała więc broniących granicy strażników, ogólnie mocno nabluzgała w swoich mediach społecznościowych, ale włos jej z głowy nie spadł – co byłoby na pewno kłopotliwe dla gwiazdy z reklamy szamponu. Dziś rząd mamy uśmiechnięty, telewizję przejętą, a odkuć za lata krzywd musi się nie tylko emerytowana ubecja, ale i pani Basia. Aktorka, bardziej już chyba znana z jej wiązanki niż z ról czy reklam, poprowadzi więc radosny show, w którym zderzą się ze sobą pokolenia, będzie dużo zabawy, tańca i śmiechu. A wszystko oczywiście za te pompowane w TVP pieniądze, te same, które za PiS były rzekomo odbierane chorym na raka. Teraz na kolejne zastrzyki finansowego botoksu nikt już nie narzeka, nikt o nic nie pyta. Kilka dni wcześniej internet obiegły zdjęcia młodzieżowej imprezy w strefie przygranicznej, podczas której radosny i roztańczony tłum wyzywał żołnierzy, pokazywał w ich stronę obraźliwe gesty, a jedna, szczególnie rozrywkowa dziewczyna postanowiła podzielić się z wojskowymi jeszcze innym widokiem. Potem ruszyła państwowa machina sprawiedliwości, która jednak zajęła się początkowo głównie przesłuchiwaniem strony biernej tego zajścia, zadymiarzom dając czas na dojście do siebie. Wojsko na granicy jest sparaliżowane rozkazami dowództwa, polityką rządu i stronniczością prokuratury. W tle zapadają wyroki, dające polskie pieniądze napastnikom ze wschodniej granicy, którym zbyt dosłownie podwinęła się na niej noga. Minister Kosiniak ośmiesza się i wysyła jakieś mazgajowate apele, a jego siłę w koalicji najlepiej ukazuje farba, jaką przyjaciele z lewicy niszczą elewacje biur PSL. Banda z granicznej imprezy zapewne zostanie za chwilę złapana… i zawieziona na ul. Woronicza, by robić za roztańczoną publiczność w programie Kurdej-Szatan. **GP**

eprasa.pl 8982021240

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

ŚLĄSKI UKŁAD BORYSA BUDKI

ZLECENIE DLA ŻONY B. SZEFA MAP I NOMINACJE W JEDNOSTKACH SKARBU PAŃSTWA

Stanowiska w państwowej Agencji Rozwoju Przemysłu znalazły osoby związane z Regionalną Izbą Gospodarczą w Katowicach. To właśnie z tą organizacją współpracowała żona Borysa Budki, przez pół roku ministra aktywów państwowych. Obecna prezydent Gliwic z tego tytułu w ubiegłym roku zainkasowała 48 tys. zł.

Przez pierwsze pół roku należał do grona najbardziej wpływowych członków rządu Donalda Tuska. 46-letni Borys Budka, obecny europoseł Koalicji Obywatelskiej, od 13 grudnia 2023 roku do 13 maja 2024 roku stał na czele Ministerstwa Aktywów Państwowych (MAP) nadzorującego spółki Skarbu Państwa. Jak ustaliła „GP, ostatniego dnia jego urzędowania w resorcie prezesem nadzorowanej Agencji Rozwoju Przemysłu (ARP) został były wieloletni wiceprezes Regionalnej Izby Gospodarczej (RIG) w Katowicach. Wcześniej prezes tej organizacji z rekomendacji Budki trafił do Rady Nadzorczej innej państwowej spółki, a potem został zatrudniony również w ARP. Pracę w Agencji znalazły też inne osoby powiązane z katowicką RIG. Przedsiębiorstwo zaczęło też wspierać – również finansowo – organizowane przez Izbę wydarzenia. Może to budzić wątpliwości, bo z RIG współpracowała żona Budki, Katarzyna Kuczyńska-Budka, obecnie prezydent Gliwic. W ubiegłym roku na współpracy z Izbą zarobiła 48 tys. zł. Czy te powiązania miały znaczenie przy nominacjach dla menedżerów RIG w państwowych przedsiębiorstwach? „Gazeta Polska" przyjrzała się tej sprawie.

eprasa.pl 8982021240

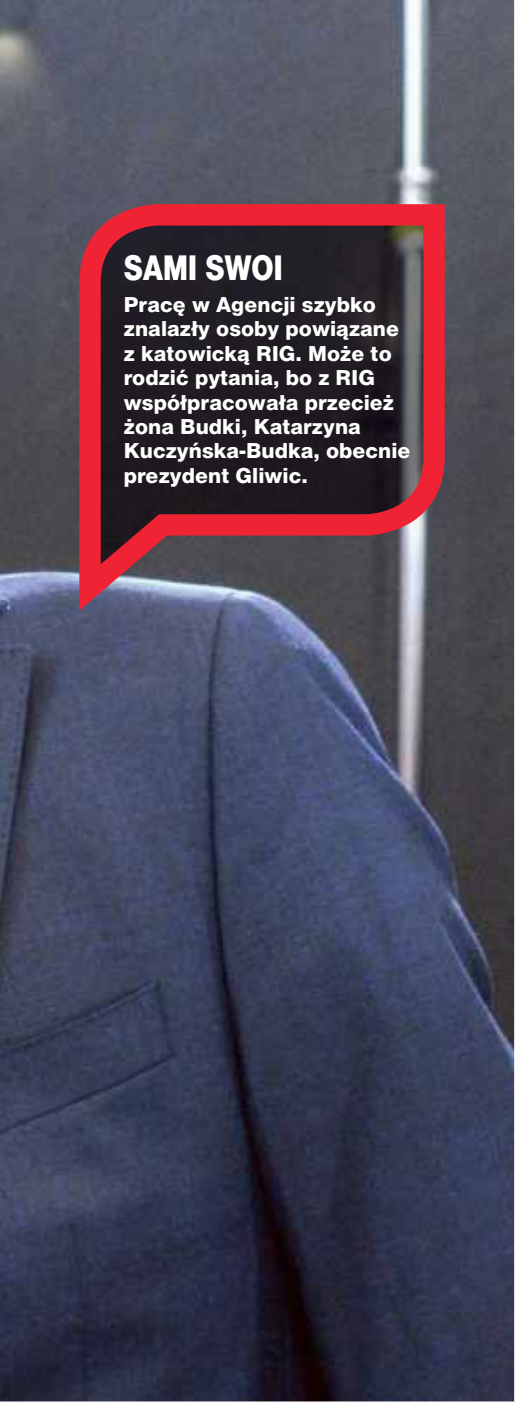

SAMI SWOI

Pracę w Agencji szybko znalazły osoby powiązane z katowicką RIG. Może to rodzić pytania, bo z RIG współpracowała przecież żona Budki, Katarzyna Kuczyńska-Budka, obecnie prezydent Gliwic.

FOT. ADAM CHELSTOWSKI/FORUM

RIG-owski zaciąg w ARP

43-letni Michał Dąbrowski przez lata był wiceprezesem RIG w Katowicach. To powstała w 1990 roku organizacja zrzeszająca firmy ze Śląska. Patronem i honorowym prezesem Izby jest Janusz Steinhoff, w okresie rządów AWS–UW wicepremier i minister gospodarki. Dąbrowski, w czasie gdy na czele MAP stał Borys Budka, wszedł do Rady Nadzorczej ARP. W kwietniu br. został delegowany do pełnienia obowiązków szefa tego przedsiębiorstwa. Ostatecznie 13 maja 2024 roku – w ostatnim dniu urzędowania Budki na fotelu szefa MAP – został powołany na fotel prezesa tego przedsiębiorstwa. O nominacji pierwsza poinformowała na swojej stronie internetowej RIG w Katowicach. Z ustaleń „GP" wynika, że Agencja pod kierownictwem Dąbrowskiego zaczęła nie tylko zatrudniać osoby powiązane z tą śląską organizacją, ale także zacieśniać z nią współpracę. Prezesem Fundacji ARP został prawnik Maciej Miąsko. Prywatnie mąż Marleny Miąsko, wiceprezes i Zastępcy Dyrektora Generalnego RIG w Katowicach. 10 lipca br. została wpisana do KRS jako członek Rady Nadzorczej należącej do ARP spółki Aranda. Z kolei 20 czerwca 2024 roku na stronie internetowej ARP ukazała się informacja o spotkaniu menedżerów Agencji z Jerzym Buzkiem, byłym premierem. Jednym z uczestników był Tomasz Zjawiony, podpisany w komunikacie jako dyrektor Zarządzający ds. Bezpieczeństwa ARP. To prezes katowickiej RIG. To właśnie Zjawiony 16 maja, trzy dni po objęciu przez Dąbrowskiego fotela prezesa ARP, jako przedstawiciel Izby podpisał z Agencją list intencyjny. Z oficjalnej informacji ARP wynika, że dokument „zakłada przede wszystkim nowy rozdział finansowania przez ARP małych i średnich przedsiębiorstw, wsparcie procesów inwestycyjnych, sytuacji finansowej firm, a także działań na rzecz transformacji energetycznej". Zresztą Zjawiony w kwietniu 2024 roku został wpisany w KRS jako członek Rady Nadzorczej Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Podmiot ten jest nadzorowany przez Ministra Rozwoju i Technologii (MRiT), którym jest Krzysztof Paszyk z PSL. Zapytaliśmy więc ten resort o kulisy powołania Zjawionego. Biuro Komunikacji MRiT odpowiedziało, że został on powołany do Rady Nadzorczej KSSE z rekomendacji podpisanej 29 marca br. przez Ministra Aktywów Państwowych, którym był wówczas Budka.

„Naturalną konsekwencją jest znajomość wielu osób"

„GP" zapytała ARP m.in. o nominacje osób związanych z RIG, jak również znajomość prezesa Michała Dąbrowskiego z Borysem Budką. Daria Grunt, wicedyrektor Biura Public Relations i Marketingu ARP, w udzielonej odpowiedzi podkreśliła, że ARP nie jest członkiem RIG, a członkowie władz Izby (prezes i wiceprezesi) piastują swoje stanowiska społecznie. Co jednak z nominacjami osób z RIG w ARP? „Zarówno członkowie zarządu, jak i dyrektorzy oraz nominowani przez ARP przedstawiciele w spółkach zależnych powoływani są zawsze z uwzględnieniem przepisów prawa oraz wewnętrznych procedur spółki, pozwalających na wybór kandydatów, których doświadczenie jest w najlepszy możliwy sposób dopasowane do specyfiki danego miejsca pracy" – napisała Daria Grunt. „Prezes Dąbrowski to manager z wieloletnim doświadczeniem, pełniący funkcje kierownicze m.in. w: Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych; Agencji Rozwoju Inwestycji; Izbie Gospodarczej w Katowicach. W związku z tymi funkcjami Prezes Dąbrowski brał udział w licznych konferencjach i wydarzeniach wspólnie z przedstawicielami samorządów, organizacji społecznych i gospodarczych, z politykami, czy managerami, czego naturalną konsekwencją jest znajomość wielu osób" – czytamy w odpowiedzi.

Blisko pół miliona na kongres RIG

Z ustaleń „GP" wynika, że kierowany przez Dąbrowskiego ARP przekazał RIG blisko 500 tys. zł na organizowany od lat Europejski Kongres Przemysłu i Energetyki Industry in Transition („INTO 2024"). Sponsorem wydarzenia były też inne spółki kontrolowane przez Skarb Państwa, m.in. Totalizator Sportowy i Orlen. Impreza odbyła się w dniach 3–4 czerwca 2024 roku. Otwierał ją nie tylko Dąbrowski, ale także m.in. Budka, który trzy tygodnie wcześniej przestał być szefem MAP. Kongres otwierał więc jako poseł i kandydat do PE. Kto zdecydował o przekazaniu środków na kongres organizowany przez śląską Izbę? „ARP każdego roku uczestniczy lub jest partnerem kilkunastu wydarzeń gospodarczych, zarówno o charakterze ogólnopolskim jak i regionalnym. Obejmuje to również wydarzenia organizowane w województwie śląskim, jak Europejski Kongres Przemysłu i Energetyki INDUSTRY IN TRANSITION, którego

eprasa.pl 8982021240

FOT. FACEBOOK

Kierowany przez człowieka Budki ARP przekazał RIG 500 tys. zł na organizowany od lat Europejski Kongres Przemysłu i Energetyki Industry in Transition („INTO 2024").

ARP był jednym z trzech partnerów generalnych. ARP S.A. przekazała Organizatorowi w trybie zamówienia publicznego kwotę 492 000 pln brutto" – napisała w odpowiedzi na pytania „GP" Daria Grunt, i dodała: „Zarząd ARP S.A. łączą z RIG S.A. wyłącznie relacje oparte na zaufaniu do kompetencji swoich członków, szerokiej wiedzy na temat gospodarki oraz misji wspierania przedsiębiorców i występowania w ich imieniu w kontaktach ze sferą publiczną".

Współpraca z RIG

Nominacje ludzi RIG w państwowej ARP oraz wspieranie Izby ze środków przedsiębiorstwa może budzić poważne wątpliwości. Z RIG w Katowicach jeszcze kilka miesięcy temu współpracowała żona Borysa Budki, Katarzyna Kuczyńska-Budka, która w niedawnych wyborach samorządowych została wybrana na prezydenta Gliwic. W złożonym przez nią oświadczeniu majątkowym wskazała, że w ubiegłym roku z tytułu współpracy z Izbą otrzymała 48 tys. zł netto. „GP" zapytała Kuczyńską-Budkę m.in. o okoliczności współpracy z katowicką RIG oraz znajomość z jej prezesem i byłym wiceprezesem, obecnie szefem ARP. Jednak Maja Lamorska-Gorgol z Wydziału Promocji i Komunikacji Społecznej gliwickiego Magistratu w imieniu Kuczyńskiej-Budki nie odpowiedziała na te pytania, podkreślając, że „nie dotyczą [one] pełnienia funkcji Prezydenta Miasta". Zaznaczyła tylko, że od 8 maja prezydent Kuczyńska-Budka nie zawierała żadnych umów z katowicką RIG. Na pytania „GP" na temat współpracy żony byłego szefa MAP z Izbą nie odpowiedział też prezes Zjawiony oraz kierowana przez niego organizacja. Pytania w tej sprawie wysłaliśmy do RIG 30 czerwca, ponowiliśmy je 16 lipca dodając kolejne. Tuż przed publikacją Izba poinformowała, że ze względu na okres urlopowy odeśle nam odpowiedź już po dniu zamknięcia tego wydania „GP". O nominacje dla osób powiązanych z RIG, znajomość z nimi i pracę żony dla Izby zapytaliśmy też Borysa Budkę. Nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi. **GP**

W złożonym przez Katarzynę Kuczyńską-Budkę oświadczeniu majątkowym wskazała ona, że w ubiegłym roku z tytułu współpracy z RIG otrzymała 48 tys. zł netto.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pomoc dla Domu Chleba

Redakcja „Gazety Polskiej" wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą **o wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Antoniego Marii Zaccarii przy ul. Sobieskiego 15, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336
DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCARII.
Więcej informacji pod adresem:
www.parafiabarnabici.pl

eprasa.pl 8982021240

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

Dawid **Wildstein**

SĄ CORAZ BEZCZELNIEJSI

Dla każdego, kto chociaż trochę rozumie politykę międzynarodową, „antyrosyjska" szopka grana przez aktualny establishment brukselski jest dość jasna. To ciągłe, histeryczne wręcz straszenie wojną z Rosją to nie tylko prostacka gra na użytek wewnętrzny, sposób, w jaki eurokraci i ich lokaje uznali, że napiętnują swoich oponentów politycznych, robiąc z nich przyjaciół Putina. Tak naprawdę establishment brukselski, ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec, przygotowuje się na co innego – na ponowne sprzedanie Ukrainy Rosji. Jeśli wcześniej odpowiednio sterroryzuje społeczeństwo, wmówi mu, że wojska rosyjskie już stoją na rogatkach europejskich miast, zaś atomowa zagłada jest o krok od nas, każdy ponowny układ z putinowskim reżimem, będący oczywiście motywowany tylko potrzebą biznesowych dealów, zostanie uznany za wybawienie. Niemniej nawet mając świadomość tego, jak perfidna jest gra cyników z Brukseli i Berlina, ich bezczelność, jeśli chodzi o sposób, w jaki sprzedają tę narrację w Polsce, robi wrażenie. Nie tak dawno jeden z wielkich autorytetów PO i jej mediów, profesor Środa, tłumaczyła, że Ukraina, która się broni, zamiast oddać część państwa Putinowi, jest odpowiedzialna za śmierć swoich obywateli. Teraz jednak poszli nawet dalej. Na portalu Onet premium mogliśmy przeczytać tekst, z którego wynikało, że jeśli Zachód będzie się zbroić przeciw Rosji, to ją sprowokuje i rozpocznie nową zimną wojnę. Pozwolę sobie zacytować sam tytuł: „Eksperci ostrzegają Europę i USA. Wskrzeszają zagrożenie z czasów zimnej wojny". Czy trzeba tu coś dodawać? Jak widać, unijna „arystokracja" już przebiera nóżkami, czekając na nowy reset z Kremlem. Możemy być pewni, że Tusk i jego ekipa wskoczą w znane sobie buty natychmiast i z ochotą. Niestety, póki obecna patowładza rządzi w Polsce, na poziomie międzynarodowym niewiele da się zrobić. Niemniej możemy każdemu idiocie, powtarzającemu brednie Piątka o putinizmie prawicy, rzucać tego typu artykuły w twarz. Polacy nie są głupi – dzięki temu, prędzej czy później, dostrzegą to kłamstwo i hipokryzję. **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

24 LIPCA – O DNIU ÓW!

Bez większego rozgłosu, niestety, 15 lipca minęła już 614. rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem. Szkoda. Wielkie wiktorie i pozytywne zdarzenia warto przypominać. Jako historyk lubię nawiązywać do korzeni, patrzeć, co w danym dniu zdarzyło się na przestrzeni wieków. Bitwy, wydarzenia naukowe i kulturalne, martyrologia – to wszystko pokazuje, kim jesteśmy jako naród. Weźmy choćby datę 24 lipca, a więc dzień, w którym ten numer „GP" dociera do Państwa rąk. Działo się w historii Polski…! W roku 1400 odbyły się pierwsze wykłady akademickie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ówcześni studenci dożywali sędziwego wieku, gdy równo 66 lat później, w czasie wojny trzynastoletniej, polskie wojska zdobyły Starogard. Ale poza życiem akademickim i walką zbrojną była też mądrość elit. Tegoż 24 lipca w 1499 roku w Wilnie podpisano unię krakowsko-wileńską, która legła u podstaw przez pewien czas największego terytorialnie państwa w Europie! Tegoż dnia na przestrzeni wieków toczyliśmy walki ze Szwedami podczas Potopu (1655 rok – bitwa pod Ujściem) i Rosjanami (1792 rok – zwycięska bitwa pod Krzemieniem), ale też w Powstaniu Listopadowym (zdobycie miasta Zdzięcioł) i w Powstaniu Styczniowym (bitwa pod Kaniwolą, której ani nie wygraliśmy, ani nie przegraliśmy). Jednak wspominajmy nie tylko wysiłek oręża, bo tegoż dnia 209 lat temu założono Towarzystwo Naukowe Krakowskie. No i martyrologia. Tym, którzy oskarżają Polaków o antysemityzm, powiem, że 24 lipca to data pogromu Żydów przez Rosjan w 1794 roku oraz likwidacji getta w Sędziszowie Małopolskim przez Niemców w 1942 roku. Skądinąd dwa lata później Ukraińcy z batalionu SS-Galizien rozstrzelali pod Iwoniczem-Zdrój 72 Polaków. Wreszcie coś, co wydarzyło się za granicą, choć dotyczyło Polski. 24 lipca 1002 roku (!) niemiecki motłoch zaatakował orszak Bolesława Chrobrego podczas zjazdu w Merseburgu. Jak widać, naszych zachodnich sąsiadów już wtedy nie obowiązywały żadne normy… **GP**

eprasa.pl 8982021240

Grzegorz
Wszołek

WRACA AFERA KORUPCYJNA SŁAWOMIRA NOWAKA.

DLA TUSKA „ZŁOTE DZIECKO" PO BYŁO WIĘŹNIEM POLITYCZNYM

CO DALEJ Z BYŁYM MINISTREM TRANSPORTU?

Po ponad 2,5 roku od wniesienia aktu oskarżenia wreszcie ruszył proces byłego ministra transportu w rządzie Donalda Tuska, Sławomira Nowaka. W Sądzie Okręgowym w Warszawie leży ponad 180 tomów akt sprawy, w tym 37 niejawnych. Nowak jest oskarżony w międzynarodowym śledztwie o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą i przyjmowanie łapówek. Donald Tusk robił z niego więźnia politycznego.

W połowie lipca rozpoczął się długo wyczekiwany proces Sławomira Nowaka. Nie spełniły się prognozy części dziennikarzy politycznych, a także obrony polityka PO i innych oskarżonych, że przewód sądowy ruszy najwcześniej w 2025 roku, o ile w ogóle, zważywszy, że – jak podnosili mecenasi – afera korupcyjna wywarła wpływ na ukraiński budżet, a nie polski, więc powinien toczyć się za naszą wschodnią granicą. Były minister transportu w drugim rządzie PO-PSL, a później w latach 2016–2019 szef Ukrawtodoru – odpowiednika Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad na Ukrainie – nie przyznaje się do 17 stawianych mu zarzutów. Akt oskarżenia wpłynął do sądu w grudniu 2017 roku. Zdaniem prokuratorów, Nowak założył i kierował zorganizowaną grupą przestęp-

eprasa.pl 8982021240

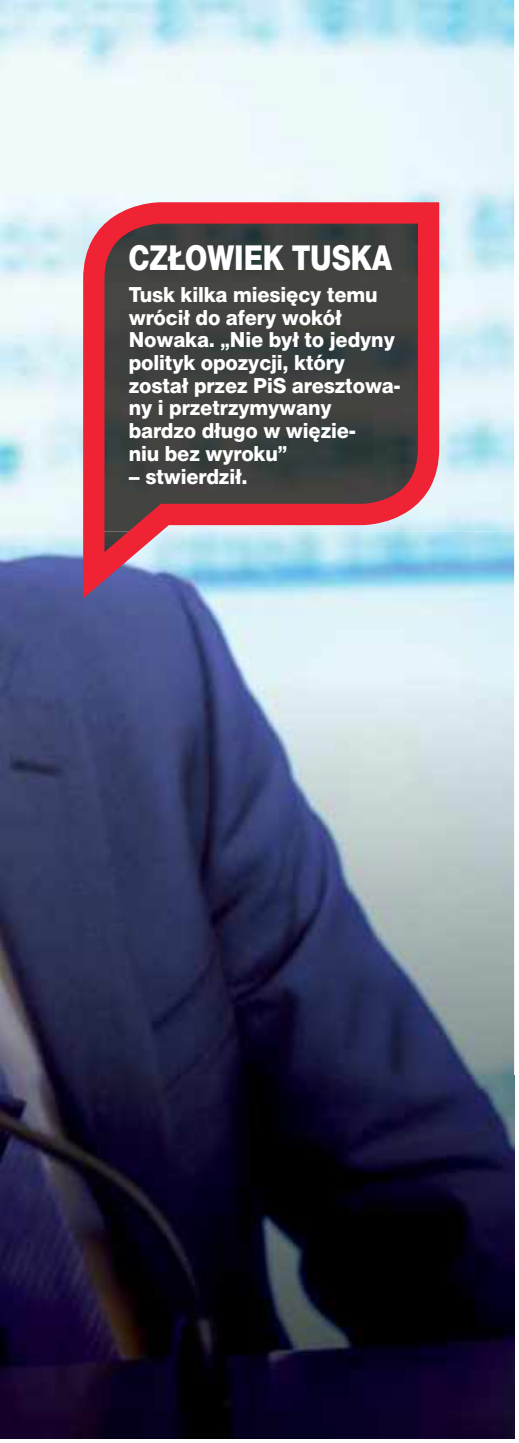

CZŁOWIEK TUSKA

Tusk kilka miesięcy temu wrócił do afery wokół Nowaka. „Nie był to jedyny polityk opozycji, który został przez PiS aresztowany i przetrzymywany bardzo długo w więzieniu bez wyroku" – stwierdził.

FOT. TOMASZ HAMRAT/GAZETA POLSKA

czą na Ukrainie, zajmującą się łapówkarstwem, praniem brudnych pieniędzy i ustawianiem przetargów na budowę dróg. Został aresztowany w lipcu 2020 roku, przesiedział w polskim areszcie 9 miesięcy. Jego zatrzymanie wywołało polityczne trzęsienie ziemi. Dziś mało kto pamięta o polityku, który robił zawrotną karierę w strukturach PO.

O co oskarżony jest Nowak

Jak informowała przed laty prokuratura, łapówkę szefowi Ukrawtodoru miał wręczyć m.in. szef Altkomu, gigant branży budowlanej, Aleksander Tislenko, pochodzący z Doniecka. Kwota opiewała na 575 tys. dolarów i 70 tys. euro. Śledczy z Polski i Ukrainy uważają, że w latach 2017–2019 dzięki kontraktom z instytucji kierowanej przez Nowaka, imperium oligarchy, który w przeszłości budował drogi na Euro 2012, wyszło na prostą. Nowaka i kontrakty Ukrawtodoru prześwietlały wspólnie Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) oraz Centralne Biuro Antykorupcyjne. Polska służba podawała, że pieniądze z przestępczej działalności ukryte były w skrytkach w mieszkaniach w Żaganiu i w Sopocie. Nieruchomości formalnie nie należały do byłego ministra transportu.

Według CBA, Nowak dzięki nielegalnie zawartym kontraktom na Ukrainie dorobił się nie tylko ponad 4 mln zł pochowanych w szafkach i szufladach, ale też Land Rovera oraz zakupił dwa mieszkania. Z ustaleń śledczych wynika, że pranie brudnych pieniędzy opiewało na kwotę prawie 8 mln zł.

Nowaka wsypał jeden ze świadków koronnych, dzięki któremu udało się odnaleźć pieniądze. W śledztwie, trwającym od 2016 roku, na ławie oskarżonych jest 14 osób z Polski: Jacek P., Aleksander D., Wojciech T., Leszek K., Agnieszka M., Grzegorz W., Dariusz K., Paweł G., Łukasz Z., Monika N., 3 obywateli Ukrainy: Oleksandr T., Vira B., Helena W. i jeden Turek Emre K. Informacje o działalności „złotego dziecka" PO na Ukrainie przekazał służbom przyjaciel Nowaka, który nie chciał odsiadywać długiego wyroku za korupcję – Jacek P.

Co ciekawe, oskarżony w tej aferze Dariusz K. to były prezes Orlenu w okresie za lata 2008–2015. Obecnie jest on przewodniczącym rady dyrektorów PGNiG Upstream Norway – spółki, mającej za zadanie dostarczanie gazu do Orlenu. Obozowi władzy nie przeszkadza to, że K. zarzuca się wręczenie łapówki 200 tys. złotych Nowakowi jako ministrowi transportu po to, by otrzymał intratną posadę w płockim gigancie. O podobne przestępstwo został oskarżony Wojciech T. – w jego przypadku chodziło o kilkadziesiąt tys. zł korzyści majątkowej wręczonej łącznie Nowakowi w zamian za dokooptowanie do zarządów PGE i Energi za poprzedniego rządu PO-PSL.

Nowak wyszedł z aresztu w zamian za wysokie poręczenie majątkowe w wysokości miliona złotych. Według sądu, przedłużającego środek zapobiegawczy, istniało duże prawdopodobieństwo popełnienia zarzucanych mu czynów. Według ówczesnego lidera opozycji, Donalda Tuska, Nowak był... więźniem politycznym rządu PiS, który „inscenizował proces i skazanie". „Prokuraturę wykorzystuje się w celach politycznych. Jedną z ofiar tej metody wykorzystywania aresztów i prokuratury jest Sławomir Nowak" – grzmiał w kwietniu 2021 roku. „A to, co słychać, to słychać przede wszystkim spekulacje i plotki, że przetrzymywany jest w areszcie po to, by złamać go i zmusić do składania jakichś politycznych zeznań. Chcę wyraźnie podkreślić, że to czyni z niego de facto więźnia politycznego. (...) Leży mi to na sercu, ponieważ był moim podwładnym i uważam, że tak dalej być nie może" – oceniał Tusk. Sam Nowak przedstawiał się jako ofiara „reżimu" PiS, która jest niewinna. Odgrażał się przy zatrzymaniu, że opinia publiczna pozna całą prawdę o jego sprawie. Do dziś były minister nie przyznaje się do winy.

Sławomir Nowak dzięki nielegalnie zawartym kontraktom na Ukrainie dorobił się ponad 4 mln zł, Land Rovera oraz dwóch mieszkań.

Tusk bronił swojego ministra

Tusk już w roli premiera kilka miesięcy temu wrócił do afery wokół Nowaka. „Sławomir Nowak to był jeden z tych

eprasa.pl 8982021240

przykładów używania aresztu śledczego ponad miarę i tzw. aresztu wydobywczego. Nie był to jedyny polityk opozycji, który został przez PiS aresztowany i przetrzymywany bardzo długo w więzieniu bez wyroku" – stwierdził. Jednocześnie przejęte przez niego służby i prokuratura przetrzymują w areszcie ks. Michała Olszewskiego, utrudniając mu kontakty z adwokatem po zatrzymaniu i skuwają posła Marcina Romanowskiego, posiadającego immunitet międzynarodowy.

Sam Nowak wyśmiewał opozycję za to, że czuje się teraz niszczona politycznie, podczas gdy on przesiedział w areszcie 9 miesięcy i nie mógł kontaktować się z 13-letnim synem.

– Materiał zgromadzony przez NABU i CBA jest po prostu porażający. Ciężko mi sobie wyobrazić, że oskarżony o tak poważne przestępstwa mógłby zostać uniewinniony przede wszystkim w zakresie korupcji. Pamiętajmy też, że NABU to jedna z najlepszych służb antykorupcyjnych na świecie, stworzona de facto przez Amerykanów. Ukraińcy nie mieli żadnego interesu w tym, by „usadzić" Nowaka. Ta teoria nie wytrzymuje zderzenia z rzeczywistością – komentuje dla „Gazety Polskiej" dziennikarz Republiki Cezary Gmyz, który śledzi od początku karierę Nowaka. – Oskarżony usiłuje przekonać opinię publiczną, że jest polityczną ofiarą PiS. Będzie jednak mu ciężko. Postawione zarzuty dotyczą nie tylko zdarzeń w Polsce – w nodze od stołu w jednej nieruchomości znaleziono ogromne pieniądze – ale też na Ukrainie. Uważam, że ten materiał powinien obronić się w sądzie – dodaje.

Przeciąganie liny

Obrona oskarżonych wykorzystywała, co logiczne, każdy kruczek, by opóźnić proces. Kwestionowano publicznie pozycję doświadczonej sędzi Sądu Okręgowego w Warszawie Ireny Szymańskiej, wylosowanej przez system, zważywszy na to, że jej mężem jest były minister z rządu PiS Konrad Szymański. Innym razem wytykano uleganie „naciskom" przełożonych, których wiązano ze Zbigniewem Ziobro, choć proces wcale nie rozpoczął się w błyskawicznym tempie. Kolejnym argumentem

Nowak trafił do pierwszej ligi PO z „Młodych Demokratów" – młodzieżówki partyjnej. W latach 2007–2009 był sekretarzem stanu w KPRM i szefem gabinetu politycznego premiera.

było to, że polscy obywatele na ławie oskarżonych są podejrzewani w sprawie o korupcję na Ukrainie, więc to tam powinien zostać przeniesiony przewód sądowy. Proces wydłużał się też z powodu polsko-ukraińskich uzgodnień, ponieważ przed sądem naszego sąsiada trwa równolegle toczący się proces. – Ewidentnie działała tzw. doktryna Neumanna, polegająca na tym, że jeśli ktoś jest z PO, to może być spokojny pod względem sądowo-karnym. Sławomir Neumann zresztą został niedawno uniewinniony przez wymiar sprawiedliwości – podkreśla Gmyz. – Opóźnianie tego procesu jako żywo przypomina opóźnienie z wysłaniem wniosku o zniesienie immunitetu do europarlamentu Włodzimierzowi Cimoszewiczowi – ocenia dziennikarz.

Inne afery z udziałem Nowaka

Afera korupcyjna, która wybuchła w Polsce i na Ukrainie w 2020 roku, to niejedyna sprawa, która łączy się z nazwiskiem Nowaka. Jeden z najbliższych współpracowników Tuska podał się do dymisji, będąc w rządzie w 2013 roku, gdy zrobiło się gorąco wokół jego zegarka. Wówczas minister transportu nie wpisał do oświadczenia majątkowego drogiego cacka, wartego ponad 10 tys. złotych, a miał obowiązek to zrobić. Sprawę podali dziennikarze „Wprost", dodając, że polityk PO wpływał na środowisko mediów, by nie ujawniało skandalu. W 2021 roku sąd umorzył postępowanie karne, a od Nowaka wymusił zapłatę grzywny w wysokości 20 tys. zł za poświadczenie nieprawdy w oświadczeniach majątkowych. Uznał to za czyn o mniejszej szkodliwości społecznej. Po rewelacjach w prasie, Tusk deklarował wiarę w niewinność polityka i dodał, że przyjął dymisję „z żalem". „Mam nadzieję, że będziemy mogli szybko wrócić do współpracy. Chętnie powitam go znowu w tym samym miejscu" – mówił rok przed wybuchem afery taśmowej.

Nowak był jednym z jej bohaterów. W trakcie zarejestrowanej na podsłuchu w restauracji „Sowa i Przyjaciele" rozmowy, polityk z Andrzejem Parafianowiczem, byłym wiceministrem finansów, interesował się kontrolą skarbową swojej żony. „Chcą ją trzepać. Cały 2012 rok. Chcą najpierw wziąć rachunek bankowy. Mam nadzieję, że to dotyczy tylko jej działalności, a nie będą chcieli crossować tego z moimi rachunkami" – zwierzał się były minister transportu. Parafianowicz odparł, że „zablokował to", co zainteresowało prokuraturę po ujawnieniu taśm we „Wprost". Po kilku miesiącach umorzono śledztwo. W atmosferze skandalu w 2019 roku Nowak odchodził też ze stanowiska szefa Ukrawtodoru. Jego problemy rozpoczęły się, gdy ukraińska NABU – już po objęciu prezydentury przez Wołodymyra Zełenskiego – wykryła, iż Polak nie wpisał do oświadczenia majątkowego z 2017 roku kwoty około 189 tys. hrywien, wtedy równowartości blisko 30 tys. zł. To, co stało się później, jest pokłosiem tamtego śledztwa.

Nowak trafił do pierwszej ligi PO z „Młodych Demokratów" – młodzieżówki partyjnej. W latach 2007–2009 był sekretarzem stanu w KPRM i szefem gabinetu politycznego premiera. Od 2010 do 2011 roku pełnił funkcję sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta, odpowiadającego za kontakty z rządem. Później wyjechał na Ukrainę, przyjął tamtejsze obywatelstwo. Na czym polegał fenomen Nowaka, że pakował się przez lata w afery bez poniesienia poważnych konsekwencji prawnych? – Jeśli jesteś z Donaldem Tuskiem, to nic ci nie grozi – tak to interpretuję. Nowak był jego „teczkowym", tak zaczynał karierę w wielkiej polityce. To bardzo mu się opłacało przez długi czas – uważa Cezary Gmyz. **GP**

eprasa.pl 8982021240

GAZETA POLSKA

Joanna
Lichocka

Epoka kultury opresywnej

Interesujące byłoby zobaczyć, jak na przykład za sto lat historycy sztuki nazwą współczesny nam okres w polskiej kulturze. Jak opiszą, w jakie słowa ujmą kanon ograniczeń i narzucania zachowań artystycznych pierwszych dekad XXI wieku w historii kultury nad Wisłą?

Pewnie poszukają jakiegoś nowego słowa. „Autorytarny liberalizm"? Określenie wewnętrznie sprzeczne, zwłaszcza że i samo słówko „liberalizm", choć dziś przeinaczane w swoim znaczeniu na wiele sposobów, oznacza jednak – powinno oznaczać – wolnościowe podejście do sztuki. Przyszli historycy sztuki będą zatem szukać dobrego słowa wyrażającego okres kultury z dość ściśle określonymi warunkami cenzury, definiowanej pożądaniem przynależności środowiskowej i seksualnej twórców, zakazanymi i promowanymi tematami. Może nazwą ten polski czas artystyczny okresem sztuki opresywnej?

Jak opisywać będą ten rodzaj nadwiślańskiej „cancel culture" – kultury wycinania, ograniczania, wykluczania? Bo że ma on specyficzny polski charakter, różniący go od tego, co w polityce poprawności politycznej i kulturowej dzieje się w świecie, to proszę mi wybaczyć, ale jest jasne ze względu na specyfikę polskiej historii – kraju nie tylko wyzwalającego się (ze zmiennym szczęściem) z postkomunizmu, lecz także ze skutkami zniszczenia elit narodu, tej dekapitacji źródła wielopokoleniowych myśli, idei, misji, postaw.

Trudno nie zauważyć podobieństw obecnych warunków uprawiania sztuki z tym, co działo się po zainstalowaniu tu komunizmu. Są i tematy zakazane, są i te pożądane, mające wychować jakichś nowych Polaków, na nową modłę. Jest nowomowa – z tymi wszystkimi „gościniami" i „nurkiniami" – i strach uznanych językoznawców, by publicznie zaprotestować. Ale ma to też całkiem sporo wspólnego z tym, co działo się znacznie wcześniej – od wprowadzania polityki zaborców. Jak wiadomo, Polaków po prostu miało nie być, wynaradawianie ich było główną cechą działań wszystkich trzech zaborców. Animatorzy polskiej kultury XXI wieku zdają się niestety czerpać i z tego dziedzictwa – Polaków ma nie być, mają być jacyś tutejsi, jacyś owszem, Europejczycy, ale bez pamięci, tożsamości. A jeśli już z pamięcią, to wstydliwą, upokarzającą, zwyczajnie przykrą.

Znaczącymi wydarzeniami ilustrującymi to zjawisko „odzyskiwania" kultury i sztuki po rządach Prawa i Sprawiedliwości można sypać jak z rękawa: niszczenie ekspozycji w Muzeum II Wojny Światowej; zablokowanie (na skutek decyzji cenzorskich, nieartystycznych) wystawy Ignacego Czwartosa na Biennale w Wenecji; wyrzucenie z pracy dyrektora Narodowego Centrum Sztuki – Zamku Ujazdowskiego Piotra Bernatowicza. Ani bohaterstwo żołnierzy podziemia antykomunistycznego, ani Pilecki czy Ulmowie, ani to, co robili nad Wisłą Niemcy i Rosjanie, nie są tematami dopuszczanymi przez kanon obecnego okresu w polskiej kulturze. Jeśli ktoś chce zaistnieć w polskiej sztuce, tematów tych – jak i wielu innych, tzw. tożsamościowych – unikać musi jak ognia. Z zażenowaniem przeglądam w mediach społecznościowych zdjęcia z bankietów, otwarć i innych zdarzeń w przejętych na powrót przez „elity" kolejnych instytucji – uśmiechy pełnego zadowolenia z siebie. „Oto wróciło to, co nam się należy".

Zasady są na ogół dobrze znane i właściwie nie ma wpadek. Wykluczeni – ci naprawdę niezależni – nie mają wystaw, promocji, wsparcia. Salonowi – lansowani są do imentu. Wiadomo, co mówić i jak, co śpiewać, co malować, z kim się pokazywać, a z kim nie, by nie wypaść z salonu. Jak mówić, kim się brzydzić. Ale mimo że zasady są jasne, to i tak zdarzają się wpadki wynikające z niedocenienia przez niektórych uczestników konsekwentnego działania mechanizmu.

Takim ostatnio niedocenieniem – albo uznaniem, że jemu jednak można ciut więcej – popisał się prof. Jerzy Bralczyk, bardzo dobry językoznawca, lubiany i popularny. Otóż prof. Bralczyk odważył się skrytykować feminatywy, takie jak „gościni", zauważając, że stosowanie ich wynika z narzucanej mody, a nie z naturalnych zmian w języku. No i stwierdził, że pies zdycha, a nie umiera, że psa nie można adoptować. Hejt w mediach społecznościowych i dyscyplinujące profesora teksty w gazetach, obrażające go i mające poniżyć, są na miarę takich, z jakimi spotyka się każdy, kto odstępuje od zasad narzucanych przez elity postkomunistyczne. Jestem pewna, że prof. Bralczyk jest głęboko zdumiony tym, co się wokół niego dzieje – z takim atakiem spotyka się zapewne po raz pierwszy.

O ile bardziej przezorny w funkcjonowaniu w systemie kultury opresywnej, przemocowej okazał się prof. Jan Miodek, który ani słowem nie odezwał się publicznie w obronie polskości gwary śląskiej. Gdy tak konsekwentnie milczy wobec uchwalonej przez Sejm ustawy o języku śląskim, gdy przed laty przecież miał odwagę jeszcze protestować – daje przykład, że zasady zna.

Wszystko to – jeśli polska kultura będzie za sto lat istniała i będzie zdolna wydać niezależnych, dążących do prawdy badaczy (a będzie, jestem tego pewna) – zostanie opisane. I będzie to dla ówczesnych odbiorców opis zapewne przygnębiający – gdzie byli ci niezależni, odważni, niekoniunkturalni? Czemu tak wielu milczało? **GP**

eprasa.pl 8982021240

KOMPROMITACJA BODNAROWCÓW

Popłoch w szeregach bodnarowców! Z racji tego, że z duetu „chleba i igrzysk" koalicji 13 grudnia dużo łatwiej jest zapewniać to drugie, poganiana przez Tuska prokuratura postanowiła zorganizować pokazowe aresztowanie byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego. Bodnar z Tuskiem, niczym gospodarz Stanisław Anioł, wszystko mieli rozplanowane punkt po punkcie. Sejm najpierw odebrał Romanowskiemu immunitet poselski, a potem przegłosował zgodę na jego aresztowanie. Do tego, a jakże, doszło, i to w spektakularny, poniżający sposób. No i na tym rumakowanie bodnarowców się skończyło. Nagle (sic!) bowiem okazało się, że Romanowski jest chroniony przez drugi immunitet, jako członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Cały dzień autorytety w mediach głównego ścieku wysilały się, by udowodnić, że żaden immunitet już Romanowskiemu nie pomoże, bo przecież Bodnar i jego ludzie to profeska, wiedzą co robią i w ogóle. No i co? No i wyszedł blamaż roku.

ZŁOTE myśli

#Kompromitacja-Prokuratury

Marcin Romanowski @MarcinRoma19996
Zorganizowana grupa przestępcza bezprawnie pozbawiła wolności posła opozycji. Nieważne, kto nim jest – tu idzie o standardy rządów prawa. Teraz pali im się grunt pod nogami. W poszukiwaniu „kozłów ofiarnych" z apolitycznych urzędników pracujących dla Polski próbują robić partyjnych nominatów. Poniekąd mało zaskakujące – każdy mierzy swoją miarą. Ale sprawiedliwość was dosięgnie.

Profesor Pingwin @ProfesorPingwin
To mówicie, że sama Rada Europy już miesiąc temu poinformowała Prokuraturę, że poseł Romanowski ma dodatkowy immunitet, a oni wiedząc to, postanowili go i tak aresztować, bo potrzeba zrobienia pokazówy była zbyt silna?

Lemingopedia @Lemingopedia
Ja chyba śnię. Korneluk mówi, że to żadna porażka prokuratury, bo zatrzymanie się dokonało. Kamery TVN-u widziały? Widziały. Silni Razem szczęśliwi? Szczęśliwi. To o co Wam chodzi?

Gutab @BatugWojciech
Romanowski pozwie Tuska za naruszenie dóbr osobistych. Tusk-inicjator krajowego hejtu i obrońca Bodnara, który aresztował Romanowskiego chronionego immunitetem Rady Europy. Gangsterka. Źródłami sięga młodości Tuska, którego partia KLD była finansowana przez Niemów. Jedna całość.

eprasa.pl 8982021240

TURYSTYKA ZA PUBLICZNĄ KASĘ

Europoseł Koalicji Obywatelskiej Elżbieta Łukacijewska zamieściła w sieci filmik, w którym Marta Wcisło zwiedza Strasburg. Polityk KO zachwyca się pięknem tego miasta, pytając: „Czy w Polsce nie mogłoby być tak pięknie?”. Paniom europosłankom najwyraźniej służbowy wyjazd do pracy pomylił się z wycieczką turystyczną na koszt podatników. Wyborcom gratulujemy.

EKO-AKTYWISZCZA W AKCJI

Nie ustają „akcje protestacyjne” grupy nazywającej się „Ostatnim pokoleniem”. Młodzi ludzie raz za razem pojawiają się w ruchliwych miejscach Warszawy i siadając na środku jezdni, skutecznie blokują ruch samochodowy. Ktoś nawkładał im do głowy, że to jedyny sposób na zwrócenie uwagi polityków na problem globalnego ocieplenia… Trudno o większą bujdę, kiedy dobrze wiemy, że od ładnych kilku lat ten temat nomen omen – wyskakuje z każdej lodówki. Internauci podpowiadają, że jeśli owi aktywiści blokujący naprawdę chcą być skuteczni, to niech raz zablokują pas startowy, gdzie co roku na forum w Davos zlatują się wielcy tego świata. Szczerze kibicujemy i życzymy niesłabnącej odwagi.

eprasa.pl 8982021240

Krzysztof
Wołodźko

PUBLICYSTYKA

TRUMP MESJASZEM „BIDOKÓW”. Co się dzieje w USA

Mniej zamożna część Ameryki czuje jeszcze większy wstręt do liberałów, niźli polska klasa ludowa do lewicy. W Stanach Zjednoczonych ten proces zaczął się dobrych dwadzieścia lat temu. A przynajmniej wówczas został opisany w książce Thomasa Franka „Co z tym Kansas? Jak konserwatyści zdobyli serce Ameryki”. Głośna znów książka „Elegia dla bidoków”, pióra J.D. Vance'a, potencjalnego wiceprezydenta USA, to kolejny rozdział tej opowieści, w której zmieniają się wektory debaty społeczno-gospodarczej między Demokratami a Republikanami.

Środa, 17 lipca, konwencja wyborcza Republikanów w Milwaukee. Przemawia kandydat na wiceprezydenta USA w listopadowych wyborach, senator J.D. Vance. Mówi o tym, że pochodzi z klasy robotniczej, odrzuconej przez amerykańską elitę, dopóki do władzy nie doszedł Donald Trump. Vance wspominał, że był wychowywany przez babcię, podczas gdy jego matka, podobnie jak wiele innych osób z sąsiedztwa, zmagała się z uzależnieniem od narkotyków. Ubodzy w Ameryce są pozostawieni sami sobie – klasa rządząca skrzywdziła zapomnianych Amerykanów – dowodził. „Trump odwrócił dekady zdrad przez skorumpowanych politycznych insiderów (...). Joe Biden przez pięć dekad w polityce robił wszystko, by uczynić Amerykę słabszą i uboższą” – głosił Vance. „Skończymy słuchanie się Wall Street, zaangażujemy się na rzecz człowieka pracującego” – przekonywał. I dodał, że zdradą amerykańskich robotników było choćby porozumienie o wolnym handlu z Meksykiem, handel z Chinami oraz wojna w Iraku. „Dobre miejsca pracy powędrowały za granicę, podczas gdy nasze dzieci zostały wysłane na wojnę” – mówił.

„We the People” nie brzmi dziś dumnie

W Polsce lewica zawyła, gdy Vance przedstawił miliardera Donalda Trumpa jako orędownika ubogiej Ameryki. Ale to znaczy tylko tyle, że wierni czytelnicy i czytelniczki „Krytyki Politycznej” zapomnieli o jednej z najważniejszych książek wydanych przez lewicowo-liberalne wydawnictwo. To głośna przed dwoma dekadami książka Thomasa Franka „Co z tym Kansas? Czyli opowieść o tym, jak konserwatyści zdobyli serce Ameryki”. Mniej zamożna Ameryka ciężko pracujących ludzi już dawno miała dość liberalnej elity – jej wykorzenienia, szyderstw z patriotyzmu i tradycyjnej tożsamości, ostentacyjnych kpin z narodowych symboli; od dawna ma też poczucie, że amerykańscy liberałowie, choć przed każdymi prezydenckimi wyborami obiecują poprawę, coraz bardziej troszczą się o interesy Wall Street, gdy rozkwitające niegdyś miasta i przedmieścia Stanów zaczynają upadać i pustoszeć.

A choć Republikanie w sprawach gospodarczych nie byli i nie są socjalnymi wrażliwcami, Demokraci w kolejnych dekadach utwierdzili jedynie swój obraz sojuszników banksterów i neoliberalnych egoistów politycznych. W Stanach Zjednoczonych osuwanie się w nędzę i bezdomność stało się nie tylko doświadczeniem pracujących ubogich i wysadzonych z siodła farmerów. Kolejne kryzysy, związane z coraz bardziej spekulacyjnym charakterem globalnego kapitalizmu, doprowadziły do zubożenia niebieskich kołnierzyków, czyli niższej klasy średniej. A kryzys opioidowy, który kojarzymy w Polsce ostatnio z „niechcianym gościem z USA”, czyli fentanylem, stał się wspólnym doświadczeniem niemałej części amerykańskiego narodu. Dla samych Amerykanów to zgroza – „We the People” nie brzmi dziś dumnie. Podszyte jest strachem, który dobrze pokazał Charlie LeDuff w „Detroit” – przygnębiającej opowieści o losach jednego z wielkich miast Pasa Rdzy. Niegdyś potężne dzięki General Motors, w dekadach triumfu neoliberalnej doktryny, stało się symbolem „narodu przegranego”.

eprasa.pl 8982021240

FOT. ELIZABETH FRANTZ / REUTERS / FORUM

„Elegia dla bidoków", czyli manifest populistyczny

Dlaczego J.D. Vance jest autentyczny jako prorok Trumpa? W „Elegii dla bidoków" opisał własne doświadczenie. Ten polityk mógłby chwalić się karierą „od pucybuta do miliardera", ale to budziłoby dziś nieufność mniej zamożnej Ameryki. Ona nie chce kolejnych liberalnych gwiazd, które będą obściskiwać się na przyjęciach charytatywnych z establishmentem kojarzonym z Demokratami. Chce trybunów ludowych – Vance wie, co trapi zwykłych ludzi, mówi o narkotykach i chwilówkach, przemocy i rozpaczy zamiast spokoju domowego ogniska. Pokazuje też, że poglądy polityczne jego bliskich w znacznej mierze warunkowała wściekłość: „Zależnie od nastroju, babcia mogła być skrajną konserwatystką albo socjaldemokratką w europejskim stylu".

Vance przyznaje, że początkowo uważał to za przejaw jej prostactwa, ale z czasem odkrył, że polityka współcześnie kryje w sobie tyle sprzeczności i tak szybko zmieniają się jej realia, że zwykły człowiek musi na bieżąco wybierać dla siebie najlepszą opcję. To jego częsta strategia – autor „Elegii dla bidoków" snuje rodzinną opowieść i na bieżąco wyciąga z niej wnioski, które jego czytelnicy/czytelniczki mogą przyjąć za swoje albo zrozumieć ich kontekst. Dlatego jego książka nie jest wyłącznie opowieścią rodem z literatury faktu, wspomnieniowym reportażem. To przemyślany manifest politycznego populizmu. W odróżnieniu od liberałów, lewicy i korwinistycznej prawicy nie używam tego słowa pejoratywnie.

Opowieść Vance'a nie jest ani najciekawsza, ani najbardziej przenikliwa, ani nie rzuca pełnego światła na spektrum zjawisk, które opisują mniej zamożną, rozwścieczoną na Demokratów i Joego Bidena Amerykę. „Biedni w bogatym kraju. Przebudzenie z amerykańskiego snu" Nicholasa D. Kristof i Sheryl WuDunn, „Nomadland. W drodze za pracą" Jessiki Bruder, „Imperium bólu. Baronowie przemysłu farmaceutycznego" Patricka Radden Keefe albo „Kryzys wolnego rynku? Ameryki portret wewnętrzny" George'a Packera mówią o wiele więcej o współczesnych Stanach. W Polsce to wciąż historia źle widziana, nie do końca czytelna, bo wciąż silny jest u nas mit amerykańskiego snu, historycznie mocno ugruntowany nie tylko przez opowieści zarobkowych migrantów z Podhala.

Ameryka luksusu, Ameryka nędzy

Ameryka wciąż jest piękna i zasobna. Wielki technologiczny biznes z USA ciągle decyduje o losach globu. Dla wielu Amerykanów stała się jednak ziemią jałową, wyrodną matką, która rodzi wyłącznie grona gniewu. Słychać dziś tezy, że pod wodzą Trumpa Republikanie stają się lewicą socjalną USA. Nie sądzę, żeby było tak faktycznie – rodzi się raczej siła polityczna, która będzie musiała spróbować pogodzić ogień z wodą: interesy społeczno-gospodarcze wrzącej od wściekłości mniej zamożnej Ameryki i interesy tamtejszej oligarchii.

Będzie to bardzo trudne. Jeśli Trumpowi się nie uda, kolejna fala gniewu społecznego okaże się niełaskawa dla niego, Vance'a, Republikanów. Wszak nie sposób uciec od wrażenia, że przyczyny pogrążania się w ubóstwie, bezdomności, bezrobociu, narkomanii i coraz bardziej nomadycznym i niepewnym życiu w USA są głęboko systemowe. Opłaca się przede wszystkim tym, którzy stoją na olimpie globalnych krezusów. Model rozwoju przez gigantyczne rozwarstwienie społeczno-ekonomiczne jest dziś światowym paradygmatem. I bardzo ważne jest to, co właściwie Donald Trump będzie miał dla „bidoków", których porzucili Demokraci.

Wyciągnąć wnioski

Nie warto jednak przejmować się łkaniem polskiej lewicy nad złudzeniami amerykańskiej klasy ludowej dotyczącej Trumpa i Vance'a. Tym bardziej że znakomita część goszystów z naszego podwórka najlepiej wychodzi na wspólnych zdjęciach z liberalnymi łobuzami. I chętnie mości tyłki na stołkach ofiarowanych przez neoliberalnych troglodytów. Oni nigdy nie wyciągną wniosków z amerykańskiej lekcji. Nie zrozumieją, co z tym Kansas. Nie pojmą, dlaczego tak zwany populizm uczynił z charyzmatycznego miliardera ambasadora wołającej o godność i lepsze życie Ameryki zwykłych ludzi. **GP**

eprasa.pl 8982021240

Dawid
Wildstein

Trump ośmieszył media Platformy

Zamach na Trumpa wstrząsnął Ameryką. Pokazał wyraźnie, jak głęboki jest konflikt wewnętrzny w tym państwie, jak nieprawdopodobna jest nienawiść, którą rozkręcili Demokraci, strona wycierająca sobie wciąż usta sloganami o wolności, demokracji i tolerancji. Warto też zwrócić uwagę na to, co zamach na Trumpa mówi nam o Polsce.

PUBLICYSTYKA

Zamach na Trumpa został potraktowany przez Platformę i jej media jako potencjalne zagrożenie. W pierwszych godzinach (do momentu potwierdzenia ofiar śmiertelnych) starano się możliwie bagatelizować to wydarzenie lub przemilczeć je. Stąd regularne używanie określenia „incydent" (to pierwsza reakcja Onetu na tę próbę politycznego mordu). Po kilku jednak godzinach nastąpiło „uspójnienie" kilku narracji. To zaś, jak one wyglądały, mówi nam bardzo wiele o „kondycji moralnej i intelektualnej" mediów PO i ich odbiorców.

Ładunek wybuchowy w uchu

Jedną z najprężniejszych farm internetowych hejterów, działających na rzecz Platformy, jest ta związana z Giertychem i jego „mediami", takimi jak portal „Wieści". I tym razem nie „zawiedli". Okazało się, że zamach na Trumpa był po prostu ustawką. Mogliśmy się dowiedzieć od jednego z najbliższych współpracowników Giertycha, niejakiego Kisielewskiego, pseudonim Wiejski, że Trump złapał się za ucho przed oddaniem strzału, że krew i obrażenia byłego prezydenta USA to efekt umieszczonego za uchem miniładunku wybuchowego (takiego, jak perorował niezawodny Kisielewski, jaki mają kaskaderzy w filmach akcji). Okazało się, że „rzekomy zamach na Trumpa" to szerszy spisek złych populistów, którego wcześniejszym etapem była równie „fejkowa" próba zamordowania premiera Słowacji Fico. Natężenie tych bredni było niebywałe i aż mi głupio, że tego typu kretynizmy opisuję Czytelnikom, niemniej musimy mieć świadomość, że nie wolno tych klaunów bagatelizować. Po pierwsze, mają oni naprawdę znaczące zasięgi w internecie (nie jednostkowo, bardziej jako grupa, chociaż kanał, na którym produkował się „Wiejski", ma 80 tys. subskrybentów!), w niektórych jego przestrzeniach potrafią kreować tematy. Po drugie – są oni w sposób oczywisty sterowani, ich „przekaz" jest wynikiem decyzji polityków PO, jest to więc istotny fakt polityczny. W końcu – pokazują nam to, jak niebywałe spustoszenie moralno-intelektualne wywołała, sączona latami, propaganda Platformy u jej odbiorców. Sytuacja z Trumpem wyraźnie udowodniła, że znacząca część zwolenników tego ugrupowania to najbardziej spiskowa i paranoiczna grupa społeczna w Polsce (zauważmy – coś, co tamta strona wciąż zarzuca prawicy). Uwięziona w groteskowych fantazmatach, zupełnie oderwana od rzeczywistości, żyjąca w ponurym świecie konspiracji, zła i szaleństwa. Przy okazji niezwykle podatna na nawet najdurniejsze teorie spiskowe – w końcu czym innym jest opowieść o polityku, który reżyseruje zamach na siebie, a czymś innym brednie, że robi to za pomocą zamontowanego za uchem miniładunku wybuchowego. Zamach na Trumpa udowodnił więc, jak skuteczne jest, iście sekciarskie, pranie mózgu, które uskutecznia PO i jaką niebywałą krzywdę robi swoim odbiorcom.

Nieistotny zamach

Opisana powyżej narracja skierowana jest do najtwardszego elektoratu PO, do ludzi kompletnie oczadziałych z nienawiści, gotowych uwierzyć we wszystko. Dla reszty swoich odbiorców politycy uśmiechniętej koalicji i ich funkcjonariusze medialni mieli bardziej subtelny przekaz, niemniej równie obrzydliwy, jeśli chodzi o treść. Jak już zostało powiedziane, w pierwszej chwili usiłowali możliwie zbagatelizować albo nawet przemilczeć zamach na Trumpa. Nawet po tym, gdy się okazało, że mamy do czynienia ze śmiertelnymi ofiarami wśród uczestników wiecu, mogliśmy przeczytać m.in. że właściwie z takiego kara-

eprasa.pl 8982021240

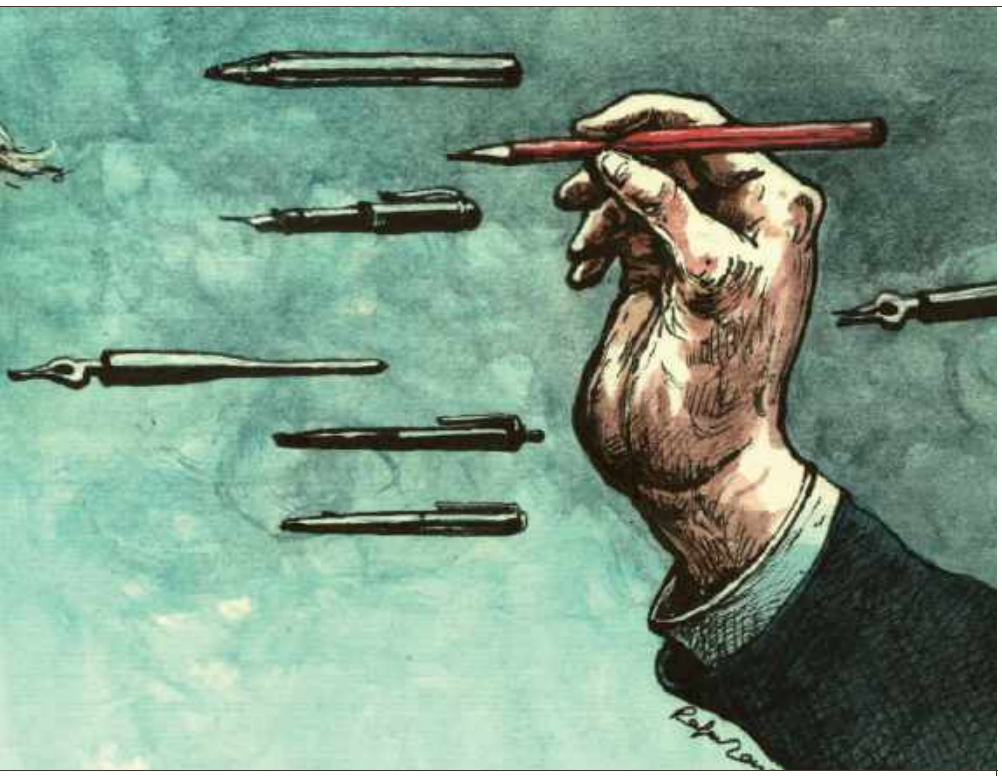

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

binu, z jakiego strzelano do Trumpa, nie da się nikogo trafić, etc. Media PO robiły co mogły, by przekonać odbiorców, że to wszystko jest rodzajem jakiegoś nieudanego przypadku, który może i groźnie wyglądał, ale nie był aż tak straszny, jak chce go przedstawiać amerykańska prawica. Gdy okazało się, że ta propaganda nie wytrzymuje konfrontacji z faktami, zmieniono „opowieść". Może zamach był, ale właściwie to wina Trumpa, tego, jak pełen jest on nienawiści, co gorsza, teraz on i reszta populistów wykorzysta to do szerzenia swojej strasznej ideologii i pogłębiania podziałów społecznych. Koronnym argumentem stało się słynne zdjęcie Trumpa wznoszącego pięść do góry, już po tym, gdy został trafiony – wywołało to oburzenie polityków „uśmiechniętej Polski", pokazywało bowiem, ich zdaniem, zbrodnicze intencje byłego prezydenta USA. Dochodziło do naprawdę kuriozalnych sytuacji, przykładowo zapytana o tę próbę mordu Róża Thun swoją odpowiedź sprowadziła właściwie tylko do tego gestu i swojego oburzenia nim. Nie była to jedyna „wina" Trumpa. Przykładowo w TVN poświęcano obszerne analizy temu, jak to narażał on, swoim zachowanie w trakcie i po zamachu, biednych pracowników Secret Service. Opisany powyżej absurd ciężko komentować, tak niebywale głupia była narracja mediów PO. Niemniej jej toporny przekaz był jasny – nic się właściwie nie stało, zbytnie skupienie się na tym temacie to wspieranie nowego Hitlera, jakim jest Trump. Właściwie w pewnej mierze w ten sposób media PO przyznały rację zamachowcy. Zauważmy też, jak szybko to wydarzenie zniknęło z ich pola zainteresowania. W końcu są dużo ważniejsze sprawy, jak nowy twitt Tuska. Jeśli jednak media na pasku PO wracają do tego tematu, to tak, jak kilka dni temu „GW": przedrukowała ona tekst z USA, który udowadnia, że... Trump był przypadkowym celem zamachowca.

Będzie jeszcze gorzej

Okazało się więc, że dla mediów na pasku PO zamach na Trumpa stał się pretekstem do jeszcze ostrzejszego ataku na niego i jego zwolenników, jeszcze większego hejtu na nich. Przykładowo, na stronach internetowych zrzeszających sympatyków PO „królowało" zdjęcie przedstawiające niepełne uzębienie dwójki uczestników wiecu poparcia dla Trumpa. Jak widać, jedyną refleksją fanatyków PO po zamachu na Trumpa było to, że jego zwolennicy są... paskudni. Skąd u mediów PO i ich odbiorców aż taka agresja i wyparcie? Żeby to pojąć, musimy zrozumieć jedno. Zamach na Trumpa po raz kolejny dowodzi, że narracja szczujni PO, takich jak „GW", Onet, TVN, Polityka etc., nigdy nie polegała na „sprzedawaniu odbiorcom" określonych poglądów politycznych. Oni oferują im wiarę. Rodzaj dziecinnej, prymitywnej religii. W tym świecie nie ma szarości. Jest tylko ostateczne dobro, liberalizm i uśmiech, oraz piekielne zło. Jak widać, ten niebywale uproszczony obraz rzeczywistości, w pewien sposób bajkowy, rozciąga się nie tylko na Polskę, ale i na cały świat. Tusk jest wspaniały, ponieważ jest częścią wielkiej „międzynarodówki" dobra i uśmiechu, zaś za Kaczyńskim stoją potwory mu podobne, takie jak ten straszny Trump. Nic dziwnego, że odbiorca mediów PO, którego rozumienie rzeczywistości zostało sprowadzone do opisanego wyżej, prymitywnego, zerojedynkowego schematu, nie może uwierzyć nie tylko w to, że jego strona, stojąca po stronie jasności, może uczynić cokolwiek złego. Nie potrafi też dojść do sytuacji, w której to złą stronę spotyka niezasłużona krzywda. Wszystko zaś, co psuje ten skretyniały i dziecinny manicheizm, budzi w nim tylko najgorszą agresję. Mowa tu nie tylko o anonimach z internetu. Tak samo zachowują się funkcjonariusze medialni, celebryci czy „autorytety intelektualne" na pasku PO. W związku z tym możemy być pewni jednego. Nie przyjdzie żadne opamiętanie, najmniejsza nawet próba refleksji. Jedyną „odpowiedzią" będzie jeszcze więcej głupoty, agresji i nienawiści wymierzonej w Trumpa. Oczywiście, musimy pamiętać, że nasza „liberalna i postępowa" strona, PO i jej satelity, nie działają tu samodzielnie. Ich nienawiść i głupota są efektem tej samej paranoi, jaka cechuje obecnie liberalny establishment w Brukseli i Demokratów w USA. Dlatego, mimo wielu niepokojów, jakie może budzić postawa Trumpa w niektórych kwestiach geopolitycznych, szczególnie jeśli chodzi o jego możliwy izolacjonizm, w porównaniu z tym stadem opętanych nienawiścią fanatyków, nazywających się „demokratycznymi liberałami", jest po prostu partnerem bardziej racjonalnym. **GP**

eprasa.pl 8982021240

Piotr
Grochmalski

PUBLICYSTYKA

Zamach, który przebudził Amerykę

Ten zamach mógł ostatecznie rozwiązać „problem" demokratów z Trumpem, ale wywołał efekt odwrotny – szeroko otworzył mu drogę do zwycięstwa w jesiennych wyborach. Jeżeli znów zasiądzie w Białym Domu, wzmocni szczególne relacje z Polską. Da wsparcie prezydentowi Andrzejowi Dudzie oraz Prawu i Sprawiedliwości, partii, której program bardzo przypomina kluczowe elementy strategii republikanów. Zakończy też rządy Berlina w Europie Środkowej i zmarginalizuje proniemieckiego Tuska. To przyspieszy upadek koalicji 13 grudnia.

Wszystkim zadecydowało kilkanaście sekund 13 lipca 2024 roku. Tego dnia po godzinie 18:11 20-letni Thomas Matthew Crooks oddał serię strzałów. Wcześniej miał dużo czasu, aby przyjąć optymalną pozycję strzelecką na dachu oddalonym zaledwie 130 metrów od sylwetki 45. prezydenta USA.

Chłopak już godzinę wcześniej wzbudził podejrzenie swoim zachowaniem, przemieszczając się w pobliże spotkania wyborczego na terenie Butler Farm Show w Pensylwanii. Snajper z lokalnej grupy taktycznej wykonał jego zdjęcie, kiedy dokonywał pomiaru odległości do trybuny, i zgłosił ten fakt stanowisku dowodzenia. Ale Crooks zniknął w tłumie.

Już kilka dni wcześniej miał tu ponoć zrobić rekonesans, tuż po tym, jak 5 lipca oficjalnie ogłoszono, że to właśnie w tym miejscu Trump spotka się z wyborcami. Został ponownie zauważony 20 minut przed zamachem.

Na dach wszedł nieuzbrojony policjant. Gdy Crooks wymierzył w niego broń, lokalny funkcjonariusz padł na ziemię. Chłopak mierzył spokojnie. Jeden z oddanych przez niego strzałów byłby najprawdopodobniej śmiertelny dla Trumpa. Dramatycznie zmieniłby bieg historii świata. Jeden niespodziewany ruch głowy ofiary spowodował, że kula, która zmasakrowałaby jego mózg, trafiła go jedynie w prawe ucho.

Inne pociski zabiły 50-letniego strażaka Coreya Comperatorego, który ciałem zasłonił swoją rodzinę, i ciężko raniły dwóch innych uczestników wiecu. Pięć dni później, podczas ostatniego dnia konwencji republikanów w Milwaukee, Trump wrócił do tego momentu. Opisał go dokładnie: „Był ciepły, piękny dzień. (...) Muzyka grała głośno, a kampania szła dobrze. Wszedłem na scenę, a tłum wiwatował. (...) Zacząłem mówić bardzo radośnie, ponieważ omawiałem wielką pracę, jaką moja administracja wykonała w sprawie nielegalnej imigracji na południowej granicy. Za mną znajdował się duży ekran, na którym wyświetlano mapę przejść granicznych. Liczby były niesamowite. Aby zobaczyć mapę, zacząłem lekko skręcać głowę w prawo, (…) gdy usłyszałem głośny świst i poczułem, że coś mnie uderzyło, naprawdę mocno, w prawe ucho. Powiedziałem sobie: Wow, co to było (…), to może być tylko kula – i przyłożyłem prawą rękę do ucha, opuściłem ją, a moja dłoń była cała we krwi. Od razu wiedziałem, że sytuacja jest bardzo poważna, że jesteśmy atakowani i jednym ruchem upadłem na ziemię. (…) Zadziwiające jest to, że gdybym przed strzałem nie poruszył głową w ostatniej chwili, kula zabójcy trafiłaby idealnie w cel i nie byłoby mnie dziś z wami. (…) Nie powinno mnie tu być dziś wieczorem. Stoję przed wami na tej arenie jedynie dzięki łasce Boga wszechmogącego. Wiele

eprasa.pl 8982021240

FOT. MIKE SEGAR / REUTERS / FORUM

Donald Trump w chwili śmiertelnego zagrożenia okazał odwagę i determinację. Pokazał, że może poprowadzić Amerykanów do narodowego odrodzenia. Dostał drugie życie.

osób twierdzi, że był to moment opatrznościowy. Kiedy wstałem, otoczony przez Secret Service, tłum był zdezorientowany, ponieważ myśleli, że nie żyję, a na ich twarzach pojawił się wielki smutek, dopóki nie podniosłem prawej ręki, nie spojrzałem na tysiące ludzi, którzy czekali bez tchu, i zacząłem krzyczeć: Walcz, walcz, walcz!".

Pod zwycięskim sztandarem

Ten moment utrwaliła fotografia, która obiegła świat i natychmiast stała się wyjątkową ikoną – zakrwawiony Trump z zaciśniętą pięścią stoi na tle amerykańskiej flagi.

Zdjęcie Evana Vucciego z Associated Press ma dla Amerykanów szczególną moc. Odwołuje się bowiem do jednego z najważniejszych zdjęć amerykańskiej historii, symbolizujących amerykańską wiktorię. 23 lutego 1945 roku Joe Rosenthal zarejestrował moment, gdy grupa żołnierzy zatknęła amerykańską flagę na Iwo Jimie, pierwszej japońskiej wyspie zdobytej po dramatycznych walkach.

Ta uwieczniona chwila posłużyła Felixowi de Weldonowi do stworzenia gigantycznej rzeźby, która stanęła na cmentarzu Narodowym w Arlington, gdzie spoczywają ciała ponad 400 tys. żołnierzy. Zadanie zlecił mu Kongres USA. Pomnik został poświęcony wszystkim marines, którzy od 1775 roku, a więc od początku istnienia państwa, oddali życie w obronie USA. Nie ma mocniejszego symbolu militarnej amerykańskiej chwały, woli zwycięstwa i determinacji w walce.

To zdjęcie Trumpa włącza go mocno w tę narrację, a przez to głęboko trafia do serc jego rodaków, otwierając mu szeroko drogę do Białego Domu, bo dokumentuje, że w chwili śmiertelnego zagrożenia okazał odwagę i determinację. Pokazał, że może poprowadzić Amerykanów do narodowego odrodzenia. Dostał drugie życie.

Ta chwila, gdy kula, zamiast go zabić, dała mu ogromną szansę na wyborcze zwycięstwo, z pewnością przełoży się na potężną determinację w realizacji jego misji. Może zbudować w nim głębokie przekonanie, że przeżył, aby dokonać rzeczy wielkich jako lider Ameryki i Zachodu.

Pokój przez amerykańską siłę

Były doradca Donalda Trumpa ds. bezpieczeństwa Robert C. O'Brien w obszernym artykule opublikowanym w „Foreign Affairs" 18 czerwca 2024 roku pokazuje, że jego pierwsza prezydentura opierała się na przekonaniu, iż pokój może dać światu jedynie silna Ameryka, która nie obawia się tej siły manifestować. Według O'Briena to czyniło z Trumpa skutecznego polityka, który wprost odwoływał się do tradycji najwybitniejszych amerykańskich mężów stanu, którzy nie obawiali się sięgać po argument siły.

Jak zauważył Robert C. O'Brien: „Dobrze to rozumiał prezydent USA George Washington. »Jeśli pragniemy zapewnić pokój, jeden z najpotężniejszych instrumentów naszego rosnącego dobrobytu, musimy wiedzieć, że jesteśmy w każdej chwili gotowi na wojnę" – powiedział Kongresowi w 1793 roku. Idea ta została powtórzona w słynnym przemówieniu prezydenta Theodore'a Roosevelta, w powiedzeniu:

eprasa.pl 8982021240

„Mów cicho i noś duży kij". Taka też postawa zdecydowanej gotowości użycia siły przez Ronalda Reagana radykalnie zmieniła sytuację USA i otworzyła drogę do pokonania Związku Sowieckiego – obiecał osiągnąć »pokój siłą« i dotrzymał słowa.

Jak zauważa O'Brien: „W 2017 roku prezydent Donald Trump przywrócił ten etos w Białym Domu po epoce Obamy, kiedy Stany Zjednoczone miały prezydenta, który uznał za konieczne przeprosiny za rzekome grzechy amerykańskiej polityki zagranicznej i osłabił siłę amerykańskiej armii. Skończyło się to wraz z objęciem urzędu przez Trumpa. Jak oświadczył Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ we wrześniu 2020 roku, Stany Zjednoczone »wypełniają swoje przeznaczenie jako rozjemca, ale jest to pokój dzięki sile«. To pozwoliło mu na zawarcie porozumienia abrahamowego w 2020 roku, dającego wówczas pokój Izraelowi i jego trzem arabskim sąsiadom. Trump nakłonił też Egipt i Katar do zakończenia wzajemnego sporu. USA zawarły także porozumienie z talibami, które spowodowało, że do końca jego prezydentury nie zginął żaden amerykański żołnierz w Afganistanie".

O'Brien przypomniał, że prezydentura Trumpa „była pierwszą od prezydentury Jimmy'ego Cartera, podczas której Stany Zjednoczone nie przystąpiły do nowej wojny ani nie rozszerzyły istniejącego konfliktu. Trump zakończył także jedną wojnę rzadkim zwycięstwem Stanów Zjednoczonych, unicestwiając Państwo Islamskie „jako zorganizowaną siłę militarną i eliminując jego przywódcę, Abu Bakra al-Baghdadiego".

Trump też, wbrew obrazowi tworzonemu przez propagandę lewicowo-liberalnych mediów, prowadził skuteczną politykę powstrzymywania Moskwy. O'Brien podkreśla, że „za czasów Trumpa Rosja nie parła dalej do przodu po inwazji na Ukrainę w 2014 roku, Iran nie odważył się bezpośrednio zaatakować Izraela, a Korea Północna zaprzestała testowania broni nuklearnej po połączeniu działań dyplomatycznych i pokazu siły przez wojsko USA. I choć Chiny utrzymywały agresywną postawę podczas sprawowania urzędu przez Trumpa, ich przywódcy z pewnością zauważyli determinację Trumpa w egzekwowaniu czerwonych granic, kiedy na przykład zarządził ograniczony, ale skuteczny atak powietrzny na Syrię w 2017 roku, po tym, jak reżim Baszszara al-Assada użył broni chemicznej przeciwko Syrii".

Ale O'Brien przypomniał też o gigantycznym błędzie Joego Bidena, którego nie popełniłby Trump, a który – jego zdaniem – zachęcił Putina do inwazji na Ukrainę. Biden drastycznie osłabił amerykańską wiarygodność poprzez katastrofalnie złe zarządzanie wycofywaniem się z Afganistanu.

Trump podkreślał, że „w czasach, gdy polityka zbyt często nas dzieli, nadszedł czas, aby pamiętać, że wszyscy jesteśmy współobywatelami – jesteśmy jednym narodem podległym Bogu, niepodzielnym, z wolnością i sprawiedliwością dla wszystkich. Nie możemy kryminalizować sprzeciwu ani demonizować nieporozumień politycznych. W tym duchu Partia Demokratyczna powinna natychmiast zaprzestać zbrojenia systemu sprawiedliwości i etykietowania swojego przeciwnika politycznego jako wroga demokracji, zwłaszcza że to niepraw-

> *Trump obiecał, że pod przywództwem republikanów Stany Zjednoczone znów będą szanowane. „Żaden naród nie będzie kwestionował naszej potęgi. Żaden wróg nie będzie wątpił w naszą siłę".*

„Administracja Trumpa wynegocjowała porozumienie, które położyło kres zaangażowaniu USA w wojnę, ale Trump nigdy nie pozwoliłby na tak chaotyczny i żenujący odwrót. Można bezpośrednio powiązać bezskuteczność wycofania się latem 2021 roku [z Afganistanu] z decyzją prezydenta Rosji Władimira Putina o ataku na Ukrainę sześć miesięcy później. Po tym, jak Rosja zlekceważyła ostrzeżenia Bidena dotyczące konsekwencji inwazji na Ukrainę i mimo to zaatakowała, Biden zaoferował prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zełenskiemu możliwość opuszczenia Kijowa, co oznaczałoby powtórzenie haniebnej ucieczki prezydenta Afganistanu Aszrafa Ghaniego z Kabulu latem poprzedniego roku. Na szczęście Zełenski odrzucił tę ofertę".

Program Trumpa jak program PiS

Tuż przed swoją mową kończącą konwencję w Milwaukee Trump odbył ważną rozmowę z wysłannikami prezydenta Dudy, Marcinem Mastalerkiem i Wojciechem Kolarskim. Gdy zwrócił się do swoich rodaków, jego słowa równie dobrze pasowałyby do sytuacji w Polsce.

da. W rzeczywistości to ja ratuję demokrację dla obywateli naszego kraju".

Trump podkreślił, że powstrzyma niszczenie gospodarki. Zaznaczył, że „republikanie mają plan obniżenia cen, i to szybko. Obniżając koszty energii, obniżymy z kolei koszty transportu, produkcji i wszystkich artykułów gospodarstwa domowego. Mamy pod stopami więcej płynnego złota niż jakikolwiek inny kraj – jako naród zbijemy fortunę na ropie i gazie".

Przyrzekł, że skończy wydawanie miliardów dolarów na „bezsensowne Nowe Zielone Oszustwo". Przestanie też wspierać pojazdy elektryczne, „ratując w ten sposób amerykański przemysł samochodowy przed całkowitym unicestwieniem i oszczędzając amerykańskim klientom tysiące dolarów na samochód", a zaoszczędzone pieniądze przeznaczy na wielkie projekty modernizacyjne.

Przekonywał, że pod przywództwem republikanów „Stany Zjednoczone znów będą szanowane. Żaden naród nie będzie kwestionował naszej potęgi. Żaden wróg nie będzie wątpił w naszą siłę. Nasze granice będą całkowicie bezpieczne. Nasza gospodarka wzrośnie. Przywrócimy prawo i po-

eprasa.pl 8982021240

rządek na nasze ulice, patriotyzm w naszych szkołach i, co ważne, przywrócimy pokój, stabilność i harmonię na całym świecie. Aby jednak osiągnąć taką przyszłość, musimy najpierw uratować nasz naród przed nieudanym przywództwem. Będą to najważniejsze wybory w historii naszego kraju".

Obiecał, w imię bezpieczeństwa amerykańskich rodzin, „rozpocząć największą operację deportacyjną w historii naszego kraju – nawet większą niż ta, którą wiele lat temu przeprowadził prezydent Dwight D. Eisenhower" [objęła wówczas ponad milion osób – przyp. aut.].

Trump chce zakończyć ukraińską wojnę

Trump uważa, że tylko USA są w stanie powstrzymać „międzynarodowy kryzys, jakiego świat dawno nie widział. Wojna szaleje obecnie w Europie i na Bliskim Wschodzie, rosnące widmo konfliktu wisi nad Tajwanem, Koreą, Filipinami i całą Azją, a nasza planeta balansuje na krawędzi trzeciej wojny światowej".

Przyrzekł, że zakończy „każdy międzynarodowy kryzys wywołany przez obecną administrację – w tym straszliwą wojnę Rosji z Ukrainą oraz wojnę spowodowaną atakiem na Izrael, do których nigdy by nie doszło, gdybym był prezydentem".

Przypomniał, że był pierwszym prezydentem w czasach nowożytnych, „który nie rozpoczynał żadnych nowych wojen". Przyrzekł odbudowę potencjału armii USA i zbudowanie skutecznej obrony przeciwrakietowej – „a cała ta wielka Żelazna Kopuła zostanie wyprodukowana w USA".

Emerytowany generał Keith Kellogg, doradca Trumpa, twierdzi, że Stany Zjednoczone są w stanie skutecznie wymusić na Putinie zakończenie wojny, ale nie kosztem rozbioru Ukrainy. Przypomina, że podczas debaty z Bidenem Donald Trump został zapytany, czy zgodziłby się na żądania Putina w sprawie ustępstw terytorialnych. Dwukrotnie powiedział: „Nie".

Gen. Kellog przekonuje, że jeśli Rosja nie przyjmie amerykańskiej propozycji, wówczas USA przekaże Ukrainie potężną ilość broni. Twierdzi też, że NATO się utrzyma, ale Waszyngton będzie kładł nacisk na wypełnianie art. 3 Traktatu Północnoatlantyckiego, który mówi, że państwa Sojuszu muszą utrzymać odpowiednie zdolności wojskowe.

Ben Connable z Uniwersytetu Georgetown, strateg wojskowy i analityk Rand Corp, już rok temu wskazał, że tylko USA posiadają potencjał zdolny do odzyskania przez Ukrainę strategicznej inicjatywy i pokonania Rosji. Wystarczy, iż amerykańska armia przekaże ogromne zasoby swego arsenału z czasów zimnej wojny państwom Europy Środkowej, w tym Polsce i Ukrainie. Naturalnym liderem tego projektu powinna być Polska.

Trump a Polska

To także za Trumpa wzmocniona została wschodnia flanka NATO. Powstał najbardziej ambitny program dla tej części Europy – Trójmorze, który był wspierany przez Biały Dom. Po zwycięstwie Trumpa znów nabierze on impetu.

W tej nowej sytuacji geopolitycznej coraz większym obciążeniem dla Polski stanie się Donald Tusk, który był przez Berlin nieomal otwarcie wykorzystywany do walki z Trumpem. Jako premier RP, z namaszczeniem kanclerza Olafa Scholza, Tusk postanowił włączyć się w politykę wewnętrzną USA. Gdy w USA trwała gorąca dyskusja wokół Ukrainy, Tusk na platformie X zwrócił się do.... Senatu USA: „Ronald Reagan, który pomógł milionom z nas odzyskać wolność i niepodległość, musi dziś przewracać się w grobie. Wstydźcie się".

Postawę szefa polskiego rządu skomentował Nile Gardiner, analityk polityki zagranicznej i były doradca Margaret Thatcher: „Możecie być pewni, że gdy bezmyślny Joe Biden opuści Gabinet Owalny, Donald Tusk nie będzie mile widziany w Białym Domu. Ten człowiek to chodząca katastrofa dla Polski i stosunków polsko-amerykańskich. To, co jest haniebne, panie Tusk, to zamykanie w więzieniach swoich przeciwników politycznych, zamykanie stacji telewizyjnych i płaszczenie się przed swoimi panami w Brukseli, a jednocześnie pouczanie ludzi o »demokracji«. Lekkomyślny Donald Tusk wykonuje niesamowitą robotę, wrzucając Polskę pod autobus i podkopując własny kraj".

Wybrany przez Trumpa kandydat na wiceprezydenta USA, J.D. Vance, 11 stycznia 2024 roku na platformie X tak pisał o dokonaniach ekipy 13 grudnia: „Do niedawna Polska miała rząd konserwatywny. Używając dużej presji dyplomatycznej i ekonomicznej, administracja Bidena (i wiele narodów europejskich) atakowała ten rząd jako antydemokratyczny. Rząd ten został niedawno zastąpiony przez globalistyczny rząd liberalny, który obecnie aresztuje swoich przeciwników politycznych i zamyka debatę publiczną. (Brzmi znajomo?) W imię ochrony demokracji wykorzystują pieniądze z podatków, aby zaatakować rząd, który był naszym wielkim sojusznikiem".

Tuż po zamachu, gdy Berlin wie, że zwycięstwo Trumpa jest bardzo prawdopodobne, Scholz natychmiast wysłał swoją delegację do Milwaukee na konwencję republikanów. Tusk za chwilę nawet dla Niemców stanie się obciążeniem. W wydanej w 2019 roku swojej hagiografii „Szczerze", na stronach 260–261, zamieścił wielkie zdjęcie, które ilustruje dobitnie bezmiar jego serwilizmu wobec Niemiec. Na fotografii Donald Trump rozmawia z premierem Kanady, Justinem Trudeau. Za jego plecami stoją kanclerz Merkel i Tusk, który mierzy w plecy Trumpa z dłoni, udając, że oddaje do niego śmiertelny strzał. Jego czyn widzi jedynie Merkel, która patrzy na Tuska jak na idiotę.

Pod fotografią Tusk napisał: „8 czerwca 2018. Kolejny dzień szczytu G7 w Kanadzie. Nasz fotograf namówił mnie, żebym zaaranżował jakąś nietypową scenę z drugim Donaldem. Więc zaaranżowałem".

Trudno o większy kontrast między tym zdjęciem a fotografią uśmiechniętego Putina i Tuska, jak sobie robią żółwiki w tle smoleńskiej hekatomby. Tusk był przekonany, że ów „strzał" w plecy Trumpa na oczach Merkel będzie dowodem jego głębokiej lojalności wobec Niemiec. Wzbudził zażenowanie. Ale najbardziej zdumiewające jest to, że on je zamieścił w swojej książce i w sposób szczególny ją wyeksponował. Polacy nie strzelają w plecy nawet swoim wrogom, a co dopiero swoim strategicznym sojusznikom. To knajackie zachowanie dziś, po zamachu na Trumpa, nabiera szokującego kontekstu. **GP**

eprasa.pl 8982021240

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

TRUMP ODRODZONY

KLUCZOWA ROZGRYWKA DLA POLSKI

Donald Trump, który kilka dni wcześniej był centymetry od śmierci, podczas konwencji w Milwaukee nie tylko zmobilizował Partię Republikańską, lecz także z nową energią i mobilizacją wezwał Amerykę do odnalezienia siły i jedności.

Gdy rozmawiałem z ludźmi, którzy uczestniczyli w konwencji, a którzy byli na sali, raz po raz słyszałem to samo – mówi w rozmowie z „GP" Peter Doran, amerykański analityk z Foundation for Defense of Democracies. – Widzimy tu energię, mówili, której nie doświadczyliśmy w Partii Republikańskiej od bardzo dawna – dodał Doran. – Siła i jedność, wiem, to brzmi jak banalna kalka, ale taka jest prawda – zauważa analityk.

Wymiar ponadpolityczny

Peter Doran nie był zapewne jedynym analitykiem, który miał wrażenie, że prawdziwy opis tego, co realnie miało miejsce, może brzmieć banalnie. Historia przyspieszyła w tych kilku dniach między dramatycznym wiecem w Pensylwanii a konwencją w Milwaukee. Żyjemy w czasach, w których polityka coraz częściej traktowana jest jak dobrze wyreżyserowany spektakl, gdzie emocje

eprasa.pl 8982021240

CENTYMETRY...

Centymetr dzielił nie tylko Donalda Trumpa od śmierci. Ci, którzy wiążą nadzieję z kandydatem republikanów, byli centymetr od jej utraty.

FOT. MIKE SEGAR/REUTERS/FORUM

publiczności są z góry zaplanowane w precyzyjnych scenariuszach, jak śmiech na planie taniego sitcomu. Słowa są tylko narzędziami, koralikami nawlekanymi na nić narracyjną, której efektywność można potem na chłodno przeanalizować na wykresach pokazujących „mobilizację twardego elektoratu" i „entuzjazm wyborców". Nic dziwnego, że te słowa wydawały się tak nieadekwatne w sytuacji, którą wszyscy przeżyli tak mocno, która im bardziej wydawała się realna, tym bardziej była nie do uwierzenia.

Uczestnicy konwencji zrozumieli, że wspólnota, w której żyją, Ameryka i szerzej, wolny świat, są warte walki.

Niektórzy chcieli bardzo wierzyć, że spektakl nadal trwa. W końcu drugie najbardziej popularne określenie używane do opisu Trumpa to „showman". Krótko po zamachu na amerykańskim X w trendach było słowo będące odpowiednikiem polskiego „ustawka". Róża Thun w komentarzu dla TVP Info mówiła, że wzniesioną w górę pięścią Trump chciał pokazać, iż jest „niby silnym człowiekiem i silnym prezydentem".

Ale te trywialne kalki o „próbach odwołania się do emocji" i „stwarzaniu wrażenia" bledną wobec faktycznego doświadczenia, które przeżyli nie tylko uczestnicy republikańskiej konwencji, ale większość z tych, którzy śledzili bieg spraw. Coś wydarzyło się naprawdę, a emocje nie były tylko wrażeniem. Kluczowy fragment przemówienia Trumpa oddawał to, co było tak realne, że aż nie do uwierzenia. – Gdybym w ostatniej chwili nie przekręcił głowy, kula zabójcy trafiłaby idealnie w cel i nie byłoby mnie tu dziś wieczorem. Nie bylibyśmy razem – mówił 45. prezydent USA w Milwaukee.

Trump podkreślił jednak, że „najbardziej niesamowitym momentem, który wydarzył się tego strasznego wieczoru w gasnącym słońcu", nie było to, że kula zamachowca tylko drasnęła jego głowę. Niesamowite było zachowanie publiczności. – W większości przypadków, kiedy zostaje wystrzelona choć jedna kula, tylko jedna kula, a tu mieliśmy ich wiele, tłumy uciekają do wyjść lub wpadają w panikę. Ale nie w tym przypadku. To było bardzo niezwykłe – mówił Trump. – Ogromny tłum, dziesiątki tysięcy ludzi, nie poruszył się nawet o cal – dodał.

To podkreślenie wspólnotowego charakteru doświadczenia oddaje istotę tego, co przekracza codzienność polityki. Centymetr dzielił nie tylko Trumpa od śmierci. Ci, którzy wiążą nadzieję z kandydatem republikanów, byli centymetr od jej utraty. Nawet ci, którzy nie chcą powrotu 45. prezydenta do Białego Domu, byli centymetr od tego, by żyć w zupełnie innej Ameryce, a co za tym idzie – w innym świecie wolnego Zachodu.

Doświadczenie graniczne może być transformacyjne nie tylko dla jednostek, ale też dla wspólnoty. Uczestnicy konwencji byli jak ludzie, którzy doświadczyli czegoś naprawdę i byli blisko, by utracić coś naprawdę. Zrozumieli też, że wspólnota, w której żyją, Ameryka i szerzej, wolny świat, są coś warte naprawdę i warto o nie walczyć.

Dlatego słowa Viveka Ramaswamy'ego, które jeszcze kilka dni wcześniej nazwane byłyby paczką sloganów, były tak poruszające: „Nie musimy być starożytnym Rzymem, nie musimy być narodem w zmierzchu. Możemy być ciągle narodem pnącym się w górę. (...) Ciągle na naszej drodze do tego świetlistego miasta na wzgórzu".

Rozgrywka o Polskę

Liberalne media będą pewnie pisały, że na konwencji republikańskiej narodził się nowy kult jednostki, a słowa samego Trumpa, że „Bóg nade mną czuwał", są świadectwem, iż 45. prezydent ma być obsadzony w roli nowego mesjasza. Ale to nie przykryje kontrastu, w jakim ta nowa nadzieja i odzyskana wiara stoją w porównaniu z chaosem i zagubieniem po drugiej stronie politycznego podziału.

Polityka jako spektakl zaliczyła brutalną konfrontację z rzeczywistością, szczególnie w momencie, gdy sztukmistrze stwierdzili, że w ciągu kilkunastu godzin można kompletnie zmienić repertuar. Te same media, które przez lata powtarzały, że Biden jest

eprasa.pl 8982021240

FOT. CALLAGHAN O'HARE/REUTERS/FORUM

„ostatnią nadzieją" i zaskakująco „energetycznym" prezydentem, nagle pogrążyły się w beznadziei, stwierdzając, że wspaniały 46. prezydent jest jednak fatalnym kandydatem i właściwie każdy inny demokrata byłby lepszy.

W Polsce mieliśmy do czynienia z oburzeniem, że media śmiały przypominać zdjęcie Donalda Tuska celującego pistolecikiem złożonym z palców w plecy Trumpa. Ale ta wściekłość wynikała z tego, że i ten spektakl, w którym Donald Tusk popisuje się przed partnerami w światowej walce z populizmem, w którym „pokonuje PiS, tak jak Biden pokonał Trumpa", zakończył się nie tylko klapą, ale w dodatku może oznaczać poważne konsekwencje dla Polski.

Niemcy w panice wysyłają swoją delegację na republikańską konwencję, niemieckie media piszą w panice, że Trump może się odpłacić za uśmieszki, które spotkały go, gdy wypominał Berlinowi napełnianie rosyjskich kufrów pieniędzmi za gaz. Tymczasem polski premier w USA, a szczególnie wśród uczestników konwencji w Milwaukee, postrzegany jest jak polityk realizujący niemieckie interesy; żona szefa polskiego MSZ jest ikoną intelektualnego obozu, który walkę z PiS i walkę z Trumpem uważa za to samo. Na dokładkę do ambasady w Waszyngtonie wysyłany jest Bogdan Klich, który na Twitterze określał Trumpa jako „niezrównoważonego i nieszanującego demokracji polityka".

Prezydent Andrzej Duda był w stanie przebić się z polskim punktem widzenia do amerykańskich mediów i w przeciwieństwie do premiera Tuska i jego otoczenia – nawiązać dobre relacje z obydwoma stronami sporu w USA.

– Wiele rządów w Europie wierzyło, że Biden musi wygrać, i w ogóle nie brano pod uwagę możliwości zwycięstwa Trumpa – mówi Peter Doran. – Przykładem jest rząd Donalda Tuska, który naprawdę postawił podwójną stawkę na swoje relacji z Berlinem, i to może być duże ryzyko – dodaje. – Donald Trump nie ma wielu hobby, ale jednym z nich jest krytyka Niemiec i przypominanie im choćby o Nord Stream 2 – stwierdził analityk.

J.D. Vance, którego Trump nominował na funkcję wiceprezydenta, nazwał obecny polski rząd globalistycznym, który „przejął władzę przy wsparciu administracji Bidena" i „wielu krajów europejskich". Rząd Tuska, napisał Vance, „aresztuje swoich

eprasa.pl 8982021240

przeciwników politycznych i zamyka debatę publiczną [brzmi znajomo? – przyp. red.]. W imię ochrony demokracji wykorzystują pieniądze z podatków, aby zaatakować rząd, który był naszym wielkim sojusznikiem".

Jak podkreśla Doran, dla wielu republikanów, jak choćby doradcy Trumpa Petera Navarro, który na konwencję przybył prosto z więzienia federalnego, gdzie spędził cztery miesiące, metoda walki politycznej poprzez oskarżenia i groźbę więzienia jest podobna w USA i w Polsce. – Nie podoba się to, co dzieje się u nas i gdy widzimy to samo w Polsce – komentuje Doran.

Był on jednym z pierwszych amerykańskich komentatorów, który w ważnym tekście dla „New York Post" zwrócił uwagę na niepokojący mechanizm przejęcia mediów publicznych w Polsce.

Czas działania

Nastrój konwencji czy słowa Vance'a nie powinny jednak popychać polskiej prawicy do fałszywego przekonania, że oto zwycięstwo Trumpa będzie tym magicznym zaklęciem, które za nas rozwiąże wszystkie problemy. Nie można zapominać, że krótko przed Trumpem na konwencji wystąpił Tucker Carlson, który kilka miesięcy temu wąchał z zachwytem świeży chleb w jednym z moskiewskich supermarketów.

Ale zarówno pozycja izolacjonistów w obozie Trumpa, jak i nieodpowiedzialna polityka transatlantycka premiera Tuska powinny być motywacją do tego, by bierne oczekiwanie zastąpić pracą i działaniem. Tym bardziej że Polska ma w tej grze solidny kapitał, składający się z trzech kluczowych elementów.

Pierwszy element to to, co różni nas od państw europejskich, które J.D. Vance nazwał pasażerami na gapę. – Każdą rozmowę z otoczeniem Trumpa zaczynałbym tak: wydajemy dużo ponad 2 proc. na zbrojenia, jesteśmy w klubie F-35 i w klubie Patriot, jesteśmy kluczowym sojusznikiem – mówi Peter Doran. – Poza tym bronicie swojej granicy. Wielu Amerykanów zamieniłoby sytuację na naszej granicy południowej na waszą granicę z Białorusią – podkreśla.

Polska mniejszość może odegrać ważną rolę choćby w Michigan czy Pensylwanii, stanach Pasa Rdzy, które w ostatnich dniach były w centrum zainteresowania kampanii Trumpa.

Inna sprawa, że aby wykorzystać ten pierwszy kapitał, potrzebujemy rządu, który będzie skłonny podkreślać to, co nas różni od Niemiec, a nie to, co nas z nimi łączy.

Polska potrzebuje przeciwwagi

Druga część polskiego kapitału to skuteczna polityka prowadzona przez prezydenta Andrzeja Dudę i jego otoczenie. Jak mówił Marcin Mastalerek w Telewizji Republika, polska delegacja na konwencję w Milwaukee miała szansę spotkać się z Donaldem Trumpem krótko przed tym, jak ten wygłosił swoje przemówienie.

Prezydent Duda był w stanie przebić się z polskim punktem widzenia do amerykańskich mediów i w przeciwieństwie do premiera Tuska i jego otoczenia – nawiązać dobre relacje z obydwiema stronami sporu w USA. Dziennik „Wall Street Journal" chwalił pomysł Dudy zwiększenia wymogu wydatków na obronność w NATO do 3 proc. PKB, podkreślając, że to przykład podejścia, jak Europa może się realnie przygotować na prezydenturę Trumpa. Sprawna polityka polskiego prezydenta jest trudna do przecenienia, szczególnie w sytuacji, gdy drugim człowiekiem mającym posłuch wśród części amerykańskich konserwatystów (z Tuckerem Carlsonem na czele) jest premier Węgier Viktor Orbán, który w sprawach Rosji i wojny prezentuje niezgodne z naszą racją stanu stanowisko.

Polska potrzebuje tej przeciwwagi, szczególnie jeśli polski rząd oddaje pole bez walki, na własne życzenie rezygnując z narzędzi dyplomatycznych. Dlatego tak ważne będą nadchodzące wybory prezydenckie w Polsce. Nie tylko potrzebujemy dobrego kandydata prawicy, ale też takiego, który będzie mógł kontynuować politykę transatlantycką prezydenta Dudy.

Telewizja Republika jest na miejscu

Ostatnia część kapitału to głos wyborców polskiego pochodzenia. – Wielu republikanów doskonale zdaje sobie sprawę z tego, gdzie, w jakich kluczowych stanach jest ten głos polski, i wiedzą, że muszą się o niego postarać – mówił w rozmowie z „GP" Michał Rachoń, który brał udział w konwencji, relacjonując ją na antenie Telewizji Republika.

Polska mniejszość może odegrać ważną rolę choćby w Michigan czy Pensylwanii, stanach Pasa Rdzy, które w ostatnich dniach były w centrum zainteresowania kampanii Trumpa. Słabość Bidena może sprawić, że stany, które od dawna traktowano jako z góry dane demokratom, mogą się okazać polem bliższej walki. Według „Wall Strett Journal" na podstawie wewnętrznych badań kampanii Bidena ich przewaga na przykład w New Jersey ma wynosić już mniej niż 3 pkt proc. Także w tym stanie głos wyborców identyfikujących się z polskimi korzeniami może okazać się bardzo ważny.

Tam, gdzie premier Tusk wybrał bezczynność i drażnienie Trumpa dla hecy, prezydent Duda zdecydował się na prowadzenie polityki i przedstawianie polskiego punktu widzenia. Tam, gdzie większość polskich mediów kopiuje przekazy mediów zachodnich o tym, jak straszny jest Donald Trump, Telewizja Republika jest na miejscu, starając się przedstawiać polski punkt widzenia, będąc medium także dla wyborców polskiego pochodzenia, których głos może być tak ważny w tych wyborach. Nikt nie rozwiąże naszych problemów za nas, ale w momencie, gdy historia przyspieszyła, trzeba pamiętać, że także o Polskę naprawdę warto walczyć. **GP**

eprasa.pl 8982021240

GRUZJA ZRYWA Z ZACHODEM

SZATAŃSKI PLAN OLIGARCHY

Gruzińskie Marzenie okazuje się gruzińskim koszmarem. Po ponad dekadzie rządów tej partii można powiedzieć, że ten polityczny projekt bardzo się udał Bidzinie Iwaniszwilemu. Ten prorosyjski oligarcha najpierw pozbył się z obozu władzy polityków prozachodnich, których łączyła z nim tylko niechęć do Micheila Saakaszwilego. Teraz zaś skutecznie niszczy relacje z Zachodem. Gruzja z prymusa integracji z NATO i UE na obszarze postsowieckim zmieniła się w cichego sprzymierzeńca Rosji.

Antoni **Rybczyński**

Prezydent Salome Zurabiszwili zaskarżyła w Sądzie Konstytucyjnym ustawę o tzw. zagranicznych agentach. Powołała się na art. 78 ustawy zasadniczej, który przewiduje, że organy konstytucyjne powinny podjąć wszelkie środki, by zapewnić pełną integrację Gruzji z UE i NATO. Tymczasem ustawa, nazywana rosyjskim prawem, ma skutki wręcz przeciwne. Zurabiszwili już wcześniej ją zawetowała, ale Gruzińskie Marzenie zdołało odrzucić weto w parlamencie.

Wzorowana na rosyjskiej ustawa o przejrzystości wpływów zagranicznych przewiduje, że osoby prawne i media otrzymujące ponad 20 proc. swego finansowania z zagranicy podlegają rejestracji i sprawozdawczości oraz trafiają do specjalnego rejestru. Ministerstwo sprawiedliwości może pod dowolnym pretekstem przeprowadzać kontrole takich organizacji. Ustawa nakłada też na „obcych agentów" dodatkowe uciążliwe wymogi sprawozdawcze i odpowiedzialność administracyjną, w tym grzywny w wysokości do 9,3 tys. dolarów za naruszenia przepisów.

UE i USA od miesięcy ostrzegały Tbilisi, że przyjęcie ustawy sprzecznej z zasadami i wartościami zachodnimi, potencjalnie zagrażającej społeczeństwu obywatelskiemu

eprasa.pl 8982021240

FOT. IRAKLI GEDENIDZE / REUTERS / FORUM

i wolności mediów, negatywnie wpłynie na relacje Zachodu z Gruzją. Gruzińskie Marzenie to zignorowało, a nawet oskarża Zachód o próbę wciągnięcia Gruzji do wojny i ingerencję w jej sprawy wewnętrzne.

Zachód ma dość rządów oligarchy

Najpierw Departament Stanu USA ogłosił przegląd dwustronnych stosunków z Gruzją i wprowadzenie sankcji wizowych wobec przedstawicieli Gruzińskiego Marzenia w odpowiedzi na zatwierdzenie „ustawy o zagranicznych agentach". Tbilisi nie spodziewało się jednak, że dyplomatyczny kryzys wpłynie na współpracę obronną. Tymczasem 5 lipca Pentagon ogłosił bezterminowe odwołanie wspólnych wielonarodowych ćwiczeń wojskowych w Gruzji. Ćwiczenia te odbywają się od 2016 roku i są ważnym elementem wzmacniania zdolności obronnych Gruzji oraz demonstrowania partnerstwa obronnego ze Stanami Zjednoczonymi.

Pentagon wyjaśnił, że zawieszenie współpracy wojskowej jest spowodowane „fałszywymi oskarżeniami przeciwko Stanom Zjednoczonym i innym zachodnim podmiotom". Chodzi o twierdzenia premiera Iraklego Kobachidzego, jakoby Amerykanie domagali się od Tbilisi „otwarcia drugiego frontu przeciwko Rosji" i rzekomo dwukrotnie uczestniczyli w próbach zamachu stanu. W Gruzińskim Marzeniu coraz silniejsze i głośniejsze jest skrzydło otwarcie prorosyjskie. Zarzuca ono USA chęć wpłynięcia na wynik październikowych wyborów.

Gruzińska elita rządząca była przekonana, że jest nadal jedynym stabilnym i zaufanym partnerem na Kaukazie Południowym dla Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w obszarze współpracy wojskowej. Okazuje się, że wcale tak nie musi być. W międzyczasie bowiem Pentagon ogłosił przeprowadzenie ćwiczeń wojskowych „Eagle Partner 24" w Armenii.

Zdolności obronne Gruzji w dużej mierze zależą od pomocy Zachodu, głównie USA. Tymczasem zapis o Gruzji całkowicie zniknął z projektu amerykańskiej ustawy o autoryzacji obrony narodowej na 2025 rok, co prawdopodobnie oznacza, że gruzińskie siły zbrojne nie otrzymają żadnej pomocy

eprasa.pl 8982021240

wojskowej od Stanów Zjednoczonych w przyszłym roku. Także Dania zawiesiła pomoc wojskową dla Gruzji o wartości 9 mln euro. W ślad Kopenhagi i Waszyngtonu mogą pójść inni członkowie NATO.

Także UE zamroziła 30 mln euro wsparcia obronnego dla Gruzji w ramach Europejskiego Funduszu na rzecz Pokoju (EPF). Co jest tylko jednym ze środków, na jakie wobec Tbilisi zdecydowała się Bruksela. Oto 9 lipca ambasador UE w Gruzji Paweł Herczyński ogłosił, że liderzy krajów unijnych zdecydowali, iż proces akcesji Gruzji do UE zostaje wstrzymany. Powód? Przyjęcie ustawy o agentach zagranicznych i antyzachodnia retoryka władz w Tbilisi. – Zamiary obecnego rządu Gruzji są niejasne dla przywódców UE – oświadczył Herczyński.

Rosyjskie kody w gruzińskiej polityce

Tymczasem Gruzińskie Marzenie i jego faktyczny wódz, najbogatszy Gruzin (dorobił się fortuny w Rosji), Bidzina Iwaniszwili, nie zwalniają tempa. Teraz gruziński parlament forsuje pakiet projektów ustaw o przeciwdziałaniu propagandzie LGBT. Partia rządząca przekonuje, że kieruje się troską o „tradycyjne wartości" wyznawane przez Gruzinów.

Opozycja argumentuje jednak, że nowa inicjatywa legislacyjna jest wzorowana na ustawie rosyjskiej, a jej celem jest wykorzystanie tematu mniejszości w grze politycznej przed październikowymi wyborami. Zresztą już Gruzińskie Marzenie oskarżyło opozycję o „szerzenie propagandy LGBT", tylko dlatego, że ta bojkotuje prace nad nowym prawem. A to nie tylko zakazuje małżeństw jednopłciowych czy adopcji dzieci przez pary homoseksualne, lecz także wszelkich wzmianek o LGBT (które mogłyby zostać uznane za promowanie) w książkach, filmach, reklamach itd. Plus zakaz operacji zmiany płci czy demonstracji, które „propagują LGBT".

Głównym problemem dla opozycji w walce z tym prawem jest konserwatywne nastawienie znacznej części społeczeństwa gruzińskiego. Dla większości politycznych przeciwników obozu rządzącego bezpieczniej było sprzeciwić się ustawie o „zagranicznych agentach" niż teraz otwarcie bronić praw LGBT. Bo to może kosztować utratę wielu głosów podczas wyborów 26 października.

Opozycyjny deputowany Roman Gotsiridze w rozmowie z Jamestown Foundation wskazuje na ważną rzecz: „W ciągu 25 lat reżim Putina opracował kilka kodów i znaczników, aby zidentyfikować podobne i bliskie mu reżimy nie tylko w przestrzeni posowieckiej, ale na całym świecie". Według niego jednym z takich kodów i symbolem lojalności wobec Moskwy jest właśnie „prawo o agentach zagranicznych", drugim zaś – „przepisy przeciwko mniejszościom seksualnym".

Ustawy o zagranicznych agentach i o LGBT niszczą relacje Gruzji z Zachodem. Dodatkowo ta pierwsza uderza w organizacje pozarządowe i niezależne media, druga zaś stawia w trudnym położeniu opozycję. Iwaniszwili miał dwa cele, gdy decydował się na forsowanie tych ustaw: popsucie relacji z Zachodem i utrzymanie władzy po jesiennych wyborach. Ten pierwszy cel już osiągnął. Wydaje się też być bliski realizacji drugiego – przynajmniej wskazują na to sondaże.

Jeśli Gruzińskie Marzenie utrzyma władzę, będzie tylko gorzej. Kolejna kadencja to ostateczne zerwanie z Zachodem i reset z Rosją, czyli faktyczny powrót do moskiewskiej strefy wpływów. Bez pomocy NATO i USA Tbilisi może nie tylko zapomnieć o odzyskaniu kontroli nad de facto okupowanymi przez Rosjan Abchazją i Osetią Południową, ale samo będzie bezbronne, gdy Moskwa zacznie wysuwać żądania, grożąc przy tym użyciem siły. Wówczas Gruzja będzie musiała przyjąć rosyjskie warunki, przy fałszywej narracji obozu Iwaniszwilego, że „nie ma innego wyjścia, bo Zachód nas porzucił". Temu czarnemu scenariuszowi może zapobiec tylko zwycięstwo obecnej opozycji w październikowych wyborach. **GP**

REKLAMA

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

PODSTAWOWYM CELEM FUNDACJI JEST WSPIERANIE I PROMOWANIE KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

BUDUJEMY SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
74 2490 0005 0000 4500 8274 0046

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784
SWIFT CODE – ALBPPLPW

TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków

DZIĘKUJEMY
WWW.KLUBYGAZETYPOLSKIEJ.PL

eprasa.pl 8982021240

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Nieprzyjazne wpływy W Smoleńsku odmówiono nadania statusu zabytku stojącej w parku miejskim rzeźbie, ponieważ uznano, że pochodzi ona z „nieprzyjaznego kraju". Poszło o posąg jelenia wykonany w 1910 roku na zamówienie króla Prus i cesarza Niemiec Wilhelma II, a do Smoleńska przywiezionego w roku 1945 jako łup wojenny Armii Czerwonej. W zasadzie można byłoby też z podobnego powodu kazać wyrąbać sam park. Nosi on przecież pochodzącą z innego nieprzyjaznego kraju nazwę Błonie…

Złoty strzał W Moskwie skazano dwóch początkujących dilerów, których towarem otruło się dwóch policjantów z Federalnej Służby Kontroli i Obrotu Narkotyków. Zawinił brak doświadczenia handlarzy, którzy nie wiedzieli, że kokainę przed sprzedażą należy rozcieńczyć. Policjanci zaś, którzy ją im skonfiskowali i postanowili trochę spróbować sami, nie wiedzieli z kolei, że towar może być aż tak czysty…

Facet marzeń Mężczyzna, który dba o siebie, nie odpowiada wzorcom tradycyjnych wartości – uważa deputowana do Rady Federacji (czyli izby wyższej rosyjskiego parlamentu) Olga Kowitidi. Jej zdaniem mężczyzna nie powinien podziwiać na siłowni piękna swojego ciała, ale pracować i przynosić pieniądze rodzinie. Jasne… Przecież jak mężczyzna chce zadbać o swoje mięśnie i kondycję, to powinien robić na poligonie – przed wysyłką na specjalną operację wojskową. A jak z niej nie wróci, to do rodziny trafi zasiłek.

Na plaży słońce smaży Zwłoki topielca na plaży nie przeszkodziły mieszkańcom Saratowa opalać się i kąpać – donosi portal province.ru. No a niby jak miały przeszkadzać w opalaniu, kiedy leżały sobie cichutko na piaseczku? Co innego, gdyby jeszcze pływały – wtedy faktycznie mogłyby trochę przeszkadzać w kąpaniu się innym.

Wet za wet Kara powinna być wymierna do przestępstwa – pomyśleli sobie zapewne dwaj uczestnicy towarzyskiego spotkania w Salechardzie, na których trzeci podczas sprzeczki przy kieliszku podniósł rękę. Co więcej – uzbrojoną w kij. Rękę mu więc odcięli, a jego samego tymże kijem zgwałcili. Wyszło jednak na to, że z wymierzeniem sprawiedliwości nieco przesadzili, bo niekulturalny kolega zmarł wskutek upływu krwi i rozległych obrażeń wewnętrznych. Wychowawczego skutku kara nie odniosła. **GP**

PO KOLEŻEŃSKU

100 tys. rubli oferują władze Tatarstanu za udział w nowym projekcie: „Przyprowadź kolegę do komisji wojskowej". Żeby było skuteczniej, można by też płacić 200 tys. za przyprowadzenie komisarza wojskowego do domu kolegi.

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Kwestia eksponatów

Na prospekcie Kamiennoostrowskim w Petersburgu zamiast obiecanego muzeum otwarto agencję towarzyską – informują z pewną dezaprobatą tamtejsze media. Nie wiadomo dlaczego, bo przecież tak naprawdę w całej tej sytuacji bardzo łatwo o rozsądny kompromis. W nowej placówce wystarczyłoby tylko zatrudnić nieco starsze wiekiem panie, żeby lokal traktować właśnie jako rodzaj muzeum. A jego personel – jako zabytkowe eksponaty.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl 8982021240

BIAŁO-CZERWONI DO BOJU!

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

NASZE SZANSE MEDALOWE

Już tylko godziny dzielą nas od rozpoczęcia największego sportowego święta w tym roku. Wkrótce do walki o medale stanie ponad 10 tysięcy sportowców z 206 reprezentacji, którzy będą rywalizować w 329 konkurencjach, a letnie igrzyska po raz trzeci w XXI wieku odbędą się w Europie. Polskę reprezentować będzie 213 sportowców. Według prognoz zespołu metodycznego Instytutu Sportu, Biało-Czerwoni mają około 11–14 realnych szans medalowych. Niestety, jeszcze przed startem imprezy media obiegły informacje o pozytywnych wynikach testów antydopingowych u dwojga polskich sportowców.

Do stolicy Francji Igrzyska Olimpijskie wracają po stu latach. Paryż trzeci raz w historii organizuje tę wielką sportową imprezę. Ceremonię otwarcia XXXIII Igrzysk Olimpijskich zaplanowano na 26 lipca. Pierwszy raz w historii ma się odbyć poza stadionem – nad Sekwaną. Na miejscu ceremonię otwarcia miało obserwować 500 tys. widzów, ale ostatecznie liczba została zredukowana do 200 tys. A jej przeprowadzenie stoi pod znakiem zapytania, ponieważ na ten dzień strajk przewidzieli artyści. Datę wybrali nieprzypadkowo, bo wielu z nich ma uświetnić uroczystości, ale zostało zatrudnionych, jak twierdzą, na „haniebnych warunkach". Jeśli ich bojkot doszedłby do skutku, mógłby wywołać wielkie szkody wizerunkowe dla igrzysk i Francji.

Głównym stadionem imprezy będzie Stade de France. To tam będą rywalizować lekkoatleci. Turniej piłkarski będzie rozgrywany na Parc des Princes, ale też m.in. w Lyonie, Marsylii i Nantes.

Co nowego na Igrzyskach?

Co cztery lata program igrzysk nieznacznie się zmienia. Część dyscyplin znika z olimpijskiej mapy. W Paryżu nie zobaczymy karate i baseballu. Zwłaszcza rezygnacja ze sportu walki budzi wątpliwości, bo karate debiutowało na poprzednich igrzyskach w Tokio. Co MKOL proponuje w zamian? W Paryżu pojawią się cztery nowe dyscypliny: breakdance, wspinaczka, skateboarding i surfing. Przewodniczący komitetu organizacyjnego IO w Paryżu uzasadniał, że są to dyscypliny „młode,

eprasa.pl 8982021240

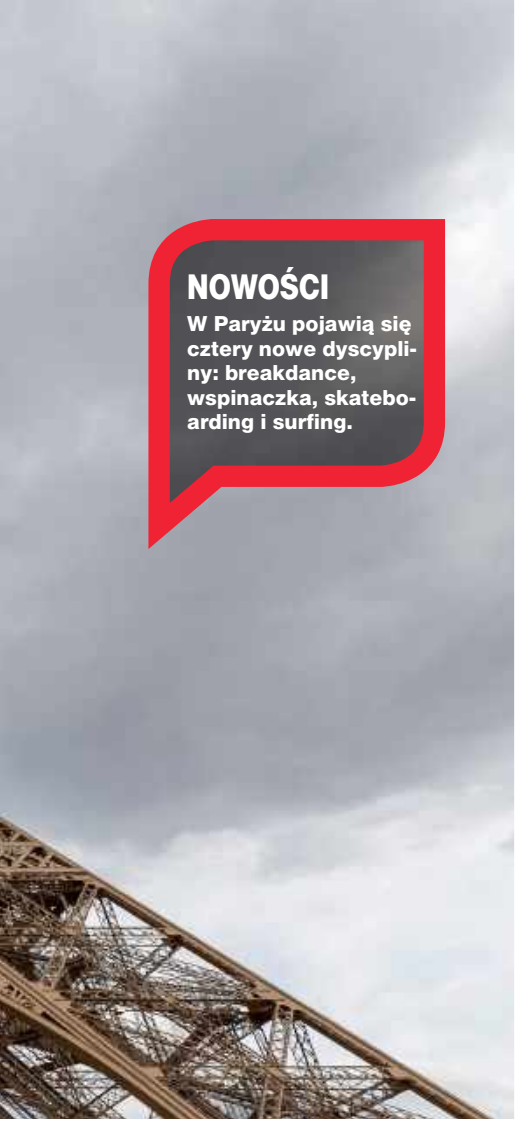

NOWOŚCI

W Paryżu pojawią się cztery nowe dyscypliny: breakdance, wspinaczka, skateboarding i surfing.

FOT. VOLKER ESSLER/SVEN SIMON/IMAGO SPORT/FORUM

atrakcyjne i dopasowane do obecnych czasów". Zmiany, które dotykają igrzysk, zmierzają więc w kierunku dopasowania się do przemian zachodzących w świecie, nie zawsze z uwzględnieniem tradycji. Włączenie nowych dyscyplin do programu igrzysk to część trendu, który staje się coraz modniejszy, czyli promocji tzw. sportów ulicznych. Należą do nich m.in. koszykówka 3 na 3 czy skateboarding. W imprezie paryskiej zadebiutuje breakdance, bardziej styl tańca niż dyscyplina sportowa.

Szanse medalowe Biało-Czerwonych

W Rio de Janeiro (2016 rok), Londynie (2012 rok), Pekinie (2008 rok) reprezentanci kraju zdobyli po 11 medali, a w Atenach (2004 rok) – 10. Podczas IO w Tokio reprezentacja Polski zdobyła 14 krążków: 4 złote i po pięć srebrnych i brązowych. Biało-Czerwoni zajęli wtedy 17. miejsce w klasyfikacji medalowej. Z jakim dorobkiem Polacy zakończą zmagania na paryskich arenach? We Francji o medale będzie się ubiegać 213 sportowców z naszego kraju. Pierwszy raz w historii naszą ojczyznę będzie reprezentować więcej kobiet (113) niż mężczyzn (100). Chorążymi naszej reprezentacji zostali utytułowana młociarka, wielokrotna mistrzyni olimpijska i mistrzyni świata Anita Włodarczyk oraz koszykarz Przemysław Zamojski.

Podczas IO w Tokio reprezentacja Polski zdobyła 14 krążków: 4 złote i po pięć srebrnych i brązowych. Biało-Czerwoni zajęli wtedy 17. miejsce w klasyfikacji medalowej. Z jakim dorobkiem Polacy zakończą zmagania na paryskich arenach?

Przed każdymi igrzyskami olimpijskimi Zespół Metodyczny przy Instytucie Sportu Państwowym Instytucie Badawczym ocenia szanse medalowe reprezentantów Polski. To komórka złożona z pracowników naukowych, byłych trenerów kadr narodowych, prezesów polskich związków sportowych, która na podstawie wielu danych szacuje szanse medalowe. Na 100 dni przed rozpoczęciem paryskiej imprezy po szczegółowych analizach okazało się, że wszystkich szans medalowych jest 30, natomiast realnych około 11–14. Kto może sprawić kibicom radość w Paryżu? Do pewniaków zalicza się młociarza Wojciecha Nowickiego, tenisistkę Igę Świątek, występującą we wspinaczce Aleksandrę Mirosław i drużynę siatkarzy, choć akurat siatkarzom o medal wcale nie będzie łatwo.

Na medale liczymy też w kajakarstwie i wioślarstwie. Jako poważni kandydaci wymieniani są pływaczka Katarzyna Wasick, strzelcy i żeglarz Paweł Tarnowski. Realne szanse na medal mają młociarze Anita Włodarczyk i Paweł Fajdek, Natalia Kaczmarek (bieg na 400 m) i jedna ze sztafet 4 razy 400. Nie bez szans na olimpijski krążek są też siatkarki i koszykarze streetballowi.

Gwiazdy w Paryżu

Igrzyska Olimpijskie bez wielkich gwiazd, które elektryzują media i przykuwają uwagę sportowych fanów, nie mają prawdziwego blasku i odpowiedniej „temperatury". W tej najważniejszej sportowej imprezie czterolecia nie może zabraknąć tych, którzy są magnesem dla publiczności. W Paryżu oczy, nie tylko fanów koszykówki, zwrócą się z pewnością w kierunku amerykańskiego dream teamu. Drużyna USA znów pojawi się na igrzyskach w gwiazdorskiej obsadzie: LeBron James, Steph Curry, Kevin Durant czy Jason Tatum. Na parkietach paryskiej imprezy nie zobaczymy natomiast największej gwiazdy NBA Luki Doncicia, którego Słowenia nie zakwalifikowała się na turniej. Wielkich nazwisk nie zabraknie w turniejach siatkówki czy piłki ręcznej, gdzie reprezentacje zabierają najlepszych aktualnie zawodników.

Inaczej jest w turnieju piłkarskim, w którym obowiązuje limit wieku do 23 lat (4 zawodników może być starszych). Gwiazdorską obsadę będą miały turnieje tenisa, w których wystąpią m.in. Novak Djoković, Rafael Nadal, Carlos Alcaraz, a pośród pań Iga Świątek.

Igrzyska Olimpijskie to uczta dla każdego prawdziwego fana sportu. Już tylko dni pozostały do inauguracji tego sportowego święta. W polskich domach będziemy ściskać kciuki za występy wszystkich rodaków, choć z pewnością szczególnie przyciągną przed ekrany pojedynki siatkarzy i występy Igi Świątek. Czy Biało-Czerwonym uda się choćby wyrównać osiągnięcie z Tokio, gdzie zdobyli 14 medali? Bez wątpienia nie zabraknie emocji, sensacyjnych rozstrzygnięć, radości i sportowych dramatów. Biało-Czerwoni do boju! **GP**

eprasa.pl 8982021240

Miejskie bitwy

Konrad **Wysocki**
albicla.com/KonradWysocki

CZARNA TAKTYKA

Przebieg wojny na Ukrainie potwierdza, że współczesny konflikt to mieszanka różnego rodzaju operacji zbrojnych – mniejszych i większych, prowadzonych na froncie i daleko poza nim, w terenie i cyberprzestrzeni. Czasami odbicie jednego budynku może mieć kluczowe znaczenie dla odzyskania kontroli nawet nad całym miastem. Czarna taktyka, czyli działanie w obszarze zurbanizowanym, jest elementem coraz szerzej ćwiczonym przez wojska w Europie.

Na początek prosta definicja. Taktyka to dobór działań dostosowanych do konkretnego przeciwnika, panujących warunków i okoliczności, pozwalających na przeprowadzenie danego zadania. Innymi słowy – takie operowanie pododdziału, oddziału lub związku taktycznego, które zapewni szybkie osiągnięcie celu. Uznawana jest za najniższy poziom sztuki wojennej i niekiedy mylona z tym wyższym, czyli strategią (o ujęciu znacznie bardziej długofalowym), ale ma zasadnicze znaczenie na polu walki. W zależności od miejsca i charakteru podejmowanych działań, możemy wyróżnić kilka rodzajów taktyk. Najpopularniejsza, zielona, dotyczy całego spektrum operacji w terenie otwartym. Jej przeciwieństwo, czarna – to działania w terenie miejskim, a także w przestrzeniach zamkniętych, odbijanie zakładników, zdobywanie budynków. Niebieska związana jest z operacjami w środowisku wodnym. Czerwona dotyczy udzielania pierwszej

eprasa.pl 8982021240

MIASTO NA POLIGONIE

Na terenie Ośrodka Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Wędrzynie (OSPWL) znajduje się Centralny Ośrodek Zurbanizowany „Nowy Mur", imitujący zabudowę niewielkiego miasteczka, ze wszystkimi elementami charakterystycznymi dla miast. Poligon jest uznawany za jeden z największych w Europie obiektów do szkolenia walki w mieście.

FOT. AA/ABACA / ABACA PRESS / FORUM

pomocy i ewakuacji na polu walki. Szara to z kolei odmiana taktyki specjalnej, związana z ochroną osób. Ostatnie dwie mogą być elementami taktyk wymienionych wyżej. Warto też wspomnieć o białej taktyce, czyli przygotowaniu dokumentacji niezbędnej do prowadzenia działań na każdym szczeblu.

Doświadczenia wojny

O czarnej taktyce dużo mówi się za sprawą trwającej wojny na Ukrainie. Wyzwalanie czy próba wyzwalania miast i obszarów z rąk rosyjskiego agresora przez Ukraińców bardzo często sprowadza się właśnie do odbijania poszczególnych budynków. Siewierodonieck, Bachmut, Mariupol to pierwsze z brzegu przykłady, gdzie tego typu walki toczyły się na szeroką skalę. Nie jest to jednak łatwe zadanie i nie zawsze uda się je zrealizować. Nieprzypadkowo mówi się o czarnej taktyce jako najtrudniejszej z „wachlarza kolorów". Szereg ograniczeń wynikających z faktu, że działa się w terenie zamkniętym, często w obecności cywilów lub potencjalnych zakładników, gdzie wróg może przygotować wiele zasadzek i najczęściej jest na przysłowiowe wyciągnięcie ręki, jeszcze bardziej nadają tego typu działaniom trudny charakter. Liczy się manewrowość, szybkość podejmowania decyzji, a każde działanie w takich warunkach jest obarczone wysokim ryzykiem strat osobowych i w uzbrojeniu. I tak jak wszystko we współczesnym świecie, tak również operacje związane z czarną taktyką ewoluują. Przyczynia się do tego m.in. wykorzystywanie nowoczesnych technologii, jak na przykład drony. Z kolei za pomocą narzędzi cybernetycznych można odciąć wroga od sieci i kluczowych źródeł, co może odegrać istotną rolę w powodzeniu danej operacji.

Wojsko podpatruje

Nic dziwnego, że w obliczu największego od lat zagrożenia wybuchem wojny na szeroką skalę, doświadczenia wojny na Ukrainie są wykorzystywane w scenariuszach ćwiczeń wojskowych armii poszczególnych krajów. Dotyczy to głównie państw położonych w bezpośrednim sąsiedztwie rosyjskiego agresora, m.in. Litwy, Łotwy czy Estonii, ale nie tylko. Coraz częściej pojawiają się one w manewrach prowadzonych w Wielkiej Brytanii, Niemczech czy we Francji.

Terytorialsi ćwiczą

Również w Polsce coraz częściej zwraca się uwagę na elementy czarnej taktyki. Ochrona i obrona kluczowych obiektów, w tym infrastruktury krytycznej, była jednym z działań żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej podczas największych tegorocznych manewrów w Polsce pod kryptonimem Dragon-24. Terytorialsi niedawno ćwiczyli też obronę miasta podczas specjalnego kursu walki w mieście, który zorganizowano na obiektach Centrum Szkolenia WOT w Toruniu. W części praktycznej szkolenia żołnierze prowadzili obronę wielokondygnacyjnego budynku przez plutony lekkiej piechoty. Było to pilotażowe szkolenie, jednak niewykluczone, że na stałe zagości w harmonogramie przedsięwzięć żołnierzy. Tym bardziej że wojna na Ukrainie sukcesywnie dostarcza kolejnych wniosków, które warto zawczasu przećwiczyć, by nie być zaskoczonym w razie ataku. **GP**

eprasa.pl 8982021240

Maciej
Pawlak
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

BUDŻET NA GIGANTYCZNYM MINUSIE

ZAMIAST REALIZACJI PROGRAMU WYBORCZEGO BĘDĄ CIĘCIA

W ostatnich kilkunastu latach deficyt budżetowy był dwukrotnie większy niż tegoroczny, który wyniósł 70 mld zł. Tyle że ten tegoroczny obejmował jedynie okres I półrocza, a oba wcześniejsze przypadki dotyczyły wielkości deficytu odnotowanego w całym roku.

Choć tegoroczny budżet został w dużej mierze przygotowany jeszcze w ubiegłym roku przez rząd premiera Morawieckiego, jego ostateczna wersja, przegłosowana przez obecną koalicję rządową, powiększyła założony w nim deficyt, tj. różnicę między wydatkami a dochodami państwa, jeszcze o 20 mld zł. W ten sposób już po I półroczu jego wartość (na poziomie 69,9 mld zł) stanowiła 38 proc. sumy zaplanowanej na cały rok, która ma wynieść aż 184 mld zł. To ponad dwukrotnie więcej niż w rekordowych dotąd latach 2020 i 2023, kiedy osiągnął on poziom odpowiednio 85 i 85,5 mld zł.

Średni deficyt za rządów PiS był niższy

Dodajmy, że według statystyk wykonywania budżetu, które od 2010 roku publikuje Ministerstwo Finansów, w okresie rządów sprawowanych przez koalicję PiS, tj. w latach 2016–2023, wielkość deficytów budżetowych wahała się w poszczególnych latach od 10,4 mld zł w 2018 roku do 85,5 mld zł w 2023 roku. Natomiast w przypadku koalicji PO, sprawującej rządy do 2015 i od 2024 roku, wielkość deficytów wahała się od 25,1 mld zł w 2011 roku do 184 mld zł w 2024 roku (w planie). Oznacza to, że średni deficyt za rządów PiS był niższy. Wyniósł średnio 38,1 mld zł, natomiast za rządów PO 56,8 mld zł.

MF tłumaczy przyczyny rozmiarów deficytu budżetowego po I półroczu m.in., tym, że „w czerwcu planowana była realizacja wypłaty z zysku NBP w wysokości 6,0 mld zł, która to nie miała ostatecznie miejsca". Przypomnijmy, że w związku z umocnieniem złotówki wobec euro i dolara w II połowie ubiegłego roku NBP nie osiągnął spodziewanego jeszcze w połowie ubiegłego roku zysku. Mimo to większość sejmowa uchwaliła 18 stycznia bieżącego roku budżet bez stosownej poprawki, uwzględniającej informację zawartą w przyjętej 8 stycznia 2024 roku opinii Rady Polityki Pieniężnej NBP na temat jego budżetu, czyli że „nie przewiduje się wpłaty zysku z NBP w 2024 roku".

eprasa.pl 8982021240

BEZ PERSPEKTYW

Prawdopodobny scenariusz na kolejne lata to zaciskanie pasa we wszelkich wydatkach publicznych i kompletna porażka w realizacji programu PO – tzw. 100 konkretów.

FOT. ADOBE STOCK

W wypowiedzi dla „GP" Sebastian Roy z departamentu Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao SA zaznaczył, iż z perspektywy technicznej przyczyna deficytu może być tylko jedna: nadwyżka wydatków nad przychodami budżetowymi. – Po czerwcu 2024 roku roczna suma wydatków budżetowych była o 32,8 proc. wyższa niż rok wcześniej, podczas gdy dochody wzrosły zaledwie o 18,6 proc. rok do roku, co musiało doprowadzić do pogłębienia deficytu. Przy czym fundamentalnie głównym źródłem nierównowagi dla budżetu Polski są zwiększone wydatki na obronność, a także zmniejszone wskutek Nowego Ładu wpływy podatkowe – mówi. – W 2023 roku zanotowaliśmy najwyższy postcovidowy deficyt finansów publicznych (chodzi o deficyt w szerokim ujęciu, zgodnym z metodologią Eurostatu) w wys. 5,1 proc. PKB, który w 2024 roku najprawdopodobniej jeszcze się pogłębi (5,3 proc. PKB). W najbliższych miesiącach nie należy spodziewać się poprawy salda budżetowego – tak jak wspomniałem na początku, Polska zmierza w stronę około 180 mld zł deficytu na koniec roku. W kolejnych latach jednak deficyt powinien się kurczyć, naszym zdaniem w przyszłym roku uplasuje się poniżej 5 proc. PKB, zaś zgodnie z Wieloletnim Planem Finansowym Państwa ma on wynieść 4,4 proc. – ocenia ekspert.

Prawdopodobny scenariusz na kolejne lata

Tymczasem sytuacja komplikuje się coraz bardziej. Dopiero bowiem w tym roku zaczynamy się dźwigać po kryzysie covidowo-energetycznym (w 2023 roku PKB Polski urósł zaledwie o 0,2 proc., a w obecnym poziom jego wzrostu ma osiągnąć około 3 proc.), jednocześnie Bruksela przez co najmniej 4 kolejne lata będzie wobec nas stosować tzw. procedurę nadmiernego deficytu, a więc będzie wymuszać jego obowiązkowe zmniejszanie w każdym z kolejnych czterech lat. I to pomimo tak chwalonych przez Tuska i jego ekipę świetnych kontaktów z unijnymi urzędnikami. Zatem prawdopodobny scenariusz na kolejne lata to zaciskanie pasa we wszelkich wydatkach publicznych i kompletna porażka w realizacji przez obecne władze programu PO tzw. 100 konkretów, w tym tak sztandarowych obietnic jak zwiększenie kwoty wolnej od podatku do 60 tys. zł.

Zauważyli to już eksperci Warsaw Enterprise Institute (WEI), którzy w opublikowanym ostatnio stanowisku pod zamiennym tytułem „Niesłowne państwo i podatkowy chaos" napisali m.in.: „Państwo polskie ponownie zmienia zasady gry gospodarczej wbrew wcześniejszym ustaleniom i obietnicom. Tym razem chodzi o podatek akcyzowy na papierosy i inne wyroby nikotynowe. Resort finansów poinformował o planach podniesienia akcyzy na 2025 r., które mają kilkakrotnie przewyższyć skalą to, co przyjęto w 2021 r. w ramach tzw. mapy drogowej dla podwyżek akcyzy. Ruch ten podyktowany jest rzekomą troską o zdrowie Polaków, ale wiadomo, że jest próbą zaradzenia kryzysowi budżetowemu w związku z wejściem Polski w procedurę nadmiernego deficytu. Zdaniem WEI to kolejny przykład patologii polskiej legislacji gospodarczej".

Droższa żywność i energia to wzrost inflacji

Jak by tego było mało, obecny i przyszły rok to okres co najmniej dwukrotnie wyższej niż obecnie inflacji. Głównie za sprawą podwyższenia od kwietnia stawki VAT na artykuły żywnościowe, a przede wszystkim częściowego odmrożenia od lipca, a całkowitego od stycznia 2025 roku cen prądu, gazu i ciepła.

W komunikacie z ostatniego posiedzenia Rada Polityki Pieniężnej NBP zauważyła, iż „w najbliższych kwartałach dynamika cen konsumpcyjnych prawdopodobnie wzrośnie i będzie wyższa od celu inflacyjnego NBP, do czego przyczyni się podwyższenie cen energii. Po wygaśnięciu wpływu wzrostu cen energii – przy obecnym poziomie stóp procentowych NBP – inflacja powinna powrócić do średniookresowego celu NBP".

Tak czy inaczej, jak już wcześniej informowaliśmy w „GP", powrót do celu inflacyjnego NBP, tj. do poziomu 1,5–3,5 proc.,

eprasa.pl 8982021240

Średni deficyt za rządów PiS był niższy. Wyniósł średnio 38,1 mld zł, natomiast za rządów PO 56,8 mld zł.

nastąpi dopiero w 2026 roku – stwierdził niedawno prezes NBP, Adam Glapiński.

Urzędowy optymizm w tej sytuacji zachowuje minister finansów Andrzej Domański. Jak napisał na platformie X, „w pierwszej połowie 2024 roku dochody budżetu państwa wyniosły 303,9 mld zł i były o 12,3 proc. wyższe niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Szczególnie cieszy przyspieszająca dynamika wpływów z VAT. W czerwcu dochody te były o 30,1 proc. wyższe niż przed rokiem".

Wydatki samorządów „na uwięzi"

– Deficyt jest wysoki, pomimo że ogranicza się wydatki, które zrealizowano w 43 proc. w stosunku do wielkości zaplanowanej na cały rok (866 mld zł) – mówi „GP" poseł Zbigniew Kuźmiuk (PiS). – Przy czym wydatki na samorządy – w odpowiedzi na ich sugestie – przekroczyły w I półroczu bieżącego roku 58 proc. wielkości zaplanowanej na cały rok w wysokości 68,5 mld zł. A więc rząd trzyma je na „uwięzi". A mimo to deficyt jest bardzo wysoki. Wszystko wskazuje na to, że kluczem do wykonania tegorocznego budżetu będą dochody z podatku VAT. Ale żeby wykonać plan dochodów budżetowych na cały rok, które mają wynieść ponad 316 mld zł, to w II połowie bieżącego roku powinny one wynosić co miesiąc po 29 mld zł. To wydaje się po prostu fizycznie niemożliwe. W czerwcu wyniosły tylko 21 mld zł, a przecież mieliśmy podwyżkę VAT na żywność. W kolejnych miesiącach musiałyby się zacząć jakieś szaleństwa zakupowe, a więc sprzedaż detaliczna z miesiąca na miesiąc powinna zacząć gwałtownie rosnąć, ale na to się nie zanosi. Moim zdaniem dojdzie do poważnego niewykonania dochodów z VAT – przewiduje poseł.

Dołożyli 20 mld zł do wysokiego deficytu

W opinii posła Andrzeja Kosztowniaka (PiS), byłego ministra finansów, warto przypomnieć, że gdy jeszcze w ubiegłym roku ówcześnie rządzący układali projekt budżetu na 2024 rok, posłowie z opozycji, którzy po ostatnich wyborach przejęli władzę, krzyczeli, że projektowany wówczas deficyt budżetowy będzie „nie do zniesienia" dla polskich finansów publicznych. – Po czym, gdy ówczesna opozycja przejęła władzę, podniosła wielkość owego deficytu o ponad 20 mld zł. Teraz należy bardzo gruntownie przyglądać się temu, jak zostaną wydatkowane pieniądze w obszarze wydatków na obronność. A więc czy takie wydatki nie będą eliminowane. Tego się należy obawiać. To, co z drugiej strony będzie wspierało działania obecnie rządzących, to rosnące wpływy podatkowe z VAT w II połowie bieżącego roku, co będzie powiązane ze wzrostem inflacji. Jednocześnie gdyby PO chciała zrealizować choćby kilka spośród „100 konkretów", musiałaby znaleźć od kilkunastu do kilkudziesięciu mld zł. A wówczas deficyt budżetowy oscylowałby nawet w granicach 200 mld zł! – ocenia polityk.

Zdaniem Andrzeja Sadowskiego, prezydenta Centrum im. Adama Smitha, jeśli likwidacja czy zawieszenie działalności przez blisko 600 tys. podmiotów w roku 2023 nie jest stanem alarmowym zagrożenia nie tylko dla aktywności gospodarczej, ale też dla wpływów do budżetu państwa, to nic nie jest w stanie wstrząsnąć i przyspieszyć jakichkolwiek działań rządu. – Ogromna podwyżka składki zdrowotnej dla przedsiębiorców stała się podatkiem, a także jednym z elementów, które powodują, że w Polsce działalność gospodarcza staje się coraz bardziej nieopłacalna. Wspólnym czynnikiem wpływającym na opłacalność działalności dla wszystkich kategorii firm są także wysokie ceny energii, które w sytuacji, gdy obecny rząd pozostawia je wolnej grze rynkowej, będą miały konsekwencje w postaci spadających wpływów budżetowych. **GP**

GOSPODARCZY FLASH

ZDOLNOŚĆ KREDYTOWA NAJWYŻSZA OD TRZECH LAT

Ponad 714 tys. zł – przeciętnie tyle może na zakup mieszkania pożyczyć 3-osobowa rodzina z dochodem na poziomie 2 średnich krajowych – wynika z danych HREIT. To najwyższy wynik od lipca 2021 roku. Wtedy za łatwym dostępem do kredytów stało najniższe oprocentowanie w historii, dziś motorem wzrostu zdolności kredytowej są rosnące wynagrodzenia. To ich dynamiczny wzrost jest ostatnio głównym motorem rosnącej zdolności kredytowej.

UKRAIŃCY WYDAJĄ W POLSCE TYLE CO ROK TEMU

Wydatki Ukraińców w Polsce w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku wyniosły 1,41 mld zł. To tyle samo co rok temu. To też zbliżone wyniki do tych notowanych w latach 2014–2019, kiedy Ukraińcy zostawiali w sklepach i na usługi średnio 1,42 mld zł w pierwszych miesiącach roku. Według ekspertów firmy Personnel Service, brak zmian w wydatkach wskazuje na stabilizację liczby Ukraińców w Polsce, którzy w pierwszych trzech miesiącach tego roku przekroczyli granicę 3,57 mln razy, podobnie jak rok wcześniej.

FOT. PIXABAY

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 8982021240

Cześć i Chwała Bohaterom.
Pamiętamy!

sklep.gazetapolska.pl

POWSTANIE WARSZAWSKIE W 100 PRZEDMIOTACH

TERESA KOWALIK, PRZEMYSŁAW SŁOWIŃSKI

Format: 165x235 mm
Liczba stron: 336 • **Oprawa:** miękka

Niezwykła książka, która przenosi czytelnika w sam środek jednego z najbardziej dramatycznych wydarzeń w historii Polski, ukazując je przez pryzmat stu przedmiotów. Każdy obiekt opowiada własną historię, stając się kluczem do zrozumienia społecznych, politycznych i wojskowych aspektów Powstania. Autorzy z niezwykłą dbałością o szczegóły odtwarzają codzienność i bohaterstwo powstańczej Warszawy. To lektura obowiązkowa dla każdego, kto pragnie doświadczyć historii w nowatorski, niebanalny i głęboko osobisty sposób.

NASZYJNIK PATRIOTYCZNY Z ORŁEM

Rozmiar: 30x50 mm
Skład: stal nierdzewna

Prezentujemy Państwu nasz nowy, wyjątkowy naszyjnik patriotyczny ze stali nierdzewnej, który odzwierciedla w sobie elegancję i jest idealnym sposobem na wyrażenie dumy narodowej. Naszyjnik, ozdobiony wizerunkiem orła białego i emaliowaną flagą biało-czerwoną, jest nie tylko pięknym dodatkiem, ale także symbolem patriotyzmu. Naszyjnik ten jest trwały i odporny na warunki atmosferyczne, co gwarantuje, że będzie służył przez lata.

FLAGA POLSKA Z KOTWICĄ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Rozmiar: 200x300 mm
Skład: poliester

Odkryj symbol narodowej dumy i pamięci historycznej – flagę z kotwicą Powstania Warszawskiego. Ta wyjątkowa flaga to doskonały sposób, aby uczcić bohaterów i ich niezłomny duch walki o wolność w 80. rocznicę Powstania Warszawskiego. Wymiary 20x30 cm sprawiają, że jest to idealny rozmiar do wyeksponowania w domu czy biurze, a także łatwy do zabrania na uroczystości patriotyczne. Flaga wykonana jest z wysokiej jakości materiałów, zapewniających trwałość i wytrzymałość.

KRÓLESTWO PIEKIEŁ. POWSTANIE WARSZAWSKIE

SVEN HASSEL

Format: 125x195 mm
Liczba stron: 360
Oprawa: miękka

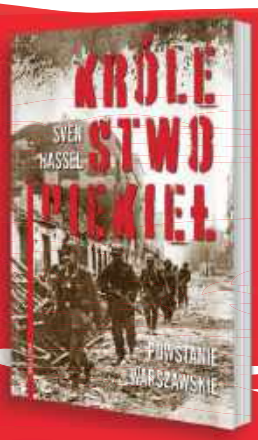

Niezwykle poruszająca opowieści ukazując nazistów, którzy zdając sobie sprawę, że wojna jest już przegrana, nie mają nic do stracenia i pogrążają się w szaleństwie zabijania. Autor, Sven Hassel, przedstawia losy karnego batalionu Wehrmachtu przerzuconego do stolicy Polski, gdzie świadkami i uczestnikami są okrucieństwa i zniszczenia Powstania Warszawskiego. Książka ukazuje bezwzględność i sadyzm Oskara Dirlewangera, Oberführera SS, oraz szaleństwo nazistów w obliczu przegranej wojny. To opowieść o walce, cierpieniu i nadziei, która nie pozwala o sobie zapomnieć, jednocześnie skłaniając do głębokiej refleksji tych, którzy deprecjonują wagę tego narodowego zrywu.

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.,
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**

sklep@gazetapolska.pl
tel. 722 111 655, 887 885 577

eprasa.pl 8982021240

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

81. rocznica Rzezi Wołyńskiej

W Domosławie na Podkarpaciu odbyła się uroczysta ceremonia odsłonięcia pomnika Rzezi Wołyńskiej autorstwa wybitnego rzeźbiarza Andrzeja Pityńskiego.

Uczestnicy wydarzenia oddali hołd ofiarom tragicznych wydarzeń, które miały miejsce na Wołyniu w latach 1943–1944, kiedy tysiące Polaków zostało bestialsko zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów. Uroczystość rozpoczęła się polową mszą św., po której nastąpiła oficjalna część wydarzenia, obejmująca odsłonięcie oraz poświęcenie monumentu.

Uroczystości przyciągnęły setki uczestników, w tym bardzo licznie członków klubów „Gazety Polskiej”. Przedstawiciele klubów przybyli z najdalszych zakątków Polski, a nawet z zagranicy, aby wziąć udział w tej wyjątkowej ceremonii. Oprócz członków klubu „Gazety Polskiej” w Opolu, z których wielu jest potomkami osób, które cudem ocalały z rzezi, przybyli klubowicze z Poznania, Częstochowy, Milanówka, Katowic, Krakowa, Dąbrowy Górniczej II, Radomia, Nowego Sącza, Tczewa, Zgorzelca, Gdańska II, Kielc-Centrum i wielu innych. Odsłonięcie pomnika stanowiło hołd dla ofiar Rzezi Wołyńskiej oraz wyraz szacunku dla historii i pamięci narodowej. Pomnik, będący dziełem Andrzeja Pityńskiego, symbolizuje bolesne wspomnienia oraz cierpienie ofiar tych tragicznych wydarzeń. Ma świadczyć o tym, że pamięć o trudnych momentach w historii nie ginie.

Od 13 lat klub „Gazety Polskiej” w Tychach organizuje obchody upamiętniające ofiary ludobójstwa na Wołyniu. Tegoroczne wydarzenie było współorganizowane ze Stowarzyszeniem Rodzina i Tożsamość, a gościem specjalnym był dr Andrzej Sznajder, dyrektor oddziału IPN w Katowicach. Uroczystości rozpoczęły się mszą św., a następnie uczestnicy przeszli w marszu na cmentarz komunalny w Wartogłowcu, gdzie odbyła się modlitwa za zamordowanych oraz złożenie kwiatów pod pomnikiem Pomordowanych na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich. Uroczystość przy pomniku rozpoczęło krótkie wystąpienie i modlitwa za zamordowanych poprowadzona przez ks. prałata Franciszka Resiaka. W czasie uroczystości głos zabrało wiele znaczących postaci, w tym dr Andrzej Sznajder, który podkreślił, że prawda o wydarzeniach na Wołyniu była przez lata przemilczana. Podziękował również tyskiemu klubowi „Gazety Polskiej” za kultywowanie pamięci o ofiarach. W swoim przemówieniu dr Andrzej Sznajder zaznaczył, że przez wiele lat stosunek do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu był podobny do prawdy o zbrodni katyńskiej – nie wspominano i nie nagłaśniano tych tragedii, z tą różnicą, że od lat 90. o Katyniu mówi się swobodnie. Po wystąpieniu dyrektora IPN pod pomnikiem pomordowanych na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze. Kwiaty składali: dyrektor IPN w Katowicach dr Andrzej Sznajder, klubowicze „Gazety Polskiej” i członkowie Stowarzyszenia Rodzina i Tożsamość, radny Prawa i Sprawiedliwości Marek Gołosz, delegacja Konfederacji, Patrioci Śląska i Zagłębia, Stowarzyszenie Represjonowanych w Stanie Wojennym regionu Śląsko-Dąbrowskiego oraz wielu innych. Głos zabrała również Kazimiera Głogowska Gosz, która w krótkim rysie historycznym przytoczyła dzieje 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, która powstała w odpowiedzi na ludobójstwo na Wołyniu i prowadziła działania w ramach Akcji Burza.

Klub „Gazety Polskiej” w Bartoszycach zorganizował obchody upamiętniające ofiary Rzezi Wołyńskiej. Na wydarzenie zapro-

W uroczystości odsłonięcia pomnika Rzezi Wołyńskiej wzięli liczny udział klubowicze z całej Polski.

eprasa.pl 8982021240

szono m.in. byłego dyrektora oddziału IPN w Gdańsku, dr. Pawła Warota. W uroczystościach wzięli również udział księża infułat Adolf Setlak i dziekan Jerzy Olechnowicz, który wygłosił wzruszające przemówienie. W ramach wydarzenia odbyła się msza św., po której uczestnicy przeszli pod pomnik wołyński na cmentarzu przy ul. Kętrzyńskiej, gdzie ks. Adolf Setlak odprawił modlitwę ekumeniczną. Następnie prelekcję wygłosił Paweł Warot. Na koniec uroczystości wszyscy obecni otrzymali kwiaty do złożenia pod pomnikiem i zapalili znicze. Pomysłodawczynią wydarzenia była przewodnicząca klubu „Gazety Polskiej" w Bartoszycach Jolanta Andruszkiewicz, która poprowadziła obchody.

Klub „Gazety Polskiej" w Olsztynie uczcił pamięć ofiar Krwawej Niedzieli, organizując spotkanie przy kolumnie Orła Białego na placu Konstytucji. W ramach uroczystości dr Paweł Warot wygłosił wykład na temat historii Kresów Wschodnich, w tym Rzezi Wołyńskiej. Uczestnicy złożyli kwiaty i zapalili znicze, oddając hołd zamordowanym Polakom. Przewodniczący klubu „Gazety Polskiej" w Olsztynie, Piotr Bieranowski, jednocześnie w Kielcach w intencji ofiar Rzezi Wołyńskiej. Następnie z placu NMP na Cmentarz Partyzancki, gdzie oddano cześć i hołd ofiarom, wyruszył XII Marsz Pamięci Rzezi Wołyńskiej. Pabianicki klub „Gazety Polskiej" uczcił 80. rocznicę rzezi na cmentarzu w Pabianicach. Klub „Gazety Polskiej" w Koninie rozpoczął obchody mszą św., po której udano się pod pomnik Ofiar Wołynia. Po hymnie i przemowach władz i rodzin ofiar złożono kwiaty i zapalono znicze.

Na Jasnej Górze w Częstochowie odbyła się XXXIII Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja, która zgromadziła tysiące pielgrzymów z całej Polski i z zagranicy. W tym ważnym wydarzeniu religijnym i patriotycznym licznie uczestniczyły również kluby „Gazety Polskiej", które jak co roku przybyły, aby wspólnie modlić się, dziękować i prosić o opiekę Matki Bożej dla swojej działalności oraz Ojczyzny. Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja jest nie tylko wyrazem głębokiej wiary katolickiej, ale także silnym świadectwem patriotyzmu i miłości do Ojczyzny. W tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, członkowie klubów „Gazety Polskiej" uczestniczyli w uroczystościach, sztandary i transparenty swoich klubów. Obecność ta podkreśla ich zaangażowanie w promowanie wartości chrześcijańskich oraz narodowych.

Więcej na stronie: **www.klubygp.pl** GP

FOT. ARCH.

ZAPROSZENIA klubowe

W dniach 31 sierpnia–1 września 2024 roku odbędzie się X Nadzwyczajny Zjazd Klubów „Gazety Polskiej". Aktualnie trwają rozmowy z osobami, które chcemy zaprosić na to wyjątkowe wydarzenie. Listę gości przedstawimy w późniejszym terminie. Wśród uczestników zjazdu znajdą się znani politycy, Gość Honorowy oraz czołowi dziennikarze „Gazety Polskiej", „Gazety Polskiej Codziennie", Telewizji Republika i portalu Niezależna.pl. Przypominamy, że uczestnictwo w Zjeździe Klubów „Gazety Polskiej" to wyjątkowy przywilej i zaszczyt. Wszelkie niezbędne informacje zostały przekazane przewodniczącym klubów „Gazety Polskiej". Zjazd Klubów „Gazety Polskiej" jest wydarzeniem zamkniętym, przeznaczonym tylko dla klubowiczów „Gazety Polskiej".

GNIEZNO II – powstał 516. klub „GP", przewodniczącym został Wojciech Szymczak, tel.: +48 781 175 085, e-mail: klubgp.gniezno2@gmail.com

TCZEW – KLUB „GP" KOLEJARZY – nastąpiła zmiana przewodniczącego. Pani Marice Wohlert dziękujemy za dotychczasową działalność.

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

NAJSŁYNNIEJSZY

Najbardziej znanym z zamachów na głowę państwa amerykańskiego jest ten z Dallas, z 22 listopada 1963 roku, kiedy to Lee Harvey Oswald strzelił do jadącego otwartą limuzyną Johna F. Kennedy'ego.

Tomasz **Łysiak**
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

KTOŚ UMARŁ W BIAŁYM DOMU?

ZABIĆ PREZYDENTA

Zdjęcia z zamachu na Donalda Trumpa przejdą do historii. Postać republikańskiego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, z uniesioną wysoko ręką i flagą amerykańską powiewającą na tle nieba, ma siłę słynnej fotografii z Iwo Jimy, na której żołnierze wspólnie ustawiają jankeski sztandar. Przejdzie też do historii, rzecz oczywista, sam zamach. Co ciekawe, lista zamachów na prezydentów USA, czy też kandydatów na to stanowisko, jest bardzo długa. Było ich około setki. Czterech prezydentów Stanów Zjednoczonych zostało przez zamachowców zabitych. Z tymi aktami przemocy wiąże się także historia ochrony głowy państwa – a zatem powstanie Secret Service.

Bez wątpienia najsłynniejszym i najbardziej znanym z zamachów na głowę państwa amerykańskiego jest ten z Dallas, z 22 listopada 1963 roku, kiedy to Lee Harvey Oswald strzelił do jadącego otwartą limuzyną Johna F. Kennedy'ego. Pierwszy strzał trafił prezydenta w szyję i ranił gubernatora Connally'ego. Druga kula rozbiła czaszkę prezydenta. Jacqueline, pierwsza dama, krzyknęła w rozpaczy: „Boże! Zabili mojego męża! Jack! Jack!". Powołana kilka dni później Komisja Warrena przeprowadziła dochodzenie, którego konkluzja była taka, iż zamachu dokonał Lee Harvey Oswald – żołnierz, marksista, który pod koniec lat 50. pojechał do Związku Sowieckiego. Zafascynowany komunizmem podjął tam pracę i poślubił Rosjankę. Rok przed zamachem wrócił do USA. Czy jednak on był faktycznie zamachowcem, czy też tylko „cynglem", a może wręcz kozłem ofiarnym? Już po aresztowaniu Oswald został zabity przez Jacka Ruby'ego, gangstera i właściciela klubu nocnego z Dallas. Zamach na JFK stał się tematem dociekań prasy, a faktyczne sprawstwo i przebieg akcji do dzisiaj są przedmiotem kontrowersji. W każdym razie John F. Kennedy był ostatnim z czterech prezydentów USA, którzy stracili życie w wyniku zamachów. Pierwszym był Abraham Lincoln, drugim James Garfield, a trzecim William McKinley. Od kul zamachowców ginęli także kandydaci na najwyższy urząd, ale wiele zamachów się nie powiodło.

Prezydent idzie na spacer

Początkowo prezydentów wcale nie strzeżono. Jefferson w dniu zaprzysiężenia pieszo udał się do domu. Nie przejmowano się też zbytnio listami z pogróżkami. Piąty prezydent USA, John Quincy Adams, na tyle lekko traktował sprawy swego bezpieczeństwa, że któregoś dnia wybrał się na samotny spacer nad rzekę. W pewnej chwili naszła go ochota na kąpiel, więc rozebrał się i wskoczył do wody. Pech chciał, że brzegiem szedł jakiś mężczyzna, który znalazł leżące ubranie i… zabrał je sobie. Adams musiałby na golasa wracać do miasta – więc znalazł się w nie lada kłopocie. Z opresji wybawił go chłopiec z wędką, który poproszony o wybawienie z opresji, pognał do Białego Domu, by ktoś przywiózł prezydentowi odzienie nad rzekę. Jednak ten zabawny obrazek, wskazujący, jak dużą niefrasobliwością cechowało się myślenie o ochronie prezydenta we wczesnej dobie historii USA, musiał ulec zmianom. Secret Service, czyli specjalny tajny oddział policji zajmujący się ochroną najważniejszych osób w państwie, został utworzony 14 kwietnia 1865 roku – na mocy rozporządzenia Abrahama Lincolna. Niestety, prezydent zrobił to za późno. Dosłownie dzień potem zginął od kul zamachowca. Liczba agentów chroniących prezydenta była początkowo niska, służba rozwijała się mocniej pod wpływem zagrożeń – czy to potencjalnych (w okresie II wojny światowej), czy rzeczywistych, jak po zamachu na JFK. A pomysłowość zamachowców nie miała granic – bramy Białego Domu szturmowano samochodami, a nawet za pomocą helikoptera, który wylądował na trawniku w siedzibie prezydenta.

Ciało owinięte w żałobny strój

Pierwszym prezydentem USA, na którego dokonano zamachu, był Andrew Jackson, notabene lubiący się pojedynkować (ponoć robił to sto razy) i postępujący wedle zaleceń matki, która uczyła go: „Nigdy nie oddawaj sprawy do sądu. Gdy ktoś cię obrazi czy napadnie – załatwiaj to sam". Gdy 30 stycznia 1835 roku na Kapitolu odbywał się pogrzeb kongresmena Warrena Davisa, w kondukcie pogrzebowym szedł również prezydent Jackson. W tłumie pojawił się także malarz pokojowy, Richard Lawrence. Miał osobiste pretensje do głowy państwa – Jackson nie chciał wysłuchać jego próśb o pomoc finansową. Gdy kondukt znalazł się w odpowiedniej odległości, Lawrence wyciągnął pistolet i wymierzył w klatkę piersiową prezydenta. Pociągnął za spust, ale broń nie wypaliła… Porzucił ją więc i wyciągnął drugi pistolet. Ale ten… Też nie wypalił! Ludzie rzucili się na zamachowca i obezwładnili go. Sąd uznał go za niepoczytalnego.

Z kolejnym zamachem – na Lincolna wiąże się niezwykła historia. Oto dziesięć dni przed swoją śmiercią prezydent odpowiadał żonie i przyjaciołom, że miał dziwny sen. Śniło mu się, że leżał we własnym łóżku, a w domu panowała przedziwna atmosfera. Gdy wstał i schodził na dół, usłyszał płacze i szlochy domowników. W salonie leżał katafalk „z ciałem owiniętym w żałobny strój". Nad nim stali żołnierze na straży i posmutniali ludzie. „Ktoś umarł w Białym Domu?" – spytał w owym śnie Lincoln jednego z żołnierzy. „Prezydent – miał odpowiedzieć żołnierz – został zabity przez zamachowca". Sen okazał się być proroczym.

Pierwszy udany zamach

W Wielki Piątek roku 1865 Lincoln wybrał się wraz z żoną do teatru. Zanim jednak nadszedł wieczór, prezydent zdążył odbyć naradę, na której podjął ważną decyzję o okupacji wojskowej zbuntowanego Południa. Potem jeszcze ułaskawił żołnierza skazanego na śmierć za dezercję. Do teatru nie miał ochoty iść, ale żona go wyciągnęła, argumentując, że gdy już zapowiedziano jego obecność, nie wypada się nie pojawić. Sekretarz obrony wyjście odradzał. Podobnie oficer ochrony William Cook. Lincoln jednak poszedł. Grano komedię Toma Taylora „Nasz amerykański kuzyn". Na widowni teatru Forda zasiadło 1675 osób. Lincolnowie spóźnili się na spektakl, więc gdy weszli, przedstawienie przerwano i orkiestra zagrała tradycyjne „Hail to the Chief". W tym czasie policjant, który miał pilnować bezpieczeństwa przy wejściu do teatru, stwierdził, że zamiast stać bezczynnie w bramie, skoczy do baru naprzeciwko wychylić szklaneczkę czegoś mocniejszego. W barze był aktor John Wilkes Booth – młody człowiek popierający Konfederatów i uważający, iż nie powinno się zwalczać niewolnictwa. Booth spokojnie wypił swojego drinka, siedząc obok policjanta, po czym wstał, przeszedł na drugą stronę ulicy i wszedł do teatru. Dotarł do loży prezydenckiej, zaryglował drzwi, zakradł się za plecy Lincolna, po czym strzelił mu w tył głowy. Gdy zeskakiwał z loży, zahaczył ostrogą o flagę zwisającą z balkonu i upadł na scenę, łamiąc sobie piszczel. Publiczność początkowo myślała, że to część przedstawienia.

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl 8982021240

Secret Service, czyli specjalny tajny oddział policji zajmujący się ochroną najważniejszych osób w państwie, został utworzony 14 kwietnia 1865 roku – na mocy rozporządzenia Abrahama Lincolna. Niestety, prezydent zrobił to za późno...

Booth kuśtykając, zwiał. Lincoln, śmiertelnie ranny, skonał następnego dnia w pensjonacie naprzeciwko teatru. Zamachowca wytropiono – policja otoczyła farmę, na której usiłował się ukryć, a w czasie strzelaniny został ciężko postrzelony i zmarł trzy godziny później.

Śmiertelny uścisk dłoni

Kolejny udany zamach na prezydenta USA miał miejsce na stacji kolejowej w Waszyngtonie 2 lipca 1881 roku. Gdy prezydent James Garfield wszedł na dworzec, by udać się w podróż do Williams College w stanie Massachusetts, w hali czekał tłum gapiów. Wśród nich stał zamachowiec – Charles Guiteau. Był to człowiek pełen ambicji, ubiegał się o różne stanowiska – a to konsula we Francji, a to urzędnika w Białym Domu. Ponieważ jego prośby zostały odrzucone, postanowił zemścić się na prezydencie. Kiedy więc ten wszedł na stację, Guiteau wyjął pistolet i dwukrotnie strzelił w plecy Garfielda, ciężko go raniąc. 19 września James Garfield zmarł.

Trzecim skutecznym zamachem był ten wykonany przez Amerykanina polskiego pochodzenia Leona Czołgosza. Celem stał się prezydent William McKinley. 5 września 1901 roku McKinley pojawił się w Buffalo, w stanie Nowy Jork, gdzie odbywała się Wystawa Panamerykańska. Wielotysięczny tłum oklaskiwał przybyłego prezydenta, a McKinley w tym czasie robił to, co umiał najlepiej – ściskał dłonie. Uścisk dłoni był jego specjalnością – opracował nawet jego dokładną technikę – jedną ręką ściskał, a drugą łapał za łokieć i delikatnie przesuwał, robiąc miejsce dla kolejnej osoby, jednocześnie budując więź (McKinley robił to podobno w tempie 2500 osób na godzinę). Tenże słynny uścisk, pośrednio, przyczynił się do jego śmierci. Dwudziesty piąty prezydent USA wyjechał na krótko z Buffalo zobaczyć wodospad Niagara, po czym wrócił do miasta 6 września. Po południu wybrał się do pawilonu zwanego „Świątynią Muzyki", gdzie miał wygłosić przemówienie. Gdy otworzono drzwi i prezydent wszedł do środka, tłum zaczął bić brawo. Do McKinleya ustawiła się kolejka chętnych, by się przywitać. Był wśród nich Czołgosz, który uważał, że prezydent jest odpowiedzialny za „niesprawiedliwość społeczną". Zamachowiec trzymał w ręku pistolet owinięty chusteczką, udając, iż skaleczył się w dłoń. Wystrzelił do prezydenta z bliska. Kula utkwiła w ciele, a lekarzom nie udało się jej wyjąć. Mimo że wydawało się, iż postrzał nie jest groźny, było coraz gorzej. Wdała się gangrena. McKinley zmarł.

Zamachowcy brali na cel wielu kandydatów na prezydentów. 13 października 1912 roku nieudany zamach przeprowadzono na Teodorze Roosevelcie. Kulę zatrzymało… pudełko na okulary i kartki z tekstem przemówienia. Udał się natomiast zamach, którego celem stał się senator Robert Kennedy, kandydat na prezydenta z ramienia Partii Demokratycznej. 5 czerwca 1968 roku podzielił on los brata, z tą tylko różnicą, iż nie zdążył zostać przywódcą USA. To po jego śmierci wprowadzono przepis, wedle którego ochroną Secret Service objęci są także kandydaci na ten najważniejszy w Stanach urząd. To dlatego na wiecu Donalda Trumpa znajdowały się państwowe służby ochrony. Zamach na Trumpa – na szczęście – nie powiódł się, a odwaga i zimna krew, jakimi wykazał się Republikanin w kluczowym momencie, zapewne wyniesie go na powrót na szczyt władzy w Stanach Zjednoczonych. **GP**

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl 8982021240

JAN PIETRZAK

KONCERTY
POLSKIE SIERPNIE

POWSTANIE 1944

ZWYCIĘSTWO 1920

SOLIDARNOŚĆ 1980

Wojciech Korkuć KORKSTUDIO

2, 16, 27 SIERPNIA 2024 GODZ. 19.00

Sala Stygmat. Warszawa, Plac Grzybowski 3/5. Dolny Kościół Wszystkich Świętych.

Bilety dostępne w sprzedaży internetowej: www.kupbilecik.pl
Sprzedaż stacjonarna w Warszawie:
Księgarnie: Książnica, ul. Świętokrzyska 14, PWN, ul. Krakowskie Przedmieście 62
Sklepy muzyczne Riff: Pl. Konstytucji 5, ul. Bokserska 62A

organizator:
kontakt@towarzystwopatriotyczne.org
tel. 603 987 646

TOWARZYSTWO PATRIOTYCZNE
FUNDACJA JANA PIETRZAKA

patronat medialny:
tysol.pl
GAZETA POLSKA
niezależna.pl
Gazeta Polska codziennie

eprasa.pl 8982021240

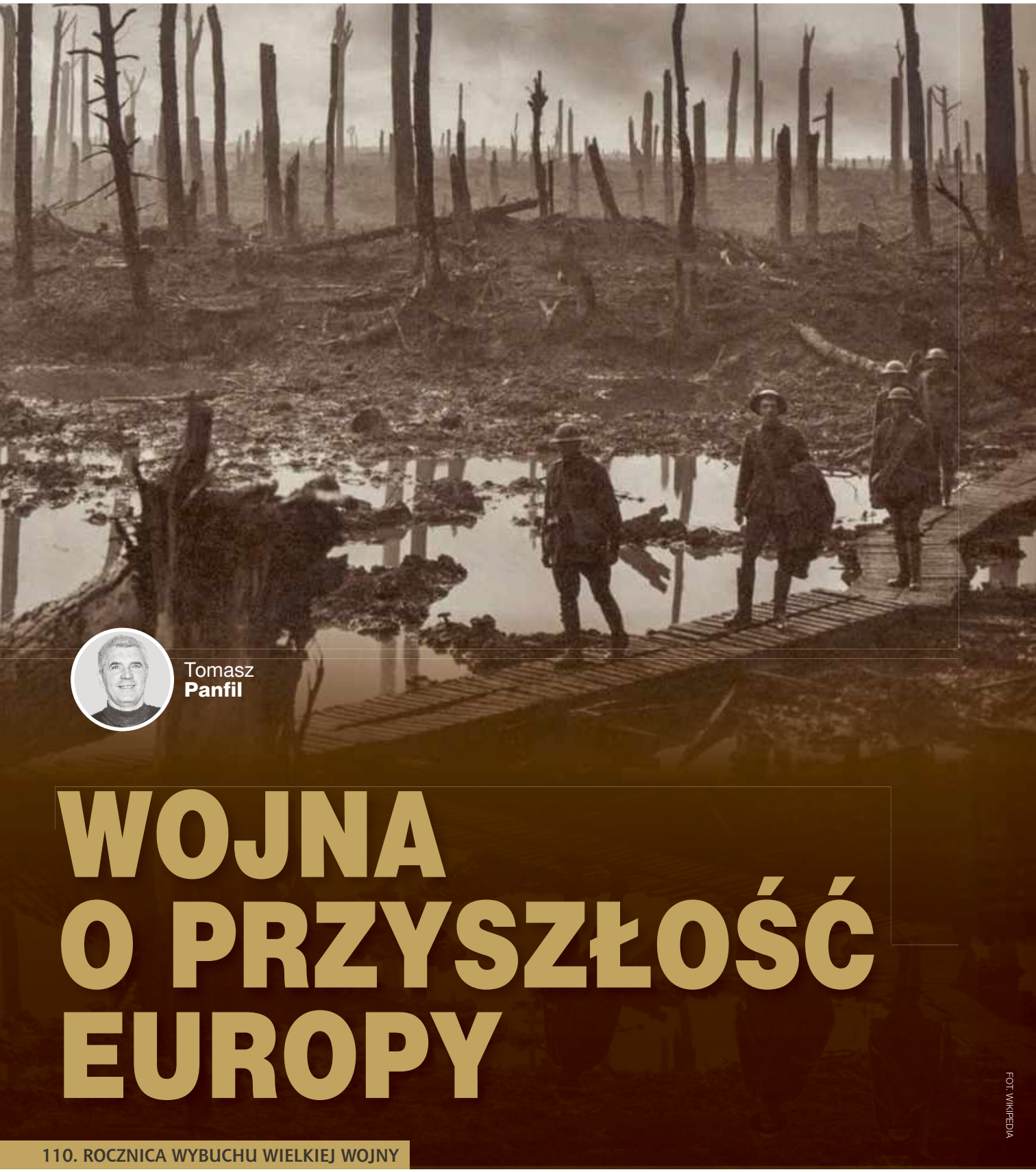

Tomasz
Panfil

WOJNA O PRZYSZŁOŚĆ EUROPY

FOT. WIKIPEDIA

110. ROCZNICA WYBUCHU WIELKIEJ WOJNY

eprasa.pl 8982021240

Wojny między europejskimi mocarstwami obawiali się niemal wszyscy. Jednak paradoks fin de siècle'u, czasu zmęczonej cywilizacji, gdy kończyła się jedna epoka i nadchodziła druga, polegał na tym, że wojny wprawdzie lękano się, ale również jej pożądano, podejmowano wielkie i szlachetne wysiłki, by jej zapobiec, lecz jednocześnie znajdowano wiele uzasadnień dla jej rozpoczęcia.

CHWILA PRZED TRAGEDIĄ

Wielka Brytania składa Niemcom ultimatum z żądaniem natychmiastowego wycofania wojsk z terenu Belgii, w przeciwnym wypadku uzna, że istnieje stan wojny między oboma państwami. Odpowiedź nie nadeszła…

Druga połowa XIX stulecia przyniosła niebywały rozwój cywilizacyjny. Wielbiciele potęgi ludzkiego rozumu mieli wszelkie powody do dumy. Skończyły się klęski głodu, a medycyna zrozumiała naturę wielu chorób. Człowiek dzięki pojazdom silnikowym przemieszczał się coraz szybciej, a telegraf i telefon nadały tempo przepływowi informacji. Coraz więcej dzieci chodziło do szkół, popularne dzienniki ukazywały się w wielotysięcznych nakładach, zaś dzięki muzeom każdy mógł obcować ze sztuką. Rządzący państwami zaczynali słuchać obywateli, a wolni obywatele pracowali na pomyślność państw. Lecz ta cywilizacja, dumna ze swych osiągnięć technicznych, politycznych i społecznych, straciła wiarę i w Boga, i w człowieka.

Determinizm

W 1859 roku przyrodnik Karol Darwin opublikował książkę pod tytułem: „O pochodzeniu gatunków". W ciągu następnych dziesięcioleci zawarta w niej teoria ewolucji wywarła wpływ nie tylko na nauki przyrodnicze, lecz także na socjologię, ekonomię i politykę. Angielski filozof Herbert Spencer stwierdził, że narody i rasy podlegają tym samym regułom doboru naturalnego, jakie rządzą światem roślin i zwierząt. Czyli: najsilniejsze państwa mają prawo do rządów nad światem, silny bowiem znaczy lepszy. Słabi muszą podporządkować się silnym. Darwinizm społeczny – podobnie jak marksizm – ujmował ludzkie społeczeństwa czysto mechanicznie. W walce o byt nie było miejsca dla człowieka obdarzonego wolną wolą. Chrześcijaństwo, w imię godności człowieka, przeciwstawiało się teoriom Marksa i Spencera. Jednak elity polityczne, od stu lat krytykujące wiarę i religie, uległy pokusie racjonalnego tłumaczenia wydarzeń dawnych i aktualnych jako walki o przetrwanie. I tak na przykład wojna francusko-pruska była dowodem na wyższość młodej i dynamicznej rasy germańskiej nad zmęczoną długą historią rasą romańską. Podobnie teoria panslawizmu stawiała najmłodszą rasę słowiańską nad rozleniwioną i pławiącą się w dobrobycie cywilizacją Zachodu. Opierając się na teorii ewolucji społeczeństw, angielski polityk Joseph Chamberlain stwierdził na początku XX wieku, że światem powinna rządzić koalicja anglo-amerykańsko-germańska. Najgorsze w tej powszechnie wyznawanej teorii było to, że uczyła ona fatalizmu, pogodzenia się z tym, co ponoć nieuniknione, bo „naukowo" dowiedzione.

„Głupie wydarzenie na Bałkanach"

Anachronizm Austro-Węgier polegał na tym, że w epoce nacjonalizmów pozostały one państwem wielonarodowym. Zaś narody monarchii coraz wyraźniej objawiały chęć usamodzielnienia się. Aktywni byli Serbowie, którym marzyła się Wielka Serbia: z Bośnią-Hercegowiną, Chorwacją, Dalmacją i Istrią. W 1911 roku powstała organizacja „Ujedinjenje ili Smrt" – „Zjednoczenie albo Śmierć". Na jej czele stał szef serbskiego wywiadu wojskowego, płk Dragutin Dimitrijevic, który postanowił zabić następcę tronu Austro-Węgier, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Arcyksiążę wraz z żoną Zofią przybyli do Sarajewa, stolicy Bośni-Hercegowiny 28 czerwca 1914 roku. Parę dni wcześniej zjawili się tam trzej młodzi Serbowie. Każdy z nich był ciężko chory na gruźlicę, żadnemu lekarze nie dawali szans na doczekanie nowego roku. Dziesięć minut po dziesiątej pierwszy z zamachowców rzucił bombę, kierowca książęcego samochodu gwałtownie przyśpieszył, bomba wybuchła przy drugim aucie, ciężko raniąc dwie osoby z otoczenia arcyksięcia. Franciszek Ferdynand dokończył przewidzianą planem wizytę, a na jej zakończenie postanowił odwiedzić w szpitalu rannych w zamachu. Generał Oskar Potiorek, gubernator Bośni, zdecydował o zmianie trasy podróży, ale nie powiedział o tym książęcemu kierowcy, który skręcił w złą ulicę. Na okrzyk gubernatora samochód zatrzymał się… półtora metra od ostatniego zamachowca, Gawriło Principa. Niespełna 18-letni terrorysta bez namysłu wystrzelił kilkakrotnie w stronę książęcej pary.

Śmierć następcy tronu wstrząsnęła Europą, ale mimo wszystko nie sądzono, aby pociągnęła za sobą poważne konsekwencje. Niewielu ludzi pamiętało przepowiednię kanclerza Bismarcka, który stwierdził, że wojna między mocarstwami wybuchnie

eprasa.pl 8982021240

z powodu „…jakiegoś zupełnie głupiego wydarzenia na Bałkanach”. W pierwszych dniach upalnego lipca jeszcze nic nie zapowiadało burzy. Monarchowie europejscy słali do Wiednia depesze kondolencyjne. Pierwsza wyrazy ubolewania przysłała Serbia, król angielski zarządził siedmiodniową żałobę, car rosyjski dwunastodniową.

Płomień wojny

Okazję do upokorzenia Serbii postanowiło jednak wykorzystać kilku austriackich polityków. Austro-węgierski szef sztabu, feldmarszałek von Hötzendorff chciał natychmiast uderzyć na Serbów, premier Węgier, hrabia Istvan Tisza zaproponował, aby wystosować ostre i upokarzające ultimatum. Jeśli Serbia ultimatum przyjmie, wtedy Austria odniesie zwycięstwo dyplomatyczne. Jeśli rząd w Belgradzie ultimatum odrzuci, wtedy Austria będzie mogła wypowiedzieć wojnę, występując jako strona pokrzywdzona. Austria nabrała pewności siebie, gdy kajzer Wilhelm II zapewnił Franciszka Józefa o bezwarunkowym poparciu Niemiec. Dolawszy 5 lipca oliwy do bałkańskiego ognia, kajzer udał się w rejs, nakazawszy, aby mu nie przeszkadzano. Cesarz Franciszek Józef miał już 84 lata, on także uległ fatalnemu przeświadczeniu, że co ma być, to będzie. Gdy dowiedział się o poparciu Niemiec, rzekł: „Teraz już nie możemy dłużej powstrzymywać się. To będzie straszliwa wojna”. Stary cesarz nawet się nie domyślał, jak straszliwa.

Kajzer i jego poddani

Niemiecki cesarz Wilhelm II był przekonany o swym geniuszu i swej dziejowej roli. Szybko pokazał, że należy się go obawiać. Pierwszą proklamację po objęciu tronu skierował nie do ludu, lecz do armii. „Ja i armia należymy do siebie. Urodziliśmy się dla siebie”. Kilka lat później dodał: „Nie ma żadnej równowagi w Europie, tylko ja – ja i moich dwadzieścia korpusów”. Wysyłał wojska do Chin i do Afryki. Prowokował Francuzów wizytami w Algierii, Anglików programem budowy floty, która miała obalić panowanie Royal Navy na morzach. Poddani Wilhelma nadążali za władcą: historyk Heinrich von Treitsche stwierdził, że Niemcy mają nienaruszalne prawo prowadzenia wojny w imię honoru oraz dla zaspokojenia roszczeń i interesów. W 1891 roku powstała Liga Pangermańska głosząca, że „świat należy do Niemców”. Jej założyciel twierdził wprost, że „potrzeba nam terytorium, nawet jeśli należy ono do cudzoziemców, tak abyśmy mogli ukształtować przyszłość odpowiednio do naszych potrzeb”.

Wyrazem potrzeb Niemców był opracowany przez feldmarszałka Alberta von Schlieffena plan ataku na Francję. Plan zakładał przejście niemieckiej armii przez ziemie neutralnej Belgii. Neutralność Belgii zaś była jedynym bezspornym powodem, dla którego Anglia była zdecydowana wystąpić zbrojnie.

Efekt domina

Wydarzenia nabrały tempa. Austro-węgierska Rada Ministrów zebrała się 19 lipca, w niedzielę. Przygotowano tekst ultimatum, tak formułując żądania, by Serbia nie mogła ich przyjąć. Dwa dni później rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Sazonow ostrzegł niemieckiego ambasadora, że Rosja nie pozwoli na militarną akcję przeciwko Serbii. Francuski prezydent i premier przebywający w St. Petersburgu zapewnili Rosję, że Francja wywiąże się ze swych sojuszniczych zobowiązań. 23 lipca austriacki ambasador w Belgradzie dostarczył ultimatum rządowi serbskiemu. Austro-Węgry żądały: rozwiązania tajnych stowarzyszeń, zaprzestania antyaustriackiej propagandy oraz udziału Austriaków w śledztwie w sprawie zbrodni w Sarajewie. Czas na odpowiedź: 48 godzin. Następnego dnia Rosja obiecała Serbii swoje zdecydowane poparcie. Jednak Serbowie wiedzieli, że jeśli wybuchnie wojna, to zanim nadejdzie pomoc, większość ich kraju zapewne będzie leżeć w ruinie. Zdecydowali się ustąpić tak bardzo, jak tylko było to możliwe. Pięć minut przed upływem terminu ultimatum, o godzinie 17:55, serbski premier ogłosił, że Serbia zgodziła się przyjąć austriackie żądania, z wyjątkiem udziału Austriaków w śledztwie. Równie dobrze Serbia mogłaby odrzucić wszystkie punkty: trzy godziny wcześniej Austro-Węgry zarządziły generalną mobilizację.

Od tego momentu sytuacja wymknęła się spod czyjekolwiek kontroli. O następnych posunięciach decydują już nie ludzie, lecz zapisany papier: traktaty i porozumienia, plany przygotowane przez strategów i kwatermistrzów, kolejowe rozkłady jazdy. 28 lipca Austro-Węgry wypowiadają wojnę Serbii, następnego dnia car Mikołaj II zarządza mobilizację. Wstrzymuje ją na prośbę cesarza Wilhelma, który obiecuje, że wywrze presję na sojusznika. Rosyjscy dowódcy tłumaczą carowi, że w planach nie mają mobilizacji tylko przeciwko Austrii, musi być zarządzona mobilizacja również przeciwko jej niemieckiemu sojusznikowi. Przedostatni dzień lipca i pokoju: car zgadza się, by plan zastąpił rozsądek i zarządza generalną mobilizację rosyjskiej armii. To zmusza Niemców do ogłoszenia stanu zagrożenia wojną i mobilizacji w ostatnim dniu lipca. Niemcy żądają od Rosji odwołania rozkazów mobilizacyjnych w ciągu 12 godzin, Francji zaś dają o 6 godzin więcej na ogłoszenie neutralności w przypadku konfliktu niemiecko-rosyjskiego. Francja w odpowiedzi ogłasza „stan oblężenia”. Po upływie terminu ultimatum Niemcy wypowiadają wojnę Rosji. Jest 1 sierpnia. Dzień później Niemcy żądają od Alberta I, króla Belgów, umożliwienia armiom niemieckim przejścia przez terytorium Belgii. I to jest moment, w którym Niemcy wojnę przegrały. Bowiem król Albert dumnie odpowiada, że „Belgia jest państwem, nie drogą”, zaś Francuzi wycofują swoje siły na 10 km od granicy: chodzi o to, żeby nikt – a zwłaszcza Anglia – nie miał wątpliwości, kto jest agresorem. Wilhelm próbuje przekierować atak tylko na Rosję, lecz szef niemieckiego sztabu Helmut von Moltke odmawia ze względu na przygotowany w każdym szczególe rozkład jazdy pociągów wojskowych.

Trzeciego sierpnia Niemcy, pod fałszywymi powodami, wypowiadają wojnę Francji, Belgia odrzuca żądanie Niemców. Czwartego sierpnia wojska niemieckie przekraczają granice neutralnej Belgii. Wielka Brytania składa Niemcom ultimatum z żądaniem natychmiastowego wycofania wojsk z terenu Belgii, w przeciwnym bowiem wypadku uzna, że istnieje stan wojny między oboma państwami. Termin mijał o 23, odpowiedź nie nadeszła. Gdy Big Ben wybijał godzinę, w jego głośnym „Bum, bum, bum!” Lloyd George słyszał tylko: „Doom, doom, doom! (Zguba, zguba, zguba!). **GP**

eprasa.pl 8982021240

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

KRWAWY ZAMEK

Tadeusz **Płużański**

22 lipca 1944 roku wojska niemieckie, na kilka godzin przed opuszczeniem Lublina, zamordowały blisko 300 Polaków i Żydów przetrzymywanych w więzieniu na Zamku, w tym kobiety i dzieci. Zamek został następnie przejęty przez „ludową" władzę. Jest uważany za jedno z najgorszych miejsc kaźni w powojennej Polsce, nawet bardziej krwawe niż w czasach, kiedy polskich patriotów męczyli tu Niemcy. Na Zamku komuniści torturowali i mordowali Żołnierzy Wyklętych. Prócz innych morderców, nad niepodległościowcami znęcał się tu m.in., ścigany bezskutecznie aż do śmierci przez Instytut Pamięci Narodowej, Salomon Morel, późniejszy komendant-oprawca obozów Świętochłowice-Zgoda i Jaworzno. Wracamy na lubelski Zamek, gdzie akcję odbicia przetrzymywanych tam kolegów – żołnierzy antykomunistycznej konspiracji – chciał przeprowadzić słynny partyzant Lubelszczyzny, cichociemny mjr Hieronim Dekutowski „Zapora". Podobnie jak w przypadku planów ataku na areszt Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, znalazł się zdrajca, który doniósł o tych zamiarach bezpiece i udaremnił akcję. „Komendanci Zamku to byli zwykli bandyci" – mówił mi mjr Miron Borejsza, Żołnierz Wyklęty. „Najgorsza była baszta – cele przejściowe. Jak się człowiek położył, to musiał leżeć tak do pobudki, bo tak było gęsto i nie można się było ruszyć. Tak do 2–3 tygodni na tej baszcie nas trzymali, a później rozdzielali na cele. Mnie w końcu przenieśli na pierwszy oddział, czysto polityczny, do celi numer 7. Zobaczyłem, że jeden na mnie mruga, a to był »Kmita«, Przybylski Henryk, od »Zapory«. I »Kmita« mówi do komendanta celi, bo w każdej celi był komendant: »Ten młody to będzie spał koło mnie«. No i »Kmita« pytał mnie, jak wpadłem. Ale na ogół nikt się na celi specjalnie nie wywnętrzał, wiadomo, kapusie byli". Więzienie na lubelskim Zamku zostało zlikwidowane 13 stycznia 1954 roku, a politycznych przewieziono do więzienia w Chełmie. Przez 10 lat komuny, od 1944 roku więziono tu blisko 35 tys. ludzi. Dla porównania, w czasach niemieckich na Zamku przetrzymywano 40 tys. osób, głównie członków podziemia. **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

PROFESOR DOŻYWOTNIO NIEETYCZNY

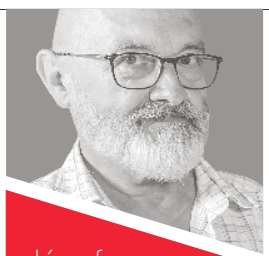

Józef **Wieczorek**

Profesor, który otrzymał tytuł zgodnie z obowiązującym od 2018 roku prawem o szkolnictwie wyższym (art. 227 ustawy), może go stracić w przypadku kłamstwa lustracyjnego i naruszania praw autorskich (art. 231 znowelizowanej ustawy w 2023 roku), natomiast profesor starszej daty, choćby naruszał prawa autorskie, dożywotnio tym tytułem może się szczycić. Ma prawa nabyte i nawet najbardziej nieetyczne postępowanie nie spowoduje odebrania mu tytułu. Zatem nie należy się liczyć z rychłym oczyszczeniem domeny akademickiej z elementu niegodnego. Przy używaniu tytułu powinno się chyba zaznaczać, czy to profesor starej, czy nowej daty, bo z takim zróżnicowaniem profesorów będziemy mieli do czynienia. Prof. Paweł Czarnecki, b. rektor Collegium Humanum, który jest zatrzymany za popełnienie kilkudziesięciu przestępstw, ale ma od 10 lat tytuł profesora, uzyskany w ramach błyskawicznej kariery akademickiej, nie musi się obawiać, że tytuł zostanie mu odebrany. Profesor ten jest etykiem, autorem wielu publikacji z etyki i moralności – także książkowych, nagradzanym za szczególne zasługi dla nauki i szkolnictwa wyższego, ale wcale nie jest takie pewne, czy jego czyny nieetyczne zostaną za takie uznane. Ma przecież silne argumenty za tym, że jest osobą, która dbała o postawy etyczne i w tej materii ma podobno wybitny dorobek naukowy, który doprowadził go na szczyty domeny akademickiej. Także prof. Bogusław Śliwerski, prawomocnym wyrokiem sądu uznany za osobę naruszającą prawa autorskie, może się cieszyć dożywotnio z posiadania tytułu profesora, bo otrzymał go w roku 2012. Ma też alibi odnośnie do dbałości o przestrzeganie standardów etycznych w uprawianiu nauki i życiu naukowym, bo te tematy podejmuje na swoim blogu, obrzucając jednakże inwektywami i kłamstwami tych, którzy mu zarzucają nieetyczne czyny. Ale to nie narusza standardów etycznych, bo w domenie akademickiej nadal obowiązuje konieczność akceptacji komunistycznej etyki nikczemnego postępowania. **GP**

Najnowsza książka autora „XI przykazanie?" jest dostępna na sklep.gazetapolska.pl

eprasa.pl 8982021240

ROSYJSCY PISARZE WYKLĘCI

AUTORZY CZASU WOJNY

Na ludziach pióra spoczywa szczególna odpowiedzialność. Począwszy od czasów Oświecenia, wymaga się od nich, by stanowili sumienie swoich narodów. Gdy w lutym 2022 roku faszystowski kremlowski reżim dokonał zbrodniczego najazdu na Ukrainę, przeważająca większość rosyjskich literatów pokazała, iż rosyjskie sumienie stoczył trąd zgnilizny i wyraziła poparcie dla tego aktu bandytyzmu. Oprócz rzeszy pieczeniarzy, propagandystów i pochlebców Putina znaleźli się jednak nieliczni, którzy stanęli na wysokości zadania. Niestety, ich głosy okazały się głosami wołających na puszczy.

Łukasz **Czarnecki**

Zanim zaprezentuję sylwetki ostatnich sprawiedliwych, którzy może nie ratują honoru Rosjan (bo nie da się ratować tego, co nie istnieje), ale przynajmniej dają nadzieję na to, że wśród hord wielbiących Putina orków znaleźć można jeszcze ludzi godnych miana człowieka, w ramach kontrastu warto przybliżyć postać hołubionego przez Kreml i rosyjskie społeczeństwo literata znajdującego się na przeciwnym biegunie.

Biciem uczyć miłości do „matuszki Rosji"

Mowa o autorze fantastyki, twórcy sławnej w dawnym państwie carów książki „Nocny Patrol" i jej kontynuacji „Dzienny Patrol" – Sergieju Łukjanence. Zasłynął on poparciem dla agresywnych działań reżimu już w czasie aneksji Krymu w roku 2014, kiedy publicznie zabronił tłumaczenia swoich książek na język ukraiński, mówiąc: „Nie ma takiego kraju jak Ukraina". W październiku roku 2022 po raz kolejny dowiódł, że jest wiernym pachołkiem Putina, gdy w programie telewizyjnym kanału Russia Today zaśmiewał się do łez, kiedy gospodarz show mówił, że ukraińskie dzieci należy topić albo palić żywcem. Rozbawiony pisarz dodał wówczas, że małych Ukraińców trzeba biciem nauczyć miłości do „matuszki Rosji". Biorąc pod uwagę dobrze udokumentowane przypadki porywania przez najeźdźców dzieci z okupowanych terytoriów i wywożenia ich w głąb Rosji (jak widać, Kreml nie ma problemu z naśladowaniem działań III Rzeszy), słowa Łukjanenki w każdym uczciwym człowieku wywołują pragnienie zdzielenia go w pysk.

Dwa wyjątki

Niestety, postawa zaprezentowana przez autora „Nocnego Patrolu" podzielana jest przez większość rosyjskich artystów. Bardziej niż na prawdzie zależy im na tantiemach i łasce dyktatora. Tu jednak na scenę wkracza dwóch ostatnich sprawiedliwych rodem z Moskwy, których opór wobec zbrodniczych działań Putina jest tym bardziej znaczący, iż pisarze ci są najbardziej cenionymi w świecie autorami literatury rosyjskiej pierwszej ćwierci XXI wieku. Piszę tu o Dimitrim Glukhovskym – twórcy bestsellerowej trylogii „Metro", która dała początek międzynarodowemu projektowi literackiemu „Uniwersum Metro 2033", i Grigoriju Chkhartishvilim, znanym pod pseudonimem Borys Akunin, autorze historycznych kryminałów o Eraście Fandorinie, tłumaczu, historyku i erudycie. Pisarz obecnie pracuje nad ósmym tomem „Historii Rosji" – monumentalnej i świeżej syntezy dziejów euroazjatyckiego imperium, która w granicach kraju, o którym traktuje, nie ma szans na legalną dystrybucję.

Warto podkreślić, że Glukhovsky i Akunin przez lata mieli status skarbów narodowych. Filmy na podstawie powieści tego drugiego gromadziły w rosyjskich kinach więcej widzów niż superprodukcje spod znaku Marvela, zaś na motywach twórczości pierwszego powstawały świetnie sprzedające się gry komputerowe. Dziś Rosjanie, jeszcze do niedawna zaczytujący się w dziełach tych pisarzy, plują na ich imiona. Obaj autorzy zostali wpisani przez Kreml na listę terrorystów (co w przypadku drobnego i nobliwego, zbliżającego się do siedemdziesiątki Akunina brzmi jak żart), a ich książki wycofano z księgarń i bibliotek.

„Terroryści ogłosili mnie terrorystą"

Czym dwaj najwięksi żyjący wirtuozi języka rosyjskiego zasłużyli sobie na taką nienawiść? Otóż obaj nie lękali się mówić

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl 8982021240

OSTATNI SPRAWIEDLIWI

Glukhovsky i Akunin – warto zapamiętać te dwa i tak już rozpoznawalne nazwiska. To rosyjscy pisarze, którzy zdecydowanie opowiedzieli się po jasnej stronie mocy. Dlatego nie mogą już żyć w Rosji.

Dimitri Glukhovsky

Borys Akunin

prawdy, gdy wymagały tego zarówno chwila dziejowa, jak i zwykła ludzka przyzwoitość, cecha, jak dowodzą dzieje, dla większości mieszkańców Rosji stanowiąca egzotykę.

W roku 2023 do rosyjskich mediów trafiło nagranie, w którym Akunin wyraził swoje poparcie dla walczących o wolność i przetrwanie swojego narodu Ukraińców. W efekcie stał się jedną z najbardziej znienawidzonych postaci w przestrzeni publicznej, szereg wydawnictw zerwało z nim współpracę, a te, które odważyły się ją kontynuować, spotkały się z szykanami ze strony reżimu. Wkrótce potem autora powieści o Fandorinie oficjalnie wpisano na listę terrorystów, co pisarz stoicko skomentował słowami: „Terroryści ogłosili mnie terrorystą". Tymczasem jeden z deputowanych w Dumie publicznie nazwał Akunina wrogiem, który „musi zostać zniszczony". Ostatecznie 6 lutego tego roku sąd w Moskwie wydał nakaz aresztowania literata. Na szczęście Akunin w chwili ogłaszania za nim listu gończego od dawna mieszkał już w Londynie.

Putin i jego klika pozbawili Rosję dwóch najwybitniejszych pisarzy naszej epoki i z zapałem pracują nad tym, by zniszczyć wszystko, co dobrego pozostało jeszcze w kulturze rosyjskiej.

Zagraniczny agent szerzący dezinformację

Los uchodźcy politycznego spotkał też Dimitri Glukhovskyego. Również on od początku inwazji na Ukrainę ostro krytykował ów bandycki akt i upubliczniał w mediach społecznościowych informacje o zbrodniach, jakich dopuszczała się rosyjska armia. W efekcie został oskarżony o… szerzenie dezinformacji i wpisany na listę zagranicznych agentów, a 7 sierpnia zeszłego roku w parodii procesu sądowego skazano autora „Metra 2033" na 8 lat więzienia. Podobnie jak w przypadku jego starszego kolegi po piórze in absentia, bo niebojący się mówić prawdy artysta już od długiego czasu przebywał za granicą. Zresztą Glukhovsky nie ma wątpliwości co do tego, jak wysoko znajduje się na kremlowskiej liście ludzi do odstrzału, starannie dba o to, by informacje o jego obecnym miejscu zamieszkania nie znajdowały się w przestrzeni publicznej, a gdy w zeszłym roku brał udział w poznańskim Pyrkonie, w trakcie całej imprezy towarzyszyli mu ochroniarze.

Tak więc Putin i jego klika nie tylko doprowadzili swój kraj do nędzy, uczynili go wyrzutkiem cywilizowanego świata, posłali setki tysięcy rodaków na śmierć lub skazali ich na kalectwo i dokonali niezliczonych zbrodni przeciwko ukraińskim cywilom, ale także pozbawili Rosję dwóch najwybitniejszych pisarzy naszej epoki i z zapałem pracują nad tym, by zniszczyć wszystko, co dobrego pozostało jeszcze w kulturze rosyjskiej. Szokujące jest tylko to, że zaczadzone propagandą miliony zwykłych Rosjan zgadzają się na to, iż odbiera im się możliwość obcowania z prawdziwą sztuką, zadowalając się papką wytwarzaną przez zaprzedanych Kremlowi pisarczyków. Cóż, jak mówi Pismo Święte, nie rzuca się pereł przed wieprze – skoro Moskalom nie w smak Glukhovsky i Akunin, to znajdą się inne narody, które chętnie przyjmą ich na swe łono. Obaj cieszący się międzynarodową sławą pisarze bez trudu poradzą sobie poza Rosją. A ich niewdzięczni rodacy niech się karmią bełkotem Łukjanenki i im podobnych. **GP**

eprasa.pl 8982021240

ZACISZE MELOMANA

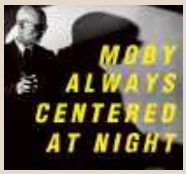

★★★★★★

MOBY MNIEJ ZNANY

Moby, ALWAYS CENTERED AT NIGHT
Republic of Music

W ubiegłym roku Moby przypomniał swoje największe przeboje zebrane na płycie „Resoud NYC" w wykonaniu innych artystów. Teraz ukazuje się jego nowy album z pomysłami, nad którymi pracował w ostatnich latach. Na „Always Centered at Night" Moby wciąż pozostaje w cieniu, oddając mikrofon mniej znanym wokalistom: Raquel Rodrigez, Indii Carney czy najbardziej rozpoznawalnej Lady Blackbird. Być może utrzymane w klubowej atmosferze utwory znów rozpalą wakacyjny parkiet, tak jak przed laty udało się to kompozycjom z wyśmienitej płyty „Play".

★★★★★★

TRIO DOSKONAŁE

Nicola Benedetti, Benjamin Grosvenor, Sheku Kanneh-Mason, BEETHOVEN TRIPLE CONCERTO
DECCA

Trójka byłych finalistów konkursu BBC Young Musicians, każdy z niemałym już dorobkiem solowym, spotyka się po latach na wspólnych nagraniach. To skrzypaczka Nicola Benedetti, pianista Benjamin Grosvenor i uwielbiany przez publiczność wiolonczelista Sheku Kanneh-Mason w Koncercie C-dur Ludwiga van Beethovena. W powtórzeniach i kolejnych wariacjach chwytliwych melodii znajdziemy wiele okazji, by zachwycić się talentem młodych muzyków, którzy współpracują ze sobą niemal perfekcyjnie. Towarzyszy im londyńska Philharmonia Orchestra pod batutą Santtu-Matiasa Rouvaliego.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { HISTORIA }

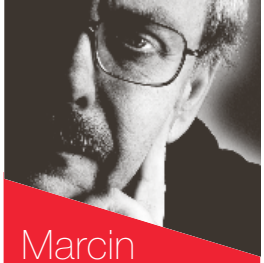

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Nadludzie z trupią główką

„SS przestroga historii"
Guido Knopp
Bellona Warszawa 2023

Początki SS, jednej z najbardziej zbrodniczych organizacji w dziejach ludzkości, były niepozorne. Sztafety szturmowe powstały w maju 1923 roku w monachijskiej kręgielni jako oddział ochronny wieców partyjnych i ich przywódcy Hitlera. Praca Guido Knoppa „SS – przestroga historii" jest opowieścią o szaleństwie, które ogarnęło ogromne rzesze Niemców, i o ich czarnej awangardzie. SS było nie tylko przestępczą organizacją związaną wspólnotą interesów – przepajała ich ideologia podbudowana okultyzmem, hasło „twój honor to wierność" (oczywiście Führerowi) zawierało istotę działania. Oni naprawdę wierzyli w dziejowe posłannictwo, eugenikę, konieczność oczyszczenia świata z nieporządnych elementów rasowych, kalekich, zboczonych. Wykonywali każdy rozkaz, ale walczyli z przekonaniem, dokonując czynów, które w innych okolicznościach można by uznać za bohaterskie. Poza bezwzględnymi kryteriami rasowymi SS była otwarta na wiele środowisk, karierę w jej szeregach robili zarówno arystokraci, inteligenci, chłopi, jak i proletariusze. Dynamiczna opowieść zawiera mnóstwo refleksji na temat człowieka i pytań, jak możliwe były takie wynaturzenia. Odpowiedzi dostarcza słabość natury ludzkiej i istota systemu. „W innych czasach – pisze Knopp – i innych okolicznościach ci super zbrodniarze byliby normalnymi, niepozornymi obywatelami – Himmler być może nauczycielem szkoły średniej, Heydrich oficerem marynarki, a doktor Mengele pediatrą". I dodaje: „Jedynie demokratyczne państwo, które szanuje swobody obywatelskie i ustanawia klarowne normy prawne, jest w stanie zapobiec panoszeniu się bezprawia". Oczywiście tak długo, jak jest demokratyczne. **GP**

MIX Kulturalny

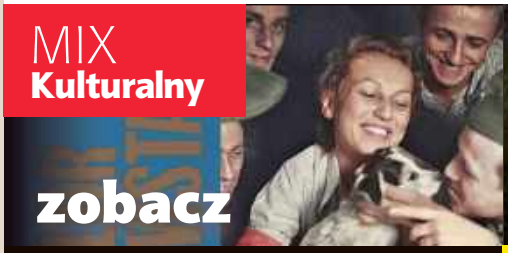

zobacz

POWSTANIE W KOLORZE

Album „Kolor Powstania. 100 najważniejszych zdjęć walczącej Warszawy" to wybór zdjęć z Powstania Warszawskiego poddanych koloryzacji. Selekcji dokonał Chris Niedenthal – autor pamiętnych zdjęć stanu wojennego.

czekaj

NA SHREKA

Studio DreamWorks Animation poinformowało, że „Shrek 5" trafi do kin 1 lipca 2026 roku. W oryginalnych rolach dubbingowych znów usłyszymy takich aktorów jak Mike Myers, Eddie Murphy i Carmeron Diaz. Będzie hit!

GAZETA POLSKA

★★☆☆☆☆

Po trupach do... celi

„Spadek”

KOMEDIA, reż. Sylwester Jakimow, scen. Łukasz Sychowicz

Polska, 2024, Netflix

Sylwia **Krasnodębska**

Zaczyna się standardowo. Nieutrzymująca kontaktów rodzina jedzie na odczytanie spadku. Bogaty wuj, mieszkający w bajecznej rezydencji, nie obchodził nikogo aż do chwili, gdy „kopnął w kalendarz”. Wszystkie powiedzenia, począwszy od „rodzina najlepiej wygląda na zdjęciu”, po „prawdę o bliskich poznajemy na odczytaniu testamentu”, w tej opowieści realizują się wzorowo. Nie wszystko pójdzie jednak zgodnie z utartymi schematami komedii o ewentualnych spadkobiercach. Wuj Władysław najpierw nie będzie tak bardzo martwy, jak się wszystkim wydawało, a potem będzie już coraz mniej przewidywalnie. To dobrze, bo żarty wypluwane z ust aktorskiej śmietanki zazwyczaj daje się przetrwać w ciągu maksymalnie kwadransa. Tymczasem kreacje Macieja Stuhra, Gabrieli Muskały, Joanny Trzepiecińskiej czy Mateusza Króla przyniosą smakowitą dla odmiany dawkę komedii absurdu i brytyjskiego humoru. Dzięki temu zaangażowany widz jest w stanie śledzić perypetie łasych na majątek wujka bohaterów nawet do 30 minut! Dobrze, że sporą dawką dowcipu wykazał się filmowy wuj (Jan Peszek), szykując swoim potomkom niezły „escape room”. Mimo to proporcje między nudą a ożywczym humorem idą w stronę tego pierwszego w tempie chytrusów pędzących po nieswoje pieniądze. Jak w testamencie, tak i w kinie – nigdy nie jest po równo. GP

Co człowiek zrobi dla pieniędzy? Bardzo wiele. Na przykład komedię „Spadek”...

FOT. MAT. PRAS.

poczytaj

RELACJE WETERANÓW

Opierając się na bezpośrednich relacjach weteranów z całego świata, Matthew Parker w książce „Monte Cassino” odtworzył tę spektakularną bitwę. Książka dostępna na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722 111 655.

wypatruj

SEQUELA PRADY

Powstanie sequel kultowego filmu „Diabeł ubiera się u Prady”. Produkcja z 2006 roku z Meryl Streep i Anne Hathaway pokazywała, jak zgubny jest świat show-biznesu. Premiera „dwójki” latem przyszłego roku.

współczuj

GDYŃSKIM LWOM

Kłamstwa dla zbudowania „dramaturgii” i propaganda wymierzona w polskie służby mundurowe. W Konkursie Głównym 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni o Lwy powalczą m.in. „Biała odwaga” i „Zielona granica”.

eprasa.pl 8982021240

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

ZIELONY SYMBOL NUDY

Królowie sezonu

CIEKAWOSTKI O OGÓRKACH

Tylko pozornie są nudne. Oto kilka rzeczy związanych z ogórkami, które mogą Państwa zaskoczyć.

METODA NA GORĄCZKĘ

Lekarze w XVII wieku zalecali pacjentowi z gorączką położenie się na łóżku z ogórków, wierząc, że jest to skuteczna terapia, która może schłodzić krew. Stąd wyrażenie „chłodny jak ogórek".

SPOSÓB NA KACA

Ogórki składają się w 95 proc. z wody. To sprawia, że są idealną przekąską, która pomoże nawodnić organizm po długim treningu. Są też znane z... szybkiego zwalczania męczących objawów kaca.

eprasa.pl 8982021240

Blady strach padł na wiele polskich domów. Tegoroczne zbiory ogórków nie będą tak udane jak te zeszłoroczne. Działkowcy narzekają na choroby. Wszyscy zastanawiają się, co o tym zadecydowało. Jedni wskazują na ekstremalną pogodę. Inni mówią o tajemniczych chorobach. Sezon ogórkowy w pełni.

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

FOT. ADOBE STOCK, WIKIPEDIA, PIXABAY

Sezon ogórkowy zwykle pokrywał się z wakacjami. To okres roku, kiedy niewiele się dzieje. Ludzie są na wakacjach i najczęściej chcą czytać materiały Onetu o paragonach grozy i cenach zapiekanek nad Morzem Bałtyckim. Co bystrzejsi dziennikarze tworzą własne newsy. Stąd też w przeszłości żyliśmy informacjami o wielorybie Lolku, lwach w lasach gostynińskich czy pytonie sunącym na Warszawę. Przywykliśmy już do tego, by w wakacje gazety traktować z przymrużeniem oka. Liczą się bowiem tylko ogórki. I chyba dlatego warto o tych warzywach napisać.

Historia ogórka

Trudno zdecydować, od czego zacząć opisując ogórki. Można powiedzieć, że najprawdopodobniej to jedno z pierwszych warzyw udomowionych przez człowieka. Uprawiano je już około 3000 lat przed naszą erą. Oczywiście nie w Europie. Na stary kontynent trafiły z terenów dzisiejszych Indii. A ślad po nich zostawiły już starożytne cywilizacje. W Egipcie wiązano je z płodnością. Musiały też kojarzyć się z dobrobytem, bo będący na pustyni naród żydowski tęsknił właśnie za tym warzywem. „Tłum pospolitego ludu, który był wśród nich, ogarnęła żądza. Izraelici również zaczęli płakać, mówiąc: »Któż nam da mięsa, abyśmy jedli? Wspominamy ryby, któreśmy darmo jedli w Egipcie, ogórki, melony, pory, cebulę i czosnek. Tymczasem tu giniemy, pozbawieni tego wszystkiego. Oczy nasze nie widzą nic

DLACZEGO GORZKIE

Goryczka w ogórkach pochodzi od kukurbitacyn, które chroniły rośliny przed szkodnikami. Związki te mają bowiem właściwości toksyczne. Dlatego u niektórych osób mogą wywołać gazy lub niestrawność.

W KOSMOSIE

Gdy astronauci na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej wyhodowali sadzonki ogórka, odkryli, że korzenie tego warzywa rosną w kierunku źródeł wody, a nie prosto w dół.

NISKOKALORYCZNE

Ogórki składają się głównie z wody, co sprawia, że mają mało kalorii. Dlatego są idealne dla osób na diecie. Dodatkowo zawierają witaminy A, B, C oraz K, a także minerały, takie jak magnez, krzem i potas.

eprasa.pl 8982021240

ZNÓW CHINY!
Największym potentatem ogórków na świecie są Chiny, odpowiadające za 81 proc. światowej produkcji tego warzywa.

poza manną«" – czytamy na kartach Księgi Wyjścia. W starożytnym Rzymie uważano ogórki za bardzo ekskluzywne. Ponoć rozkochał się w nich cesarz Tyberiusz. „Kazał bowiem wznieść grządki zrobione w ramach na kółkach, za pomocą których poruszano ogórki, i wystawiał je na pełne ciepło słońca; podczas gdy zimą wycofywano je i umieszczano pod ochroną ram przeszklonych kamieniem lustrzanym" – pisał Pliniusz Starszy w „Historii naturalnej". Ceniono je także za wartości orzeźwiające i uważano, że mają wartości lecznicze. O takie samo działanie podejrzewano ogórki w Chinach. Wbrew pozorom to właśnie w Państwie Środka warzywo to jest najważniejsze. Do dziś ogórki są tam uprawiane na masową skalę. Co ciekawe, w naszym kręgu cywilizacyjnym ogórki w XVII wieku popadły w niełaskę. W epoce rozumu nie wierzono bowiem w warzywa jedzone na surowo. Dlatego popularność ogórków spadła. Ponoć uważano, że nadają się co najwyżej do karmienia zwierząt gospodarskich. To był o tyle ciekawy wniosek, że jeszcze kilkaset lat wcześniej Europejczycy nie mogli wyobrazić sobie życia bez ogórków. Do tego stopnia, że Krzysztof Kolumb wziął je ze sobą, wyruszając na wyprawę w poszukiwaniu drogi do Indii.

KISZENIE

Ogórki kiszone to polski specjał. Ale ten sposób przechowywania znany jest też na północy i w Europie Wschodniej. Podobno kiszenie ogórków zostało opracowane dla robotników budujących Wielki Mur Chiński.

OGÓREK Z PARCZEWA

Najstarszy kiszony ogórek na świecie znajdował się w Parczewie. Został ukiszony w 1939 roku w Suchowoli na Lubelszczyźnie. W 2017 roku uznano go za najstarszy ogórek w Polsce.

POLSKO-LITEWSKA ZUPA

Zupa przygotowywana z kiszonych ogórków to największy polski wkład w światową kuchnię. Nie ma nic lepszego na świecie. Jest ona przyrządzana tylko w dwóch krajach – w Polsce i na Litwie.

eprasa.pl 8982021240

Polacy byli jednak zawsze wierni ogórkom. Specjalne zagony przy szlacheckich domach były czymś tak oczywistym, że znalazły się nawet w opisie ogrodu w „Panu Tadeuszu" Adama Mickiewicza. „Pod płotem wąskie, długie, wypukłe pagórki, / Bez drzew, krzewów i kwiatów: ogród na ogórki. / Pięknie wyrosły; liściem wielkim, rozłożystym, / Okryły grzędy jakby kobiercem fał istym" – czytamy w polskiej epopei narodowej.

Uprawa

Dziś ogórek jest jednym z najbardziej popularnych warzyw na świecie. Dość powiedzieć, że ludzkość w 2022 roku wyprodukowała 94 718 396 ton ogórków. Jak podaje portal AgroFakt.pl, z analizy danych FAO wynika, że największym potentatem ogórków na świecie są Chiny, odpowiadające za 81 proc. ich światowej produkcji. Na kolejnych miejscach znajdują się Turcja (2 proc.) i Rosja (1,7 proc.). W sumie ludzkość przeznacza na ogórki 3,1 mln ha. W gronie ogórkowych potentatów jest też Polska. W 2022 roku wyprodukowaliśmy 472 tys. ton, co dało nam 12. miejsce na świecie. Pod względem wydajności nikt jednak nie jest w stanie przebić Holandii. Naród ten osiąga 630 kg ogórków z ha. W tym samym czasie Polacy mają 70 kg ogórków z ha, a chińscy liderzy – 59 kg. Gdyby cały świat nagle uprawiał ogórki na wzór Niderlandów, to wystarczyłoby skomasować produkcję na 5 tys. ha. To oczywiście niemożliwe. Dane FAO mówią nam bowiem o wszystkich ogórkach, mieszając zarówno te gruntowe, czyli najbardziej pospolite, jak i te szklarniowe. Nie różnicują również poszczególnych upraw. Bo dziś ludzkość ceni każdy rodzaj ogórków. Obecnie funkcjonuje kilkaset ich odmian – od małych korniszonków po długie odmiany szklarniowe. W każdym razie popularność tego warzywa rośnie. Ludzkość zdołała przenieść je nawet w kosmos i uprawiać na międzynarodowej stacji kosmicznej.

> Na stary kontynent ogórki trafiły z terenów dzisiejszych Indii. A ślad po nich zostawiły już starożytne cywilizacje…

Tajemnica malarza

Ale została jeszcze jedna tajemnica do rozwiązania. Sprawa ta nurtuje od 500 lat badaczy sztuki. To Carlo Crivelli, jeden z weneckich malarzy renesansu. Artysta, którego dzieła znajdują się w najbardziej znanych galeriach na świecie. Był malarzem, który uchodził za dowcipnego. Eksperymentował z perspektywą, a jego obrazy religijne zawierają dziwne elementy. Wśród nich malarz umieszczał… ogórki. Stały się one czymś w rodzaju jego znaku rozpoznawczego. Od lat krytycy sztuki zastanawiają się, co miał na myśli. Jedni twierdzą, że chodziło o pokazanie grzechu. Inni wskazują płodność Maryi. Wydaje się jednak, że malarz po prostu uwielbiał ogórki. Bo jak ich nie lubić? **GP**

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OGÓRKOWE

Obrzęd praktykowany latem w świątyniach buddyjskich Shingon. Podczas spotkania wierni modlą się, aby mogli spędzić sezon gorącego lata w dobrym zdrowiu jak świeże ogórki.

MADONNA Z OGÓRKIEM

Około 1480 roku Carlo Crivelli stworzył obraz Madonna z Dzieciątkiem. Dziś podziwiać go można w Nowym Jorku. Uwagę krytyków zwraca umieszczenie na nim ogórka, który chyba tam nie pasuje…

FOT. ADOBE STOCK, WIKIPEDIA, PIXABAY, YOUTUBE

PRZYRODNICZY FLASH

W DANII AWANTURA O KONIA

Carina Cassoee Kruth, Dunka startująca w konkurencji ujeżdżania, została w ostatniej chwili wycofana z reprezentacji kraju na igrzyska w Paryżu za znęcanie się nad koniem. Wszystko zostało uwiecznione na filmie nadesłanym przez anonimową osobę. Klip wideo został przekazany TV2, której Kruth powiedziała: „Sekwencja wideo pochodzi z sesji treningowej w lutym 2022 roku i pokazuje wyraźny błąd z mojej strony, za co bardzo przepraszam i głęboko żałuję, ponieważ z pewnością nie charakteryzuje sposobu, w jaki trenuję konie".

BĘDZIE NOWA STACJA BADAŃ POLARNYCH

Minister nauki Dariusz Wieczorek postanowił zwiększyć o dodatkowe 43 mln zł dotację na realizację kompleksowej przebudowy infrastruktury stacji „ARCTOWSKI – PolarPOL – Polskie Multidyscyplinarne Laboratorium Badań Polarnych w Antarktyce". Znajduje się ona na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych w Antarktyce. Stacja działa od 1977 roku i jest nieprzerwanie użytkowana jako jedyna polska całoroczna placówka naukowo-badawcza w tej części świata. Łączna kwota dotacji ma wynosić ponad 173 mln zł.

eprasa.pl 8982021240

Stefan
Czerniecki
CZERNIECKI.NET

Wenezuelska Arka Ocalenia

BŁĘKITNE MOTYLE
Z cudownej groty rzeczywiście raz na jakiś czas wyfruwają niebieskie motyle – znak obecności Matki Bożej.

MIEJSCE WYBRANE PRZEZ MATKĘ BOSKĄ

Miejsc, w których objawiła się Maryja, jest na świecie naprawdę wiele. Trzynaście z nich zaaprobował swoim autorytetem Watykan, kilkadziesiąt potwierdziły krajowe episkopaty. Mapa tych miejsc zajmuje cały świat. Część jest znana niemal każdemu wierzącemu (Fatima, Lourdes, Guadalupe), jednak są też miejsca, które nadal czekają na odkrycie...

Stefan, teraz wreszcie już wiem, dlaczego Maryja cię tu do nas przywiodła – oczy Marii Coromoto znowu są tak duże, jak za ostatnim razem, gdy mówiła o życiu swojej śp. mamy. Pełne radości i entuzjazmu. – Masz przed sobą zadanie. Będziesz mówił u siebie w kraju o tym, co tu zobaczyłeś. Przekażesz Polakom historię objawień w Betanii. Bo wciąż tak niewielu o nich słyszało.

Przyznam, że po takim namaszczeniu robi się w duszy troszkę nieswojo, troszkę niezręcznie. Oto nie lada wyzwanie do podjęcia. Prawdziwa misja. Obiecałem, że spróbuję.

Znajdujemy się w wenezuelskiej wsi Finca Betania, 65 km na południe od Caracas. Tutejsi mieszkańcy są przekonani, że o tym miejscu będzie jeszcze głośno. Przyznam, że i ja jestem podobnego zdania. Skoro sama Matka Boża wybrała je na „Arkę Ocalenia" dla ludzkości…

Dziś w Betanii mieszka kilkanaście rodzin. Przedstawiciele jednej z nich krążą między Caracas, Stanami Zjednoczonymi, Italią i właśnie tą maleńką osadą. Wszędzie głoszą opowieść o tym, co im się wydarzyło. Jakiego cudu doznali. Ich mama – dziś już kandydatka na ołtarze – ale i oni sami. Razem z dziećmi, a dziś także z wnukami. To ród Bianchini. Potomkowie Maríi Esperanzy. Kobiety, przed którą stanęła sama Maryja.

Historię Maríi Esperanzy nie sposób opisać w kilku akapitach. Tutaj na miejscu, w Ameryce Południowej, powstają o niej opasłe książki. Bo i trudno się dziwić. Sam św. Ojciec Pio mówił o niej, że gdy zabraknie już jego, „ona będzie nam pocieszeniem". Faktycznie od dzieciństwa życie Maríi Esperanzy obfitowało w dziwne wydarzenia. Rozmawiała ze świętymi, miała dar bilokacji, spotykała się z duszami czyśćcowymi, widziała ludzkie dusze. Z czasem jej posługa stała się sławna, codziennie do jej domu ustawiały się kolejki chętnych na rozmowę czy wspólną modlitwę. Dla każdego miała czas. Dla każdego miała słowo.

W jednym z widzeń Matka Boża poprosiła mistyczkę, aby ta znalazła dla niej miejsce, w którym chce objawić się ludziom. Dała nawet konkretny opis lokalizacji. Miało się ono znajdować między malowniczymi górami. Z płynącą w pobliżu niewielką rzeczką, ze znajdującą się obok planacją trzciny cukrowej oraz grotą, znad której miał spływać wodospad. I jeszcze coś najbardziej charakterystycznego: z groty raz na jakiś czas miały wyfruwać niebieskie motyle. Małżeństwo Maríi i Geo postanowiło więc opuścić wygodne mieszkanko w Rzymie i wrócić do ojczyzny Maríi, Wenezueli, na poszukiwania. Po siedmiu latach intensywnej pracy wreszcie odnaleźli to miejsce. Jest dokładnie takie, jakie miało być. To właśnie dzisiejsza Betania.

Matka Boża dotrzymuje słowa i 25 marca 1976 roku w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny objawia się Maríi Esperanzie. Będzie się tam objawiać jeszcze kilka razy. Podczas drugiego objawienia Matka Boża zapewni wizjonerkę,

eprasa.pl 8982021240

Sanktuarium Matki Bożej w Betanii.

OBJAWIENIA W BETANII

TREŚĆ PIERWSZEGO OBJAWIENIA MARYI „Moja córeczko. Powiedz moim dzieciom ze wszystkich ras, wszystkich narodów, wszystkich religii, że je kocham. Dla mnie różnice nie mają znaczenia – wszystkie moje dzieci są takie same. Nie ma bogatych i biednych, nie ma brzydkich i pięknych, czarnych i białych. Przychodzę zebrać je wszystkie, by pomóc im wspiąć się na wysoką górę Syjon, aby mogły osiągnąć zbawienie". (Betania, 25 marca 1976)

BETANIA A JAN PAWEŁ II 12 maja 1981 roku María Esperanza miała nieodparte przeczucie, że nazajutrz będzie zamach na Ojca Świętego. „Całą noc spędziłam na modlitwie. Byłam zrozpaczona do tego stopnia, że wołałam: Panie, jak to możliwe? Jak można podnieść rękę na to życie, Panie?". Stało się, jak przeczuwała. Przez kolejne trzy miesiące Esperanza będzie odczuwać dotkliwy ból w okolicach brzucha, cierpiąc w zjednoczeniu z Janem Pawłem II.

KOŚCIÓŁ A BETANIA Po licznych cudach i uzdrowieniach w Betanii Kościół już dłużej nie milczał. Decyzją bpa Pio Ricardo powołano komisję do zbadania objawień i ich owoców. Zbierano świadectwa świadków, gromadzono historie o nawróceniach. Temat omawiano także z kard. Ratzingerem, informowano Jana Pawła II. By finalnie 21 listopada 1987 roku opublikować list pasterski, w którym oficjalnie potwierdzono z ramienia Kościoła autentyczność objawień Maryi w Betanii.

że jeśli ludzie podejmą swój codzienny krzyż, nie będzie już więcej cierpienia, łez i śmierci. „Wszyscy będą codziennie śpiewać wraz z moim umiłowanym Synem nieustanne Alleluja! Alleluja! Alleluja!". Takich spotkań będzie więcej. Zdarzy się nawet dzień, kiedy Matkę Bożą w betańskiej grocie zobaczy równocześnie 108 zgromadzonych osób.

Także tutaj, 8 grudnia 1991 roku, podczas celebrowanej przez ks. Ottona Ossa Aristizábala Mszy Świętej, nastąpi kolejny cud. Podczas przeistoczenia ks. Otton zauważy, jak z jednej części Hostii leżącej na patenie zacznie wypływać obficie Krew. Dziś monstrancję z krwawiącą Hostią można adorować w ulokowanym pod Caracas Los Teques. Podobnych cudów będzie w Betanii więcej. W końcu to miejsce wybrała sama Matka Boża.

Maryja powiedziała o tym miejscu, że gdy przyjdzie trudny czas, właśnie tutaj ludzkość będzie mogła znaleźć swoją Arkę Ocalenia. Póki co nie jest to wciąż miejsce znane. Oprócz Wenezuelczyków najczęściej spotyka się tu pielgrzymki z Meksyku, Brazylii i USA. Pod cudowną grotą, z której rzeczywiście raz na jakiś czas wyfruwają niebieskie motyle – jak twierdzą gospodarze tego miejsca: znak obecności Matki Bożej – sporadycznie pojawia się jakaś osoba z okolicy. Zwykle gdy już przyjdzie, staje jakby w zastygnięciu. Wpatrzona w grotę otoczoną bujnym tropikalnym ogrodem. Czas w tym miejscu wydaje się płynąć inaczej. Przechodząc w inną przestrzeń, inną rzeczywistość.

I ten spokój. Tak charakterystyczny dla wszystkich miejsc związanych z obecnością Maryi. Pomimo głębokiego kryzysu polityczno-gospodarczego w Wenezueli rodzina de Bianchini nadal pragnie być gotowa. Jej członkowie utrzymują na miejscu zadbane domy gościnne, prowadzą kuchnię, rozbudowują kaplicę oraz domy na górze nazywanej przez nich Syjon. Warto wdrapać się na jej szczyt, aby zobaczyć całe to dzieło z góry. Jak gdyby z nieba. Z łagodnymi pogórzami, z wiecznie zielonym lasem tropikalnym, z uprawami trzciny cukrowej. I z tą grotą, w której wszystko się zadziało. **GP**

Św. Ojciec Pio mówił o Marii Esperanzy, że gdy zabraknie już jego, „ona będzie nam pocieszeniem".

Oprócz Wenezuelczyków najczęściej spotyka się tu pielgrzymki z Meksyku, Brazylii i USA.

FOT. STEFAN CZERNIECKI

eprasa.pl 8982021240

Iwona **Balcerak**
TEKST I ZDJĘCIA

Bardzo czarna i bardzo zdrowa

Charakteryzuje się nie tylko wyjątkowym smakiem, ale także bogactwem składników odżywczych, co sprawia, że stanowi cenny składnik zdrowej diety. Dzięki swoim właściwościom owoce borówki amerykańskiej zaliczane są do superfoods.

TARTALETKI Z **BORÓWKAMI**

- 250 g mąki
- 150 g zimnego masła
- szczypta soli
- 4 łyżki cukru pudru
- 1 jajko
- 1 łyżka zimnego mleka
- 350 ml mleka (około 1,5 szklanki)
- 2 łyżki ekstraktu waniliowego
- 2 łyżki cukru
- 2 łyżki mąki ziemniaczanej
- 1 łyżka masła
- 1 żółtko
- 250 g borówki
- listki mięty

Mąkę przesiej na stolnicę, dodaj pokrojone na kawałeczki masło, sól, cukier puder. Posiekaj składniki nożem na drobną kruszonkę. Wbij jajko, dodaj mleko i zagnieć gładkie ciasto. Uformuj ciasto w kulę, zawiń w folię i włóż do lodówki na 40 minut. Piekarnik nagrzej do 180°. Stolnicę lekko posyp mąką i rozwałkuj na niej ciasto na grubość 3–4 mm. Wycinaj kółka większe niż średnica foremek. Ciastem wyłóż foremki, usuwając nadmiary na brzegach. Widelcem podziurkuj spód. Piecz około 15 minut na złoty kolor, a następnie ostudź na kratce. Do rondelka wlej szklankę mleka, dodaj cukier, masło i ekstrakt waniliowy. Podgrzewaj na małym ogniu. Pozostałe pół szklanki mleka zmiksuj z mąką i żółtkiem i wlej na gotujące się mleko. Cały czas mieszaj do uzyskania gęstej konsystencji. Zdejmij z ognia. Gdyby zrobiły się grudki, ponownie zmiksuj. Budyniem wypełnij ostudzone tartaletki. Gdy budyń przestygnie, ułóż na wierzchu umyte i osuszone owoce. Odstaw do lodówki na 15–30 minut. Przed podaniem udekoruj listkami mięty. **GP**

CZAS	60 MIN + STUDZENIE
KOSZT	15 ZŁ
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	ŁATWE
PORCJI	4–6

CZY WIESZ, ŻE...

Borówka wysoka, zwana amerykańską bądź niebieską jagodą, jest rośliną wieloletnią z rodziny wrzosowatych. Pochodzi z Ameryki Północnej, ale rozprzestrzeniła się w wielu krajach, jak Japonia, Nowa Zelandia, Wielka Brytania, a także Polska.

Można ją dodawać do jogurtów, deserów, lodów, koktajli i sałatek. Pasuje też do galaretek, ciast, muffinek oraz do pierogów. Z owoców przyrządza się przepyszne soki i przetwory. Jeśli lubisz ciepłe dania główne, borówki amerykańskie idealnie komponują się z mięsem, zwłaszcza drobiem. Również sałatki z ich dodatkiem stanowią smaczną alternatywę dla tradycyjnych dań obiadowych.

To królowa antyoksydantów. Owoce te są wielkim sprzymierzeńcem w walce ze starzeniem się organizmu. Pomagają w usuwaniu wolnych rodników.

W niebieskiej jagodzie znajdziemy również antocyjany, które odpowiadają za polepszenie widzenia po zmroku. Ekstrakt z borówek wspomaga leczenie zaćmy, chorób siatkówki oka oraz zwyrodnienia plamki żółtej. W czasie II wojny światowej brytyjscy piloci RAF-u jedli dużo borówki amerykańskiej, aby lepiej widzieć po zmierzchu i w nocy.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 8982021240

GAZETA POLSKA

Jan
Przemyłski
albicla.com/JanPrzemylski

NAJWAŻNIEJSZA ŚWIĄTYNIA CHRZEŚCIJAŃSKA UJAWNIŁA KOLEJNĄ TAJEMNICĘ

OŁTARZ, KTÓREGO POSZUKIWANO PRZEZ WIEKI

W bazylice Grobu Pańskiego grupa naukowców prowadząca prace renowacyjne dokonała spektakularnego odkrycia – przypadkowo ujawnili oni największy kamienny ołtarz stworzony w średniowieczu, który od ponad dwóch wieków uważany był za zaginiony. Znalezisko, oprócz ogromnej wartości historycznej, ma też duży walor edukacyjny, gdyż dostarcza nowych informacji na temat powiązań Rzymu z Jerozolimą.

Pierwsza świątynia w miejscu ukrzyżowania, złożenia w grobie oraz zmartwychwstania Jezusa Chrystusa wybudowana została na początku IV wieku n.e. na rozkaz cesarza Konstantyna Wielkiego. Blisko 300 lat później zburzyli ją Persowie. Bazylikę zaraz odbudowano, ale przetrwała tylko do początku XI wieku, gdy Jerozolimę przejęli Fatymidzi (kalifowie wywodzący się z Egiptu). Niecały wiek później miasto zostało podbite przez krzyżowców, którzy ustanowili Królestwo Jerozolimskie. Wówczas też rozpoczęto odbudowę świątyni. W 1149 roku, czyli w 50. rocznicę zdobycia miasta przez krzyżowców, zainstalowano w niej największy kamienny ołtarz, jaki stworzono w tamtych czasach. Jego szerokość szacuje się na około 3,5 metra. Przez kolejne stulecia podziwiali go pielgrzymi docierający do Jerozolimy m.in. z Europy, Cesarstwa Bizantyjskiego czy Bliskiego Wschodu. W 1808 roku doszło do wielkiego pożaru rzymskiej części bazyliki Grobu Świętego, który spowodował poważne zniszczenia zarówno wnętrz, jak i dachu i drewnianych konstrukcji budowli. Wtedy też uznano, że wspomniany ołtarz zaginął. Przez blisko 200 lat nikt nie wiedział, gdzie znajduje się to kamienne dzieło sztuki. Dopiero niedawno podczas prac renowacyjnych w świątyni eksperci przypadkowo natknęli się na bogato zdobiony fragment na nieznanej dotąd płycie. Po dokładniejszych badaniach okazało się, że to zaginiony ołtarz. Przez dwa wieki znajdował się on w zasięgu wzoru pielgrzymujących do Grobu Pańskiego, ponieważ ukryto go w tylnym korytarzu ogólnodostępnego kościoła i zasłonięto jedynie kamienną płytą. Co ciekawe, osłaniająca go płyta przez dekady była zdobiona różnymi podpisami i graffiti autorstwa ludzi odwiedzających Jerozolimę. Archeolodzy z Izraelskiego Urzędu ds. Starożytności wraz z naukowcami z Austriackiej Akademii Nauk, którzy dokonali odkrycia, podkreślają, że jest to sensacja na skalę światową i rzuca nowe światło na zagadnienia z zakresu średniowiecznej sztuki sakralnej. Po wnikliwej analizie eksperci doszli do wniosku, że kamienny ołtarz został wykonany przez mistrza z grupy Cosmati, czyli słynnych rzemieślników tworzących przede wszystkim w Rzymie w XII i XIII wieku. Dotychczas znane było tylko jedno dzieło Cosmatich znajdujące się poza Włochami – jest to posadzka opactwa Westminsterskiego w Londynie. **GP**

Od 1980 roku bazylika wraz ze Starym Miastem Jerozolimy figuruje na Liście światowego dziedzictwa UNESCO.

FOT. SHAI HALEVI/IZRAELSKI URZĄD DS. STAROŻYTNOŚCI

eprasa.pl 8982021240

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

Dożyliśmy momentu, w którym trudno zdecydować się, czy represje rządu Tuska są bardziej złowrogie, czy groteskowe. W to, że nie są to represje, lecz sprawiedliwość, nie wierzy już nikt. Nawet Onet skrytykował wrabianie posła Marcina Romanowskiego w zorganizowaną grupę przestępczą, a z kolei Michał Kamiński zganił swój rząd za słabe przygotowanie do „rozwalania PiS-u". Cóż, znajomość natury Polaków nie była nigdy mocną stroną tamtych. Gdyby ją znali, nie mówiliby tego tak otwarcie. Dziś krzyżówka podsumowująca represje, ze swej natury pokazująca bardziej groteskę niż grozę. Nagrodą główną jest w tym tygodniu ponownie książka Włodzimierza Szaranowicza „Szaranowicz. Życie z pasją".

Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to NON POSSUMUS, nagrody przyznam za tydzień, a po zeszłotygodniowej kumulacji dziś nagród nie przyznaję, bo dwa tygodnie temu krzyżówki nie było.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl 8982021240

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

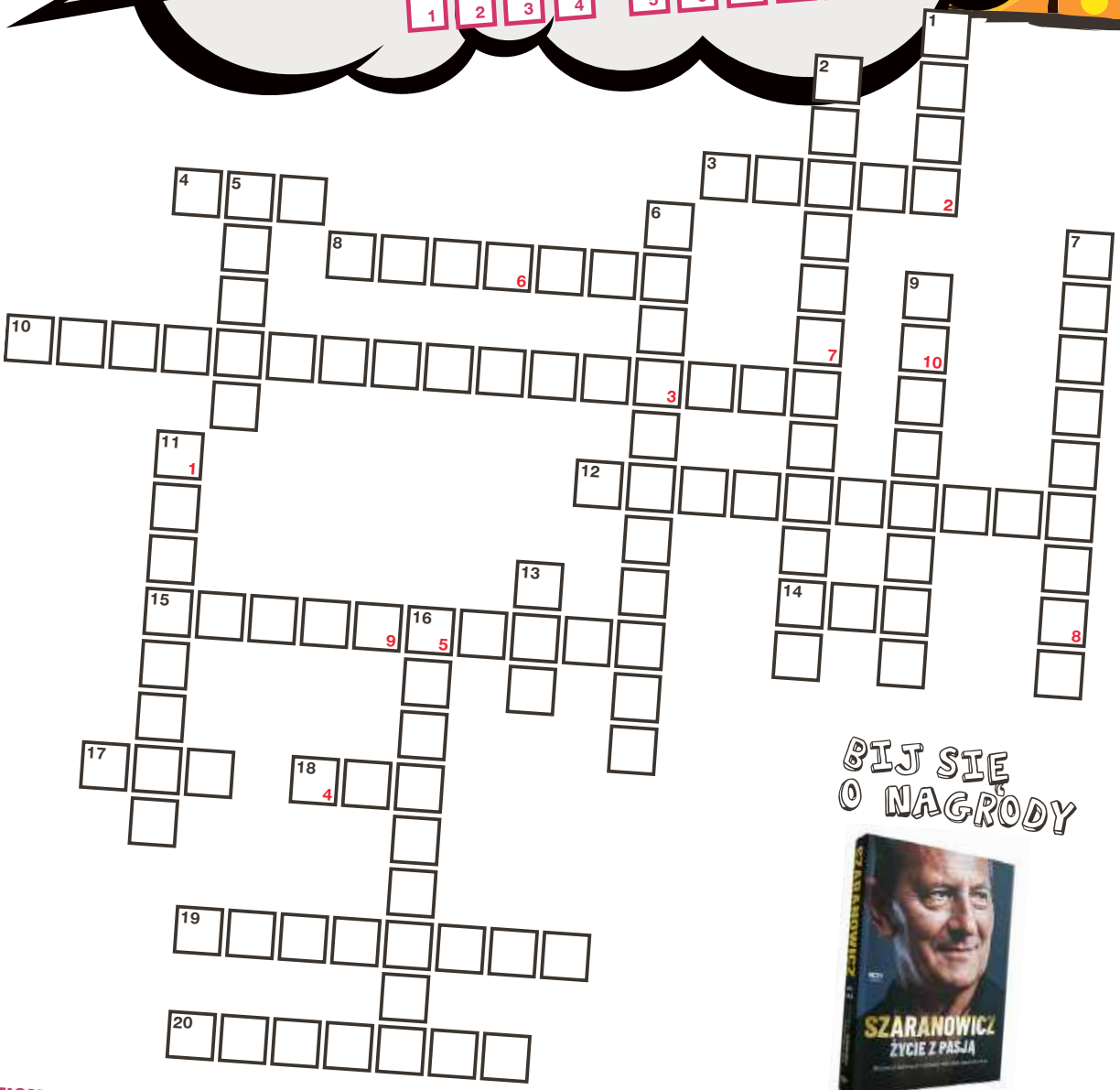

BIJ SIĘ O NAGRODY

POZIOMO

3. Za Jaruzela była zielona, teraz jest ruda
4. Zajęta przez silnych ludzi z obowiązkowym poturbowaniem posłanki PiS
8. Zdaniem rządu są bardzo źli, bo strzelają do zwierząt
10. Miejsce, w którym policja aresztowała posłów Kamińskiego i Wąsika
12. Zagazował rolników, upił się i czmychnął do PE
14. Tusk rezygnuje z tej inwestycji, bredząc przy okazji o trójskoku
15. Bodnarowcy zamknęli go jak Putin Nadię Sawczenko
17. Tę organizację humanitarną chce zlikwidować oprócz CPK posłanka Wcisło
18. Nim potraktował Kierwiński rolników na manifestacji w Warszawie
19. Posłanka partii Razem zawieszona za działanie na rzecz polskiej racji stanu
20. Kiedy głodowali, Tusk nawet się z nimi nie spotkał

PIONOWO

1. Lider Solidarności, który uważa, że dyrektora PKP Cargo trzeba wyrzucić na zbity pysk
2. Chwalił się romansem z Darią, a przy okazji poinformował Kierwińskiego, że zna wszystkich seryjnych samobójców
5. Przyszły wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, który mówi prawdę o przestępstwach rządu Tuska
6. Napadł na TVP, przyniósł biały proszek i uciekł do PE
7. Zapomnieli, że ma go poseł Romanowski, i bezprawnie go zamknęli
9. Komuniści wysłali go do poprawczaka, gdy miał 16 lat, za znieważenie sowieckiego pomnika, za Tuska był torturowany przez przymusowe dokarmianie
11. Jest podejrzanym w sprawie Polnordu, ale wzywa, żeby bardziej zwalczać PiS
13. Partia, która popiera wszystkie działania przeciwko niepodległości Polski, ale nie poparła zwiększenia dopuszczalności aborcji
16. Pierwszy premier III RP sprawujący urząd po w pełni demokratycznych wyborach albo pierwszy ksiądz torturowany za Tuska

epras.pl 89 [illegible]

Listy

Punkt widzenia

Jakby ktoś czyhał na życie Bidena, wówczas lewacko-liberalne media krzyczałyby o zamachu. Tymczasem po strzale oddanym m.in. do kandydata na prezydenta D. Trumpa w nagłówkach mogliśmy przeczytać o „incydencie", do którego doszło na wiecu republikanina. Nieważne, że zakrwawiony Trump opuszczał scenę otoczony agentami secret service. Ot, logika...

Marcin T.

Smutna konstatacja

Totalitarna Koalicja Tuska ma ważniejsze sprawy do zrobienia niż obrona polskich granic i bezpieczeństwo, bo musi zgnoić PiS i ludzi, którzy na PiS głosowali. Tylko szczują i plują na polskie służby mundurowe i Polaków.

Wiesława R.

A w ratuszu siedzi leń…

Trzaskowski to zwykły miglanc obibok. On nie wie, co to rzetelna praca dla dobra wspólnego. Gdzie to ludzie oczy mają? O rozumie nie wspomnę.

Zofia L.

Prawdziwa cnota prawdy się nie boi

No cóż, ksiądz Olszewski jakoś znosi ewidentne szykany i się nie poddaje, w przeciwieństwie do pana Giertycha, który usłyszał zarzuty korupcyjne i od razu bohatersko... zemdlał.

Ryszard Cz.

Polityczna zemsta

Taka właśnie jest teraz Polska, tyle było rządów w Polsce, ale takiego jeszcze nie było. Kłamstwo, nienawiść do opozycji wzięła górę nad wszystkim. Rząd nie myśli ani trochę o sprawowaniu władzy, zajmuje się swoimi sprawami i rozliczaniem czegoś, co dobrze służyło Polsce i Polakom. Rok władzy prawie i nie ma nic. Popadamy znowu w biedę i ruinę. Jednym słowem: tragedia i dla Polski, i dla Polaków.

Krystyna W.

MEMENTO

„Jeśli przyjdą zniszczyć ten Naród, zaczną od Kościoła, gdyż Kościół jest siłą tego narodu" – kard. Stefan Wyszyński.

Bogusia W.

FOT. WIKIPEDIA

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.) Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Grzegorz Lipka

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI I PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Jaki tytuł nosi francuska komedia z 1967 roku z niezapomnianą kreacją Louisa de Funèsa w roli dyrektora szkoły wyruszającego śladem swojego starszego syna, który zamiast odbywać w Anglii wakacyjny kurs nauki języka, bierze udział z przyjaciółmi w spływie do portu w Hawrze?

2. Autorem tej książki dla młodzieży jest Adam Bahdaj, a na jej podstawie nakręcono czarno-biały serial, po raz pierwszy wyemitowany w 1971 roku. Ukazuje on przygody trzech chłopców, którzy chcą rozwiązać zagadkę tajemniczych wydarzeń, do których dochodzi na zamku, w pobliżu którego spędzają wakacje. O jaki tytuł chodzi?

3. „Wakacje, znów będą wakacje / Na pewno mam rację, wakacje będą znów" – śpiewali członkowie tego kabaretu. Jakiego?

4. Jaki tytuł nosi czwarta część serii książek o Mikołajku, autorstwa Renè Goscinnego z ilustracjami Jean-Jacquesa Sempégo, w której główny bohater spędza wakacje najpierw z rodziną w Bretanii, później na koloniach?

ODPOWIEDZI:
1. „WIELKIE WAKACJE"; 2. „WAKACJE Z DUCHAMI"; 3. OT.TO; 4. „WAKACJE MIKOŁAJKA"

PRENUMERATA

Cen prenumeraty papierowej „Gazety Polskiej":
rok – 365 zł, pół roku – 199 zł;
kwartał – 105 zł; miesiąc – 36 zł.

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: **605 900 002, 22 336 79 06**
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 8982021240

GAZETA POLSKA

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

Między aresztami a wyborami prezydenckimi

Wicemarszałek senatu ogłosił wyraźnie rozczarowany, iż koalicja 13 grudnia miała być przygotowana do rozwalenia PiS – ale jak widać po sprawie posła Marcina Romanowskiego, owa gotowość nie zadowala nawet najwytrwalszych członków tej politycznej sekty. Dzięki wynikającej z tego frustracji prawdziwy powód wszystkich aresztowań, zakuwania w kajdany, budzenia co godzinę i rozkazów rozbierania się do naga został otwarcie nazwany w przestrzeni publicznej i za to panu Kamińskiemu można podziękować. Jednak każdy, kto w miarę wnikliwie śledzi doniesienia na temat tej tzw. afery funduszu sprawiedliwości, wyrobił sobie o niej opinię bez szczerości tego politycznego wolciarza. Zatem – nie ma afery. Bo gdyby było: przywłaszczenie mienia, korupcja, wyprowadzanie pieniędzy, to już dawno byśmy o tym wiedzieli, a premier nie musiałby podkręcać przekazu krzykami o pośle złodzieju. Tymczasem w tej aferze co i rusz zmienia się główna zbrodnia. Najpierw były wozy strażackie, potem dorzucono garnki dla kół gospodyń wiejskich, a kiedy i to nie pomogło, to na ostro na celownik wzięto księdza i dwie urzędniczki. Sęk w tym, iż poza tymi, którzy łykną najgłupszą z głupot tylko dlatego, iż obwieścił ją jakże praworządny i uczciwy Kraśko z TVN, nikt inny nie rozumie, na czym ta afera ma polegać. Kto i jak się na niej do licha wzbogacił? Nie znam dokumentów, ale nie rozumiem opowieści uzurpatora Korneluka. Nawet więcej – jestem przekonana, że i ten nieszczęsny człowiek sam się w nich gubi. Nie kupuję zarzutu o rozdawanie sprzętu w czasie kampanii wyborczej, bo polska (zresztą czy tylko ona? – no, nie) polityka stoi takimi praktykami. A wśród koalicji rządzącej są tacy mistrzowie tych zabiegów, którym posłowie prawicy nie dorastają do pięt. I bez względu na to, jak oceniam takie praktyki – a oceniam je źle – to, na Boga, tu nie ma ani złodziejstwa, ani afery. I zgadzam się z Piotrem Ikonowiczem, który na antenie Republiki szczerze powiedział, iż jednym z ewentualnych powodów niewnioskowania o uchylenie międzynarodowego immunitetu posła Suwerennej Polski była świadomość miałkości dowodów i samych zarzutów. W Radzie Europy to po prostu mogłoby nie przejść. Ale jestem daleka od przypuszczeń, że ta kompromitacja ostudzi autorytarne zapędy w głowach najbardziej twardogłowych polityków koalicji Tuska. Należy się spodziewać pójścia w zaparte choćby poprzez szukanie bardziej postępowego składu sądu odwoławczego w Polsce, który jednak przychyli się do opinii wybrańców ministra Myrchy. Obawiam się, że Romanowski musi siedzieć i następni muszą siedzieć, by Platforma tym samym zmaksymalizowała szanse swojego kandydata w wyborach prezydenckich. Tu rzeczywiście chodzi o „rozwalenie PiS", czyli po prostu „rozwalenie" jedynej prawdziwej konkurencji politycznej. To nie tylko zemsta polityczna, ale przede wszystkim przygotowanie gruntu pod domknięcie systemu, jakie może się dokonać poprzez zdobycie przez koalicję 13 grudnia także Pałacu Prezydenckiego. To powinno być ważnym ostrzeżeniem dla szeroko rozumianego środowiska prawicowego w Polsce – brak jedności przekreśli szanse na zwycięstwo. Brak współpracy między Zjednoczoną Prawicą a kończącym swą kadencję prezydentem Andrzejem Dudą właśnie w zbliżającej się kampanii wyborczej będzie miał złe konsekwencje. Stawką przyszłorocznego politycznego starcia jest coś znacznie większego niż urząd głowy państwa. To walka o obronienie niepodległości Polski między tymi, którzy chcą jej zachowania, a tymi już przebierającymi nogami do bycia namiestnikami polskiej prowincji nowego europejskiego tworu. GP

Marcin Romanowski musi siedzieć i następni muszą siedzieć, by Platforma tym samym zmaksymalizowała szanse swojego kandydata w wyborach prezydenckich.

eprasa.pl 8982021240

REPUBLIKA

Republika jest dziś jedyną telewizją w Polsce zdolną przeciwstawić się propagandzie prorządowych mediów. Niestety ogromna część Polaków nie ma możliwości oglądania naszej stacji. Dostępność telewizji Republika na MUX8 kanał 51 jest realną szansą na dotarcie do nich z niezależnym od władzy przekazem informacyjnym. Dlatego wsparcie Republiki to przede wszystkim wsparcie wolności słowa w naszym kraju.

Już od 12 lipca Republika dostępna w telewizji naziemnej MUX8!

Oglądaj na kanale 51

OGLĄDAJ REPUBLIKĘ NA MUX8
KANAŁ 51

Jak nas odnaleźć?

1. Sprawdź, czy telewizor jest poprawnie podłączony do anteny oraz czy na kanale 51 dostępny jest sygnał Telewizji Republika.
2. Jeśli nie, przejdź do ustawień telewizora i wybierz ręczne lub automatyczne wyszukiwanie kanałów.
3. Jeżeli i to nie pomoże, konieczne będzie sprawdzenie ustawienia anteny telewizyjnej i skierowania jej w stronę najbliższego nadajnika telewizyjnego. Skorzystaj z aplikacji mobilnej EmiMaps, która pomoże Ci znaleźć lokalizację nadajnika. W razie potrzeby, skorzystaj z pomocy profesjonalnego technika.

Aby poprawnie odbierać TV Republika w MUX 8, niezbędna jest antena odbiorcza, dostosowana do odbioru kanałów od 5-12 paśmie III zakresu VHF.

Więcej informacji znajdziesz na tvrepublika.pl oraz emitel.pl w zakładce Strefa Widza.

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

Telewizję Republika oglądać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz w lokalnych multipleksach naziemnych MUX w: Katowicach, Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, Legnicy, Głogowie, na Śląsku i w części woj. opolskiego i małopolskiego. Aktualna lista MUX dostępna jest na serwisie www.tvrepublika.pl – gdzie także obejrzysz TV Republika na żywo. Wszystkie programy znajdziesz na kanale YouTube: @Telewizja_Republika.